

Czasopismo
studenckie
UPH

Numer 78
(3/2017)

KURIER UNIwersytecki



W NUMERZE

Cyfrowe pieniądze s. 2

Liczby mniejsze od zera s.4

Zrozumieć wszechświat s.6

Okupowane Siedlce w pamięci Ewalda Lodwicha s. 8

Conrad międzykulturowy s. 10

Interesuje mnie proces tworzenia s. 16

Klub filmowy s. 22

Dubai: na sanki do galerii s. 26

Przywoływanie pamięci s. 29

Kuryer Uniwersytecki
czasopismo uczelniane Uniwersytetu
Przyrodniczo-Humanistycznego
w Siedlcach

Ukazuje się przy Uczelnianym Ośrodku
Kultury

Redaguje zespół:

Katarzyna Malewicz – redaktor naczelna,
redaktor graficzna

Łukasz Tkaczuk – zastępca redaktor
naczelnej

Hanna Świeszczakowska – sekretarz
redakcji

Stale współpracują:

Maciej Borkowski

Justyna Dziadak

Leszek Myśliński

Michał Pieńkowski

Sylwia Potiopa

Karolina Stańska

Ewa Urbanek

Opiekun redakcji:

mgr Tadeusz Goc (603 220 576,
601 220 576, e-mail: limes@uph.edu.pl)

za strony rektorskie odpowiada:

dr hab. Adam Bobryk (25 643 19 18)

skład:

Jolanta Szymczyk

projekt okładki:

Katarzyna Malewicz (516 998 094)

grafika: Nowa fryzura infantki, olej, płótno
2015, Mira Skoczek-Wojnicka

kontakt z redakcją:

Uczelniany Ośrodek Kultury

ul. 3 Maja 49, pok. 29, 08-110 Siedlce

e-mail: kuryer.uph@gmail.com

www.kuryer.uph.edu.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania
i redagowania tekstów, nadawania tytułów
i śródtytułów oraz odmowy publikacji
nadesłanych materiałów. Publikacja reklam
na zasadach uzgodnionych z opiekunem
redakcji. Nie odpowiadamy za treść
reklam.

ISSN 1507-2118

druk: Drukarnia Nowator, Stok Lacki

nakład: 700 egz.

Drodzy Czytelnicy,

Zachęcamy do przeczytania pierwszego w tym roku akademickim numeru Kuryera Uniwersyteckiego. Po wakacjach kilka osób z naszego zespołu redakcyjnego obroniło prace magisterskie. Serdecznie im gratulujemy bardzo dobrych ocen i życzymy powodzenia w realizowaniu planów zawodowych i osobistych. Mamy nadzieję, że jako absolwenci UPH zechcą dalej współpracować z naszym pismem.

Jednocześnie witamy w gronie redakcyjnym studentów pierwszych lat nauki. Dwoje z nich rozpoczęło ją na kierunkach ścisłych i właśnie ich brawurowe teksty otwierają ten numer.

Wśród innych materiałów zwracamy uwagę na nowy dział: Klub Filmowy. W jego ramach chcemy publikować wyrażane w dowolnej formie opinie na temat wartościowych (w ocenie autorów ocen czy recenzji) filmów, niezależnie od daty ich powstania. Jest to także forma zachęty do wspólnego oglądania dzieł z historii kina w ramach UDKF.

Jak zawsze, czekamy na Wasze prace w formie pisanej, malowanej, zdjęciowej...

Redakcja



Ola Lubczyńska, "Drabina czasu", akryl na płótnie, 2014

Spis treści

Nauka

| | |
|---|---|
| Kryptowaluty..... | 2 |
| Mniej niż zero | 4 |
| Badanie czarnych dziur nie ma końca | 6 |
| Nie było się czego obawiać | 7 |
| Sudoku | 7 |

Historia

| | |
|---------------|---|
| Świadek | 8 |
|---------------|---|

Czytelnia

| | |
|--|----|
| Ciemność jest w nas | 10 |
| Przeczytalismy "Wesele" i co z tego? | 14 |
| Ze stolika siedleckiego bukinisty | 15 |
| Wyniki konkursu literackiego | 15 |

Galeria

| | |
|---|----|
| Mikołaj Bieluga o swoich obrazach | 16 |
| Trójgłos o debiucie | 17 |
| Muzeum Sue Ryder w Warszawie | 17 |
| Kobiety w świecie sztuki | 18 |
| Historia sztuki jest kobietą | 20 |
| Przepis na nieśmiertelność | 21 |

Klub filmowy

| | |
|--|----|
| Najpierw artysta potem buntownik | 22 |
| Dobre towarzystwo | 24 |
| Na przekór losowi | 25 |
| Niefortunny serial | 25 |

Podróże

| | |
|-------------------------|----|
| Kwiaty na pustyni | 26 |
|-------------------------|----|

Różnorodność wzbogaca

| | |
|-------------------------------|----|
| Miasteczka dwóch kultur | 29 |
|-------------------------------|----|

Strony rektorskie

| | |
|---|----|
| Inauguracja roku akademickiego | 31 |
| Wystąpienie JM Rektora | 31 |
| Odnaczenia dla pracowników UPH | 35 |
| Promocje doktorskie i habilitacje | 35 |
| Święto UPH | 36 |
| Wizyta Premier Beaty Szydło w UPH | 37 |
| Złote Jacki | 38 |
| XL lat zootechniki w UPH | 38 |
| Wieści z Wydziału Nauk Ekonomicznych i Prawnych | 39 |

| | |
|---|----|
| Ogólnopolski Szczyt Gospodarczy w UPH | 39 |
| I Kongres Polskiego Towarzystwa Nauk o Bezpieczeństwie | 40 |
| XVI Konferencja Studenckich i Doktoranckich Kół Naukowych | 41 |
| Studencki Nobel | 41 |
| Umowa o współpracy ZUS z UPH | 41 |
| Erasmus+ Open Day | 42 |
| XVIII Szkoła Letnia Języka Polskiego i Kultury Polskiej | 42 |
| Studenci z Delaware Valley University w UPH | 43 |
| Ukraińscy i polscy samorządowcy z wizytą w UPH | 43 |
| Ogólnopolskie egzaminy w UPH dla młodzieży z Białorusi | 43 |
| Grant z NCN dla Rafała Roguskiego | 44 |
| Granty NCN na Wydziale Przyrodniczym | 44 |
| CASTR'2017 | 44 |
| Nowy projekt badawczy - wybrane rody kaczek | 44 |
| Top Manager 2017 | 45 |
| Narodowe Czytanie "Wesela" w Pałacu Ogińskich | 45 |
| Paraolimpijczyk Kamil Rząsa absolwentem UPH | 46 |
| Sukces Mateusza Borowskiego | 46 |
| Inauguracja nowego roku w Uniwersytecie Trzeciego Wieku przy TWP | 46 |
| Początek roku w Uniwersytecie Dziecięcym | 47 |
| Herbatka u Ogińskiej | 47 |
| Spotkanie z Habila Adamu | 47 |

Ciekawostka

| | |
|---------------------------|----|
| Ideał sięgnął bruku | 48 |
|---------------------------|----|

Zapraszamy na niedzielę **10 grudnia o g. 16.00**
do *Reymontówki* (Chlewiska)

na

finał 40. Konkursu Literackiego

Limesu

pod patronatem Prezydenta Miasta Siedlce.

W programie:

* ogłoszenie wyników i wręczenie nagród

* promocja zbiorku laureatów

* koncert,

* warsztaty literackie,

* spektakl studenckiego teatru *Chwila*

„Reminiscencje poetyckie”.

Kryptowaluty



Przedstawiamy nowatorskie technologie, które sprawiają, że tradycyjne pieniądze zaczynają mieć konkurencję. Kryptowaluty zyskują coraz większe zainteresowanie inwestorów, a co za tym idzie - przeciętnych ludzi.

Obecnie większość walut to tak zwany pieniądź fiducjarny (ang. fiat currency). Znaczący to, że nie posiada on pokrycia w żadnym dobru materialnym. Emitowany jest przez banki centralne, w efekcie czego pozostajemy na łańcuch ich polityki pieniężnej. Jego wartość opiera się tylko i wyłącznie na zaufaniu do emitenta.

Jest to dość nowa koncepcja – tradycyjnie, pieniądź miał pokrycie w złocie lub innym kruszcu, albo sam go zawierał. Odejście od tej zasady doprowadza do absurdalnych sytuacji, takich jak dług światowy przekraczający wartość istniejących na świecie pieniędzy. Obecny system monetarny jest więc niestabilny, jak pokazał kryzys lat 2007-2008.

Czy jest wyjście z tej pułapki?

Złoto, srebro istnieją nadal, jednak powrót do użytku tych metali jako ogólnoswiatowego pokrycia pieniądza jest nierealny. Po pierwsze, ich zasób jest skończony, o ile nie zaczniemy wydobycia metali na asteroidach. Po drugie, system, w którym rozmiar i zdrowie gospodarki zależy od zasobów kruszcu, ogranicza wzrost. Kiedy w USA panował jeszcze „parytet złota”, czyli to, o czym mówimy, w trakcie Wielkiego Kryzysu lat 1929-1933 Rezerwa Federalna, zamiast obniżyć stopy procentowe, podwyższała je, aby zniechęcić ludzi do wymiany dolarów na złoto. Państwa kurczowo trzymają się swoich zasobów złota. A więc i ten system nie jest doskonały.

W XXI wieku powstała alternatywa dla dotychczasowych rozliczeń finansowych. Są to kryptowaluty, takie jak Bitcoin, Monero, Ethereum - w skrócie cyfrowe pieniądze mające pokrycie w matematyce. I w tym przypadku okazuje się, że jest ona królową nauk.

Kryptografia włada wytwarzaniem i bezpieczeństwem tychże walut. Są niezależne i zdecentralizowane – nie wytwarza ich żadna pojedyncza instytucja, tylko sieć użytkowników. Tak zwani „górnicy” czy „kopacze” „kopią” kryptowaluty swoimi maszynami, a konkretniej kartami graficznymi bądź ASIC – zintegrowanymi obwodami specyficznymi dla danej aplikacji. Kopanie generuje zyski w formie wydobywanej kryptowaluty; co jakiś czas wydobyty zostanie „blok”, który zawiera transakcje użytkowników przesyłających kryptowalutę, a kopacze otrzymują nagrodę.

Każdy może kopać, ale...

od kilku lat nie osobiście – ponieważ wymogi sieci rosną wraz z ilością wykopanych „monet”. Posiadając współczesną, średniej klasy kartę graficzną możemy dołączyć do „puli”, czyli zrzeszonych górników starających się o blok. Przy udanym wydobyciu nagroda rozdzielana jest przez całą pulę. Im lepszy sprzęt, tym większy udział i lepsze zyski.

Zainteresowani kopaniem muszą uwzględnić koszty prądu, gdyż nasza koparka będzie działać bez przerwy - 24/7. Dlatego wielkie firmy zajmujące się wydobyciem rozstawiają hangary pełne ASIC w Mongolii Wewnętrznej czy Chinach, gdzie koszty prądu są jednymi z najmniejszych na świecie.

Wytworzenie kilku monet to - w przypadku Bitcoin - koszt paru tysięcy dolarów. Nie ma innego sposobu niż kopanie, by je wytworzyć. Zabezpieczenia kryptograficzne sprawiają, że ich podrobienie jest niemożliwe.

Próby złamania kryptowalut udaremnia też system blockchain, na którym one bazują. Jest to łańcuch bloków, o których wspominałem wcześniej. Zapewnia on przejrzystość transakcji – każda zarejestrowana jest w blockchain i podstemplowana datą. To rozproszona księga główna na zasadzie peer-to-peer, gdzie zapisane dane nie mogą być zmienione bez zmiany każdego następnego bloku, co wymaga zgody większości sieci, czyli 51 proc.

Inne kryptowaluty

Są to tak zwane „altcoiny”. Zawierają one rozszerzoną funkcjonalność, taką jak jeszcze większe bezpieczeństwo, anonimowość, prędkość transakcji czy inny sposób pozyskiwania, który nie opiera się na kopaniu. Jak w przypadku Peercoin, gdzie stosowany jest algorytm proof-of-concept, zamiast Bitcoinowego „proof-of-work”. Najbardziej obiecującymi, a także posiadającymi największą wartość za sztukę altcoinami są: Ethereum, Monero i ZCash.

Ethereum oferuje możliwość tworzenia własnych kryptowalut korzystających z głównego blockchain głównej kryptowaluty, a także „smart contract” - opcję zapłaty pod warunkiem spełnienia pewnych kryteriów. Może to być np. wygranie zakładu o zwycięstwo jakiejś drużyny w meczu piłki nożnej. Proponuje się wykorzystanie tych technologii w usługach takich jak Uber, dzięki czemu ich

koszty zostałyby zmniejszone. Centrala odbierająca zamówienia na kursy taksówek, a także cały sztab księgowych, mogłyby zostać zlikwidowane na rzecz serwerów z oprogramowaniem Ethereum.

Monero i ZCash są za to liderami w strzeżeniu prywatności swoich użytkowników. Korzystają z nowoczesnych metod kryptograficznych, dzięki czemu transakcje nie mogą być śledzone i nie jest wiadome, od kogo pochodzą, inaczej niż w wypadku Bitcoin.

Portfel na „koiny”

Wiele miejsc akceptuje już Bitcoin jako formę płatności. Możemy kupić za niego wszystko to, co za złotówki, dolary czy euro. Istnieją nawet serwisy, gdzie kupimy przedmioty taniej, niż po ich cenie rynkowej. Działają one jak kantory, gdzie zamiast wymieniać jedną walutę na drugą, jeden użytkownik dokonuje dla drugiego zakupu jakiegos dobra, w zamian czego otrzymuje Bitcoin. O dziwo, nawet po 20 proc. ceny może być to opłacalne dla każdej ze stron, ponieważ w zwyczajnym kantorze o tyle więcej kosztuje zakup Bitcoin, niż jego aktualna cena.

„Co, jeśli chcę zacząć swoją przygodę z kryptowalutami?”. Możesz je nabyć w kantorze internetowym, bądź kupić za gotówkę u sprzedawcy. Serwisy, jak localbitcoins.com, pozwalają znaleźć nam taką osobę. Niestety, kupno przez Internet często wiąże się z koniecznością pokazania wielu dokumentów czy wykonania czynności typu zrobienie selfie z dowodem osobistym. Niektórzy chcą nawet numeru PESEL! Może to utrudnić wejście osobom zainteresowanym w ten świat. Jednakże, istnieje serwis bitxpress.pl – rzadkość wśród serwisów Bitcoin (Polska ma czym się chwalić!), gdzie nie potrzebujemy rejestracji, a zakup dokonywany jest jak każdy inny zakup w Internecie.

Oczywiście, zanim dokonamy zakupu potrzebny będzie portfel. Jest to swoiste konto, gdzie trzymamy swoje „koiny” i mamy możliwość wysyłania pieniędzy na inne adresy. Mamy kilka opcji – portfel internetowy, portfel w formie oprogramowania i portfel fizyczny.

Pierwszy może być założony w praktycznie każdym kantorze, a także w serwisie blockchain.info. Działa on jak normalne konto bankowe, tylko nie pobiera żadnych opłat poza opłatami za transakcje. Musimy więc zapłacić symboliczną sumę - od kilku groszy do kilku złotych - aby nasze pieniądze przedostały się do docelowego miejsca. Im więcej zapłacimy, tym szybciej tam będą. Dla Bitcoin to średnio 10 minut przy średniej sumie.

Możemy nic nie zapłacić – ale istnieje wtedy ryzyko, że pieniądze dotrą do celu dopiero za kilka tygodni. To największy problem Bitcoin, na którego polu zostaje jeszcze wiele do zrobienia. Trzeba dogonić gigantów takich jak MasterCard w ilościach przetwarzanych transakcji, aby ludzie korzystali z Bitcoin w codziennym życiu.

Portfel w formie oprogramowania – mamy tutaj spory wybór: od portfeli na telefonowe systemy Android i iOS po wieloplatformowe programy. Electrum zdaje się być tym najbardziej popularnym. Działa to jak typowa aplikacja bankowa. Co do portfeli fizycznych, robi się tu ciekawie. Możemy wydrukować taki portfel! Nie jest to jednak proste



dla nowicjuszy i sugeruję odwołanie się do poradników w Internecie, gdyż dokładny opis zająłby wiele miejsca.

Poza portfelem papierowym możemy zakupić portfel hardware-owy. Istnieje na rynku wiele modeli, jednak bez wątplenia TREZOR jest najbardziej znaną marką. Jest to małe urządzenie podłączane do portu USB, na którym trzymane są nasze bitcoiny. Oferuje to największe bezpieczeństwo ze wszystkich form portfeli, ponieważ inne są podatne na ataki hakierskie. Jednak, jak wspominałem, same protokoły kryptowalut są niemalże niemożliwe do złamania – zdecydowanie trudniejsze do podrobienia, niż tradycyjne pieniądze.

Jeśli interesują nas kryptowaluty inne, niż Bitcoin, to najlepszym sposobem jest zakup Bitcoin i wymiana jego na żadaną przez nas kryptowalutę w serwisie takim jak shapeshift.io. Nie są one tak popularne jak Bitcoin, więc trudniej jest o znalezienie sprzedawcy, szczególnie w naszym kraju. Aczkolwiek, zawsze można zgłosić się do mnie, gdyż jako jedna z niewielu osób zajmuję się takimi rzeczami;))

Być własnym bankiem

Mam nadzieję, że dość wyczerpująco opisałem kryptowaluty i zachęciłem do zgłębienia wiedzy na ten temat, a może nawet ich pozyskania. Czy jest w tym jakaś przyszłość? Cytując klasyka: „Jeden rabin powie tak, a inny rabin powie nie”.

Wysokiego szczebla pracownicy giganta finansowego JPMorgan Chase mówią, że Bitcoin to piramida finansowa. Inni twierdzą, że to pieniądze przyszłości. I ja też tak uważam. Widzę w tym wielki potencjał na zwiększenie wolności jednostki i uniezależnienie się od instytucji państwowych oraz banków.

Korzystam z Bitcoin głównie do zakupów – tańszych i wygodniejszych, niż tradycyjne, przesyłania pieniędzy znajomym i wysyłania darowizn ludziom bądź organizacjom, które uważam za godne uwagi.

Sądzę, że kryptowaluty to coś, czego w przyszłości każdy będzie używał na co dzień. Podoba mi się bycie swoim własnym bankiem, a także innowacyjność całego przedsięwzięcia.

Maciej Borkowski, student I roku chemii, właściciel serwisu lichmistress.com

zdjęcia: <http://www.istockphoto.com/pl/zdj.../bitcoin...>

Mniej niż zero

Nie, nie zamierzam analizować treści znanej piosenki, ale zastanowić się, czy coś może być mniejsze od zera.

W poprzednim numerze KU ustaliliśmy, że zero jest liczbą, i to liczbą o nader ciekawych właściwościach. Czy jakaś liczba może być mniejsza od zera? Z całą pewnością nie mogą mieć wartości mniejszej od zera rzeczywiste desygnty jakichś pojęć. Nie można np. mieć „mniej niż zero” krów, szali, samochodów, stołów..., chyba że wprowadzimy pojęcia „krów, szali, samochodów, stołów... wirtualnych” oznaczające te, które jesteśmy komuś winni.

W ten sposób uzyskujemy naturalne rozszerzenie pojęcia liczb. Taki zabieg znacznie ułatwia życie matematykom i księgowym. Mniejsze od zera liczby też mają ciekawe właściwości.

Liczby ujemne

Mamy z nimi do czynienia na co dzień, choćby przy podawaniu temperatury powietrza zimą.

W szkole dzieci najpierw uczą się dodawania, a potem odejmowania. Oczywiście jest dla nich, że np. wynikiem odejmowania $5-3$ jest liczba, która po dodaniu do 3 daje 5. Odejmowanie jest przydatne, ponieważ pozwala nam stwierdzić, ile zostało nam pieniędzy, jeśli na początku mieliśmy 5 zł, a już wydaliśmy 3 zł. Odejmowanie mniejszych liczb od większych nie sprawia kłopotów. Co się jednak stanie, jeśli odejmiemy większą liczbę od mniejszej? Ile wynosi $3-5$?

Jeśli mamy w kieszeni 3 zł, to nie możemy (za gotówkę) kupić czegoś, co kosztuje 5 zł. Jednak dziś, gdy karty kredytowe są powszechne, da się bez trudu wydać pieniądze, których nie mamy - nie tylko w kieszeni,

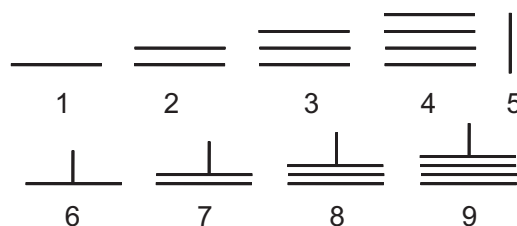
ale nawet w banku. Gdy tak się dzieje, zaciągamy *dlug*.

W tym przykładzie dług wynosiłby 2 zł (bez ew. odsetek). Zatem - w pewnym sensie - $3-5$ równa się 2, ale jest to inny rodzaj liczby 2, oznaczający dług, a nie gotówkę. Aby odróżnić dług od posiadanej gotówki, stawiamy znak minus przed daną liczbą. Dzięki zastosowaniu takiej notacji mamy $3-5 = -2$. I tak oto wymyśliliśmy nowy rodzaj liczb: liczby ujemne.

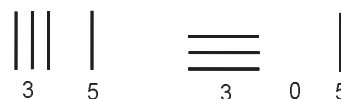
Najpierw jednak trochę historii.

Historia liczb ujemnych

Pierwsza znana wzmianka o liczbach ujemnych znajduje się w chińskim dokumencie z okresu dynastii Han (202 rok p.n.e. - 220 rok n.e.), zatytułowanym *Jiuzhang Suanshii* (Dziewięć rozdziałów o sztuce matematyki). Jest to dokonana ok. 179 r. n.e. kompilacja prac, z których część istniała wcześniej pod innymi tytułami. Opisano w niej, jak można sobie ułatwić wykonywanie działań arytmetycznych za pomocą specjalnych patyczków do liczenia, z których układa się wzory odpowiadające liczbom. W miejscu przeznaczonym na „jedności” w danej liczbie poziomy pa-



tyk oznacza „jeden”, a pionowy - „pięć”. Tak samo interpretuje się ułożenie patyczków w miejscu przeznaczonym dla „setek”. W miejscach dla „dziesiątek” i „tysięcy” ułożenie patyczków ulega zmianie: pionowy patyk oznacza „jeden”, natomiast poziomy - „pięć”.



Kierunek ułożenia patyczków pozwala odróżnić 35 od 305, ale zauważmy, że tam, gdzie „0”, występuje puste miejsce; chociaż gdyby ciąg zer był dłuższy, to nie byłoby to całkiem skuteczne.

W tym dziele opisuje się też stosowanie patyczków do przedstawiania liczb ujemnych z wykorzystaniem bardzo prostego rozwiązania: patyczki oznaczające liczby ujemne są pomalowane na czarno, a nie na czerwono. Zatem

4 czerwone patyczki minus 3 czerwone patyczki dają 1 czerwony patyczek,

ale

3 czerwone patyczki minus 4 czerwone patyczki dają 1 czarny patyczek.

Tym sposobem układ czarnych patyczków oznacza dług, a jego wielkość jest taka sama, jaką oznaczałby identyczny układ czerwonych patyczków.

Liczby ujemne znane były również w Indiach, tamtejsi matematycy opisali dokładnie zasady wykonywania na nich działań arytmetycznych. W rękopisie z Bachszali (ok. 300 roku n.e.) znajdujemy obliczenia z użyciem liczb ujemnych. W przeciwieństwie do stosowanych dziś oznaczeń ujemne były oznaczane „+”, a dodatnie „-”. Idea specjalnego oznaczania liczb za pośrednictwem matematyków arabskich trafiła do Europy, choć tu aż do XVII stulecia matematycy najczęściej uznawali, że uzyskanie ujemnego wyniku jest dowodem nierozwiązywalności rozważanego problemu. Niemniej np. Fibonacci zdawał sobie sprawę, że liczby ujemne mogą oznaczać dług w obliczeniach finansowych, a idea ta szybko się upowszechniła

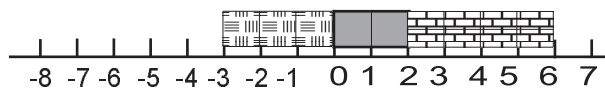
Czym są liczby ujemne?

Liczby naturalne można wygodnie przedstawić, rozmieszczając je na linii prostej z lewej strony na prawą, zaczynając od zera, jednak oś liczbowa - jako prosta - ma

swoje naturalne rozszerzenie również na lewo od zera. Co więc się tam znajduje?

Spójrzmy zatem na tę oś i spróbujmy przeprowadzić proste działania:

Aby na przykład dodać 4 do dowolnej liczby, należy przesunąć się o 4 miejsca w prawo. Aby odjąć 3 od dowolnej liczby, należy przesunąć się o 3 miejsca w lewo.



Ta procedura prowadzi do uzyskania poprawnego wyniku zarówno dla liczb dodatnich, jak i ujemnych. Jeśli zaczniemy, powiedzmy, od -5 i dodamy 3, to po przesunięciu się o 3 miejsca w prawo staniemy na liczbie -2. Reguły przeprowadzania działań arytmetycznych na liczbach ujemnych pokazują także, że dodanie lub odjęcie liczby ujemnej ma taki sam skutek jak odjęcie lub dodanie odpowiadającej jej liczby dodatniej.

Bardziej interesujące jest mnożenie z liczbami ujemnymi. Jeśli potraktować mnożenie jako wielokrotne dodawanie to możemy zapisać np.

$$5 \times 6 \text{ jako } 6 + 6 + 6 + 6 + 6 = 30$$

$$\text{a } 6 \times -5 \text{ jako } -5 + -5 + -5 + -5 + -5 + -5 = -30$$

Co jednak, gdy obie liczby są ujemne? To już nie jest tak oczywiste. Nie możemy przecież wypisać minus sześciu wartości -5 i dodać ich do siebie. Trzeba więc posłużyć się sprytem. Podsumujmy, co do tej pory ustaliliśmy:

$$6 \times 5 = 30 \quad 6 \times -5 = -30 \quad -6 \times 5 = -30 \quad -6 \times -5 = ?$$

Wydaje się, że bez obawy błędu możemy założyć, iż brakująca liczba to 30 albo -30. Ale która?

W pierwszym odruchu ludzie przeważnie stwierdzają, że -30. Działa tu chyba jakiś czynnik psychologiczny, bo wydaje się nam, że skoro całe działanie jest „zanurzone w ujemności”, to wynik też powinien być ujemny. Znaczenie działania -6×-5 wynika jednak z przyjętej konwencji, a nie z naszych odczuć. Z kilku powodów wartość -30 byłaby niefortunnym wyborem, więc wynik tego działania powinien być przeciwny i wynosić 30. Dlaczego?

1/ Skoro byłoby $-6 \times -5 = -30$ i $-6 \times 5 = -30$, to dzieląc oba te wyniki przez -6 otrzymujemy $-5 = 5$, a to kłóci się nie tylko z potoczną logiką, ale i z tym, co już wiemy o liczbach ujemnych.

2/ Wiemy już, iż $5 + -5 = 0$. Spójrzmy na oś liczbową: co znajduje się 5 miejsc na lewo od 5? ZERO! Ustaliliśmy, że wynikiem mnożenia liczby dodatniej przez 0 jest 0, i wydaje się sensowne, że to samo dotyczy liczb ujemnych. Można zatem bezpiecznie założyć, że $-6 \times 0 = 0$. Z tego wynika, że

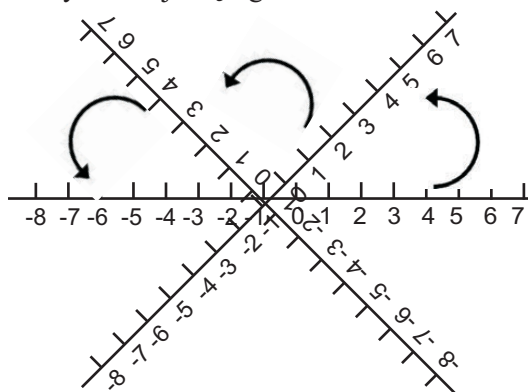
$$0 = -6 \times 0 = -6 \times (5 + -5)$$

Stosując standardowe reguły arytmetyki, stwierdzamy, że wyrażenie to jest równe

$$-6 \times 5 + -6 \times -5$$

Gdybyśmy więc uznali, że $-6 \times -5 = -30$, uzyskalibyśmy wynik $-30 + -30 = -60$. Ostatecznie mamy zatem $0 = -60$, a to nie jest zbyt sensowne stwierdzenie.

Jeśli natomiast wybierzemy $-6 \times -5 = 30$, dostaniemy $0 = -6 \times 0 = -6 \times (5 + -5) = -6 \times 5 + -6 \times -5 = -30 + 30 = 0$ I wszystko staje się logiczne.



3/ Wynika to ze struktury osi liczbowej. Mnożąc liczbę dodatnią przez -1, zmieniamy ją w odpowiadającą jej liczbę ujemną, czyli obracamy całą dodatnią połowę osi liczbowej o 180° , tak że zapisane na niej liczby biegną teraz w lewo. Gdzie powinna się znaleźć ujemna połowa? Gdyby została na miejscu, mielibyśmy podobny problem jak poprzednio, ponieważ -1×-1 byłoby wówczas równe -1, a tyle przecież wynosi -1×1 , w ten sposób dochodzimy do absurdalnego wniosku, że $-1 = 1$.

Jedynym rozsądnym wyjściem jest obrócenie ujemnej połowy osi liczbowej o 180° i zmiana sposobu oznaczenia liczb, tak by biegnęły w prawo. To jest bardzo eleganckie wyjście, ponieważ teraz mnożenie przez -1 obraca całą oś liczbową i zmienia kierunek przebiegu liczb. Oczywiście ponowne pomnożenie przez -1 wymaga ponownego obrócenia osi o 180° . Ta operacja znowu odwraca przebieg liczb i wszystko jest tak jak na początku. Faktycznie, całkowity kąt obrotu wynosi $180^\circ + 180^\circ = 360^\circ$, a więc jest to pełny obrót, który sprawia, że wszystko wraca do punktu wyjścia. Zatem wynik mnożenia -1×-1 mamy w tym miejscu, do którego trafia -1 po obróceniu osi liczbowej, a to jest wartość 1. Gdy już przyjmujemy, że $-1 \times -1 = 1$, będziemy musieli uznać, że $-6 \times -5 = 30$.

4/ Wynika to z przyjęcia konwencji, że ujemna kwota pieniężna jest długiem. Wobec tego mnożenie jakiejś kwoty przez liczbę ujemną jest tym samym, co mnożenie jej przez odpowiednią liczbę dodatnią z tą różnicą, że uzyskany wynik staje się długiem. Odejście długu jest tym samym, co zmniejszenie przez bank kwoty zadłużenia na naszym koncie. Odjęcie z konta długu wynoszącego 10 zł jest tym samym co wpłata 10 zł na konto - suma na naszym koncie wzrasta o 10 zł. W obu przypadkach wynik końcowy jest taki, że saldo na koncie wynosi zero. Z tego wynika, że -6×-5 musi mieć taki sam wpływ na stan naszego konta jak sześciokrotne odjęcie długu wynoszącego 5 zł, a zatem musi zwiększyć jego stan o 30 zł.

To długie rozumowanie prowadzi do wniosku, że nawet jeśli możemy zdefiniować wynik mnożenia -6×-5 w dowolny sposób, to tylko jeden z możliwych wyników pozwala na stosowanie standardowych praw arytmetyki do liczb ujemnych.

Kornelia

Badanie czarnych dziur nie ma końca

Stephen Hawking, jako jeden z nielicznych umysłów ścisłych, przez ponad czterdzieści lat prowadził badania nad teorią i koncepcją powstawania oraz żywotności czarnych dziur.

Wraz z Rogerem Penrosem przez pięć lat (1965-70) tworzył pracę, w której wykazał, że we wnętrzu czarnych dziur musi istnieć osobliwość o nieskończonej gęstości. Istnienie tak masywnego ciała, z którego nawet promień światła nie jest w stanie uciec, postulował już w 1783 roku angielski geolog John Michell. Opierając się na teorii grawitacji Newtona i terminie prędkości ucieczki rozważał istnienie wielu tego typu obiektów we wszechświecie.

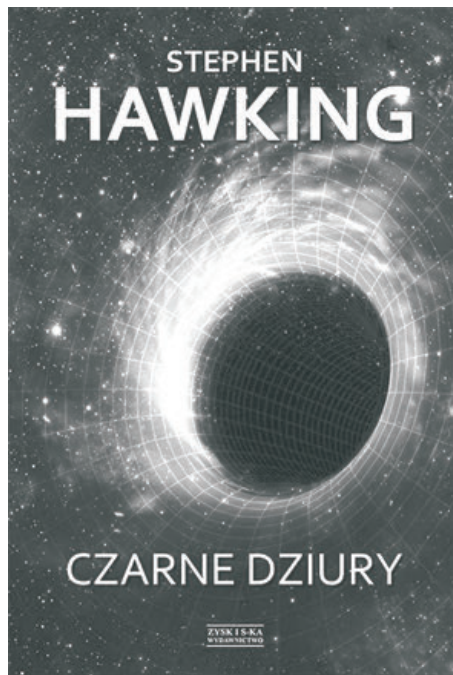
Podczas Wielkiego Wybuchu osobliwość nadała początek pojęciu czasu i jego upływu, w przypadku czarnych dziur jest ona ostatecznym końcem zapadającej się (niknącej) gwiazdy. Wnętrze osobliwości, jako że pozbawione jest jakichkolwiek znanych nam praw i prawd naukowych, dla obserwatora z zewnątrz byłoby stałym obiektem, na którym nie dostrzegłby on żadnych zachodzących zmian wewnętrznych. Siła przyciągania grawitacyjnego byłaby bowiem tak silna, że żaden sygnał, czy też światło, nie byłoby w stanie wydostać się poza tę strefę.

Penrose wysunął hipotezę kosmicznego cenzora - przypuścił, że osobliwości powstałe w wyniku zapaści grawitacyjnej pojawiają się tylko w czarnych dziurach, gdzie są niedostępne dla oczu zewnętrznych obserwatorów. Hipoteza ta ma dwie formy, określane jako: słaba hipoteza kosmicznej cenzury oraz silna hipoteza kosmicznej cenzury. Ale czym one różnią się między sobą? Jak je zrozumieć?



czarna dziura

W pierwszej hipotezie obserwator znajdujący się poza czarną dziurą jest chroniony przed następstwami załamania się przewidywalności w punkcie osobliwym. Oznacza to, że wszystko, co dzieje się w centrum czarnej dziury nie dotyczy go w jakimkolwiek stopniu, nie ma na niego wpływu. Druga zaś hipoteza informuje, że - w realistycznym podejściu do sprawy - osobliwości znajdują się całkowicie w przyszłości (kolaps grawitacyjny) lub całkowicie w przeszłości (wielki wybuch). Hawking wierzył, że przynajmniej



okładka polskiego wydania książki S. Hawkinga

jedną z tych hipotez jest prawdziwa, ponieważ w pobliżu nagich osobliwości (czyli czarnych dziur, które można obserwować z zewnątrz) powinna istnieć możliwość przemieszczania się w przeszłość.

Rokiem przełomowym dla badań nad tematyką natury czarnych dziur był 1967, w którym za sprawą publikacji Wenera Israela zawrzało w świecie

nauki. Wykazał on, że każda czarna dziura, która nie wiruje, nie musi być idealnie kulista, a jej kształt określa wyłącznie jej masa. Wyniki te były interpretowane na wiele sposobów. Zwolennikami jednej z interpretacji byli Roger Penrose i John Wheeler. Zgodnie z nią ciała, z których w efekcie zapaści grawitacyjnej (zanikania) miałyby powstać czarne dziury, nie musiałyby być idealnie kuliste.

Według tej idei czarna dziura miałaby zachowywać się jak kropla cieczy, np. wody, czy rtęci. Znaczy to, że konkretne ciało nie musi mieć kształtu idealnej kuli, dopiero w trakcie zapadania się może przyjąć kulisty kontur - dzięki emisji fal grawitacyjnych. Późniejsze obliczenia udowodniły słuszność tej interpretacji i w konsekwencji została ona powszechnie przyjęta.

W 1963 roku Roy Kerr opracował - dotyczący czarnych dziur - zbiór rozwiązań równań Ogólnej Teorii Względności (OTW). Według niego czarne dziury obracają się ze stałą prędkością, więc na ich rozmiar i kształt mają wpływ wyłącznie masa i prędkość obrotu. Zakładając więc, że prędkość rotacji obiektu jest niezerowa, czarna dziura wybrzuszyłaby się w okolicy równika. Obiekt wprawiony w ruch rotacyjny w wyniku zapadania grawitacyjnego tworzy czarną dziurę i kończy swoje istnienie w stanie opisanym przez Kerrego.

Do udowodnienia słuszności tej tezy przyczynił się Brandon Carter, przyjaciel i współpracownik Hawkinga. W 1970 roku wykazał, że jeśli stacjonarna, obracająca się czarna dziura ma oś symetrii, to jej rozmiar i kształt uzależnione są od masy i prędkości obrotu. Rok później Hawking udowodnił, że każda stacjonarna czarna dziura posiada oś symetrii.

Prace Cartera i Hawkinga wykorzystał, w 1973 roku, David Robinson, który ostatecznie wykazał, że przypuszczenie było prawdziwe. Czarna dziura wyłania się w momencie, gdy podczas zapadania grawitacyjnego promień gwiazdy staje się mniejszy od jej promienia grawitacyjnego. Tracimy wtedy wszelkie informacje o gwieździe, a jej obecność odczuwamy jedynie za pośrednictwem potencjału grawitacyjnego.

Czarne dziury to temat zgłębiany i rozwijany przez najwybitniejsze umysły świata nauki od wielu lat. Wyszukiwanie nowych teorii o ich powstawaniu,

żywności i właściwościach jest nadal powszechnie obecne wśród naukowców. Sam Stephen Hawking nie zaprzestał pracy nad tym zagadnieniem. Stale dąży do udowodnienia nowych teorii, twierdzeń i praw.

Po co kończyć coś, co nie ma zakończenia logicznego? Hawking pokazuje, że tematyki czarnych dziur nie da się zamknąć w okrojonej wersji, wiedzę o nich należy stale pogłębiać, aby w konsekwencji móc zaprzeczyć nawet temu, co się samemu wykazało!

Eurb.

zdjęcie czarnej dziury:

<https://www.google.pl/search?q=czarne+dziury>

Nie było czego się obawiać

Praktyki przeważnie wiążą się ze stresem i niepewnością: jak to będzie, co oni każą mi tam robić? Tak też było w moim przypadku. Nie wiedziałam czego się spodziewać.

Teoretycznie miałam tylko obserwować pracę logopedy. Już pierwszego dnia praktyk okazało się, że będzie inaczej. Na początku było łatwo, bawiłam się z dziećmi i przyglądałam się ich ćwiczeniom, robiłam skrętnie notatki. Pod koniec dnia opiekun praktyk zrobił mi i mojej przyjaciółce niespodziankę - miałyśmy we dwie zająć się pacjentem. Był on dla nas nie lada jakim wyzwaniem: gimnazjalista z niepełnosprawnością intelektualną i jednostronnym niedosłuchem. W głowie kłębiły się myśli typu: „Co ja mam robić, jak mu pomóc, przecież ja nic nie umiem”. Ostatecznie poradziłyśmy sobie bardzo dobrze, terapeutka była zadowolona z naszej pracy.

Kolejne dwa tygodnie przebiegały już bezstresowo, dni uciekały bardzo szybko. Teraz, kiedy mam za sobą te

doświadczenia, wiem, że nie było czego się obawiać, chętnie bym je powtórzyła.

Przede mną kolejne praktyki, tym razem przygotowujące do zawodu nauczyciela. Czy się boję? Trochę tak, ale czuję się nauczycielem z powołania, dlatego uważam, że te praktyki będą jeszcze przyjemniejsze.

Poradnik jak przetrwać praktyki:

1. Nie stresuj się. Grunt to pozytywne myślenie.
2. Jeśli masz taką możliwość, to weź ze sobą przyjaciela/kolegę, we dwójkę będzie różnie.
3. Rób notatki i uzupełniaj dziennik praktyk na bieżąco. Z autopsji wiem, że po dłuższym czasie jest to trudniejsze.
4. Przykładaj się do wykonywanych zajęć i obserwuj jak najwięcej.
5. Nie narzekaj. Sam sobie wybrałeś ten kierunek. ;)

Magdalena Izdebska,

studentka filologii polskiej UPH III rok

Sudoku

Rozwiązywanie SUDOKU polega na wypełnieniu - w istniejącym diagramie z ujawnionymi cyframi - pustych pól, w taki sposób, aby w każdym wierszu i w każdej kolumnie, a także w każdym małym kwadracie (3 x 3 kratki oddzielone grubszymi liniami) znalazła się każda z cyfr od 1 do 9, przy czym żadna z nich nie może w wierszu, małym kwadracie ani kolumnie się powtórzyć.

| | | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|--|---|---|---|
| | 6 | 3 | | | | 2 | | |
| | | | 8 | 7 | | | | 5 |
| 8 | 4 | | | 1 | | | | |
| | | | 4 | | | 9 | 7 | |
| | | | 7 | 8 | | | | |
| | 8 | 7 | | 2 | | | | |
| | | | 5 | | | | 4 | 3 |
| 3 | | | 6 | 4 | | | | |
| | | 1 | | | | 7 | 6 | |

Kornelia

| | | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|--|---|---|
| | | | 1 | 7 | | | | 2 |
| | | 6 | | | | | 8 | 7 |
| | | | 3 | | | | 6 | 1 |
| | | 4 | | 2 | | | | |
| | 8 | 7 | | | | | 4 | 3 |
| | | | | 3 | | | 2 | |
| | 5 | 3 | | | 9 | | | |
| 4 | 6 | | | | | | 5 | |
| 9 | | | 4 | | 1 | | | |

Świadek

A co jest mi wstrętne i nieznośnie, to jest to robienie Polski na każdym kroku i codziennie. To manifestowanie polskości. Bo to tak wygląda, jakby Polski nie było, Polaków nie było... Jakby ziemi nawet nie było polskiej i tylko trzeba było wszystko pokazywać, bo wszystkiego zostało na okaz, po trochu; (...) Po co, na co? Bez tych manifestacji wszystko jest: i ziemia i kraj i ojczyzna i ludzie.

(Konrad w *Wyzwoleniu* Stanisława Wyspiańskiego, Wyd. im. Ossolińskich, Wrocław 1970, ss. 103,104)

Ten cytat zamieścił Ewald Lodwich na pierwszych stronach swoich niepublikowanych wspomnień.* Nie będzie chyba nadużyciem, jeśli stanie się on mottem publikacji przypominającej tego społecznika, nauczyciela, duchownego ewangelickiego, publicystę, a przede wszystkim patriotę.

Urodził się w Siedlcach (1890) i tu został pochowany (1973), jednak w swoim długim życiu uczył się, działał i pracował w wielu miejscach, także odległych od rodzinnego miasta. Kierował się etyką chrześcijańską, wyznawał ją czynem, może dlatego narażał się i miał wrogów? Może z tych powodów jego bogate życie i zasługi nie są znane nawet siedlczanom, a teczki ze wspomnieniami, rozważaniami, utworami poetyckimi pokrywa pył?

Wybrane fragmenty (pisownia prawie oryginalna), dotyczące okresu wojny i okupacji w Siedlcach, otwieramy jednak tym o stosunku autora do języka polskiego: „Lubię te polskie wyrazy: wiek, wiekować, sędziwy i nawet wyraz starość, mimo że w przysłowiu kojarzy się z orzecznikiem „nie radość”, bo on w mem uchu – i wyobrażeniu – przywołuje wyraz „starosty” weselnego czy „starościny”; tak samo i wyraz „sędziwość” – to coś świadczącego o dostojności człowieczego sądu, myślenia, to konieczna w życiu powaga rozwagi...”

Niech więc przewodnikiem nam będzie człowiek poważny i rozważny, może nawet sędziwy, który w czasie, gdy pisał swoje wspomnienia miał ok. 70 lat.

O „stuprocentowych patriotach”

„Ziemia Siedlecka” w maju 1939 r. pod tym tytułem cytowała tekst z „Robotnika”, organu PPS. Z artykułu wynika, że szereg jednostek z tzw. sfer ziemiańskich bądź w ogóle nie subskrybowało pożyczki przeciwlotniczej, bądź nie w takiej wysokości, jak ustalono. Ewald Lodwich komentuje: A robotnicy sezonowi, nawet zastępy bezrobotnych, oszczędzając dosłownie na chlebie poprzednim, na tę ofiarę się zdobyli!

O wrześnieym pogromie 1939 r.: „Siedlce bombami nieprzyjacielskimi zgruchotane. Sam widziałem, jak policjanci z rewolwerów strzelali do polatujących nad głowami samolotów wrażeń, aż litość brała na tę dziecinną samobronę „władzy” patrzeć – bo tutaj miała się mieścić kwatera postojowa Sztabu marszałka Rydza-Śmigłego. Ratusz miejski, z którego wieży rozbrzmiewała rota Konopnickiej „Nie rzucim ziemi...” legł w gruzach.”

O powrocie do domu z wsi podsielceckich, w których rodzina Lodwichów ukrywała się w czasie nalotów niemieckich: „Biały Domek” na Nowych Siedlcach był cały, ale „zastaliśmy w nim opróżniony gąsiorek po winie porzeczkowym z kartką od niemieckich wojaków, którzy nam za to „przyjęcie” dziękowali i uważali za stosowne zaznaczyć, że gdyby żył Piłsudski, to może by to było inaczej. Jak inaczej – tego nikt nie odgadnie.”

O rozmowie dwóch starszych siedlczan mijających posterunek niemieckiej komendantury w gmachu Banku Polskiego w roku 1939:

- No co, bracie, skończyła się Piłsudczyzna!
- Chwała Bogu! Teraz będziemy mieli porządek!

O pracy w charakterze tłumacza na niemiecki w Zarządzie Miejskim w drugiej połowie 1939 r.: „Zniewolił” mnie mec. Śląski, komisaryczny burmistrz miasta oświadczając, że jeśli się na to stanowisko nie zgodzę, to Niemcy dadzą swojego.”

O udziale w okupacyjnym ruchu oporu: “Miałem i ja wśród dawnych Pepesowców i mam swoich przyjaciół. Podczas okupacji mieli oni swoją organizację bojową pod nazwą „Gwardji Ludowej”, która walczyła obok „Armji Krajowej”, w której byłem czynny, w zgodnej akcji przeciw jednemu wrogowi. A co mnie z nimi i ich ze mną łączyło? Rzecz bardzo prosta: humanizm, po polsku – człowieczeństwo.”

W AK Lodwich otrzymał polecenie śledzenia prasy niemieckiej, także „czytania między wierszami”, a następnie referowania i komentowania tej propagandy na łamach prasy podziemnej („Znak” i dla młodzieży „Zew”). W swoim domu przy ul. Rawicza ukrywał pod podłogą maszynę do pisania i powielacz, potem ten sprzęt przeniesiono w inne miejsce. Autor wspomina także, że w końcu 1939 r. ruszyło w Siedlcach tajne nauczanie, w którym on, a zwłaszcza jego żona Elżbieta – nauczycielka brali udział.

Dzieci Lodwichów, Wiesława (pseud. Barbara Lauńska, ur. 1919, rozpoczęła studia przed wojną, a po jej wybuchu wróciła do Siedlec) i Bogdan (pseud. Zucho, ur.



Ewald Lodwich

źródło: Nadbużańskie Sławatycze nr III (2002)

1923, uczeń siedleckiego liceum im. hetmana Żółkiewskiego) byli zaangażowani w działalność harcerską. Po jednej z rewizji w domu rodziców Bogdan został aresztowany przez gestapo, a następnie wywieziony do obozu koncentracyjnego w Auschwitz i tam zamordowany w maju 1942 r. Po uwięzieniu Bogdana hitlerowcy wysiedlili rodzinę Lodwichów na ul. Asłanowicza (teren po „małym getcie”).

Pastor otrzymał wiadomość z Radomia, że interesowało się nim gestapo. Pytana osoba miała odpowiedzieć, że jest poróżniony ze swoimi władzami kościelnymi, więc dla Niemców niegroźny. Jestem wdzięczny temu informatorowi - napisał - bo inaczej podzieliłbym los biskupa Burschego (który jako zwierzchnik Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego i patriota został aresztowany przez hitlerowców i zginął w obozie koncentracyjnym w 1942 r. - przyp. H. Ś.)

Autor opisuje przykład okupacyjnego myślenia życzeniowego: pewna pani przekonywała go, że na czarnej chorągwi umieszczonej nad siedzibą gestapo na rogu Rawicza i Prusa (Nowe Siedlce) widzi Mickiewiczowskie 44, które niewątpliwie jest pomyślną dla Polaków przepowiednią. Nie wiadomo, czy uwierzyła Lodwichowi, że to naszyte dwie błyskawice ze srebrnej taśmy...

Inny obrazek z ulicy siedleckiej: „Byłem świadkiem, jak jeden Niemiec złapał małego Żydka i strasznie go zbił za to, że przed nim szedł (zszedł? – H. Ś.) na drugą stronę ulicy. Nasza gawiedz na ten widok się śmiała. (...) W magistracie moja opowieść o tym zdarzeniu nie zrobiła szczególnego wrażenia. Ale gdy zaczęły się „łapanki” niemieckie Polaków na ulicach, przypomnieli ludzie sobie moje słowa, że wtedy „hyclerowcy” tylko zaprawiali się na Żydach do podobnych bestjalstw z Polakami.”

I dalszy ciąg owych gorzkich rozważań: „Ale w pierwszych miesiącach hitlerowskiego „socjalizmu” to nieludzkie „nicowanie”, a niebawem i „nicestwienie” żydostwa (późniejsze getto) pewnej części społeczeństwa mieniącego się chrześcijańskim nawet dogadzało: kosztem właścicieli żydowskich domów, sklepów, przedsiębiorstw i warsztatów mogli się „ratować” – a niektórzy i „urządzać” wydziedziczeni ze swojego dobra i wytrąceni ze swych stanowisk Polacy. Z tego powodu też mogli gestapowcy, przyznając się nawet do klęsk wojennych, butnie się przechwalać, że co jak co, ale jeszcze Polacy wystawią Hitlerowi pomnik za to, że zlikwidował w Polsce Żydów. Czy z takim pojęciem chrześcijaństwo nie krzyżują sami już bez Żydów swojego Chrystusa?”

Imiona w Siedlcach pamiętne

Ewald Lodwich, jako pracownik magistratu, dobrze znał okupacyjnych burmistrzów Siedlec. Jednym z pierwszych był **Kornel Kuszniuruk**, polski Ukrainiec, który - jak pisze autor wspomnień - „prędko zyskał u pracowników magistrackich mir, bo używając swego prawa do zatrudniania dla potrzeb miasta osób, jakie uważał za właściwe, tworzył dla nich przeróżne stanowiska i przyjmował na nie mnóstwo ludzi, którzy nie mieli o co zaczepić rąk, a co naj-

ważniejsze, by w ten sposób uchronić ich od wywozek przez niemiecki „urząd pracy” do Rzeszy. Pomagał mu w tym pilnie jego zastępca socjalista polski **Marjan Grabowski**. Gdy były jego imienniny wielu biedaczycy pracowników otrzymywało dodatkowo po kilogramie cukru i mąki. To samo było i na święta uroczyste. W tym celu też były zorganizowane pod przykrywką pomocy i opieki społecznej rozszerzone magazyny żywnościowe, oficjalnie zakazane.”

Urzędowanie burmistrza i jego zastępcy nie trwało długo: „Kuszniuruk i Grabowski z powodu donosu spowodowanego nieuwzględnionym obdziałem między pewnych obywateli, w żądaniach bezwzględnych, niczyjej – bo tajonej przed okupantami – żywności zostali wywiezieni do Oświęcimia i tam zginęli.

Jeden z moich przyjaciół często mi przycinał: dwie rzeczy są bezgraniczne: miłosierdzie Boskie i ludzka głupota; chcąc w ten sposób zachwiać moją wiarą w opatrność Boską. Ale gdyby nie to miłosierdzie, to byśmy z tą głupotą - czyli podłością - w ogóle nie wytrzymali...”

Pamięć „naszego Ukraińca” i polskiego „socjała” Lodwich uczcił w jednym ze swoich wierszy. Ale tych „Imion w Siedlcach pamiętnych” (jak zatytułował inny utwór) było w czasach próby więcej. Uwiecznił więc w mowie wiązanej **Wincentego Szacznajdera**, byłego dyrektora Banku Polskiego, który jako burmistrz komisarzyczny po wkroczeniu Niemców wydał odezwę do obywateli miasta, by jako Polacy, bez względu na wyznanie i różnice narodowościowe, połączyli się w obywatelskiej pracy dla dobra ogólnego.

Wspominał także prałata **Juliana Rystera**, wezwanego do poświęcenia elewatora zbożowego na stacji. Podczas poczęstunku podziękował „za pomoc przy zbudowaniu tego składu w interesie stanu rolniczego”.

Niemcy, po wkroczeniu do miasta, wysadzili w powietrze znajdującą się w dzielnicy Nowe Siedlce Kolumnę Niepodległości (niedawno odbudowaną). Zostawili jednak



Ewald Lodwich przy ul. Erasta Chejły w Siedlcach, przyjaciela szkolnego skazanego na śmierć przez carat (zdjęcie wklejone do maszynopisu ze wspomnieniami)

fot. Krzysztof Mazur



grób rodziny Lodwichów w Siedlcach

postawiony w centrum Siedlec pomnik Piłsudskiego (stoi do dzisiaj). W tym właśnie miejscu „młodzież podziemna w dni pamiątek narodowych stale składała kwiaty”. Oczywiście, drażniło to Niemców. W Święto Niepodległości 11 listopada wspomniany już burmistrz Kuszniruk miał nakazane uprzętać sprzed pomnika złożone tam kwiaty i biało-czerwone chorągiewki. „Wypełnił to polecenie - pisze Lodwich - rozmieszczając to wszystko po całej dorożce i tam siedząc w tych kwiatkach trzymał chorągiewki w rękę obwożony po głównych ulicach miasta”.

Na koniec jedna z okupacyjnych „przybajek” jak autor nazywał swoje wierszowane komentarze do rzeczywistości podpisując je pseudonimem Adam Kaszubski. Nawiązuje ona do *Wstępu do bajek* Ignacego Krasickiego, lecz sens jej jest odwrotny w porównaniu z oryginałem:

*Był literat, co przeszłość narodu splugawił, -
moralista – co nierząd w swych powieściach sławił, -
ateusz, co religję mając za insekty
stal się nagle zelantem najciemniejszej sekty, -
poeta, który więcej nałgał niż potrzeba, -
dziennikarz – sprzedający się za kromkę chleba, -
filozof – zdradzający brak myśli w każdej strofie,
nad wszystkie filozofie kochający Zofję, -
Endek – ku realistom puszczający oko, -
Pedek – na wąskim stolku siedzący szeroko, -
wydawca, który robił grosz z autorskiej nędzy, -
mnich, który wierząc zrzucił sutannę coprędzej, -
autor, co nawet dobrze nie znał gramatyki, -
wieszcz, co zdejmował słońce z pomocą motyki, -
tłum krytyków, który do ziemi im się kłaniał, -
ogół wreszcie, co na to patrząc – obałwaniał.
A cóż to jest za bajka? – Bieda z tem być może
niemała, boć to wszystko między prawdy włożyć...*

(zelant w „przybajce” to zagorzały wyznawca religijny, endek – zwolennik skrajnie prawicowej Narodowej Demokracji, pedek – zwolennik Postępowej Demokracji)

Podobno te komentarze do okupacyjnej rzeczywistości młodzież rozpowszechniała w odpisach...

Na ostatniej stronie swoich wspomnień z lat wojny i okupacji w Siedlcach autor wpisał: „Przyjaciołom, Ziomkom z Podlasia, Żołnierzom Polski Podziemnej i Towarzyszom Sprawy narodowej w Siedlcach z Armji Krajowej oraz z ugrupowań z nią współpracujących, w stolicy i w kraju oraz na wygonach Europy, Azji i Afryki /w głębokim zadumaniu/ z myślą o odpowiednim pomniku /z godłem „Polska walczy”/w mych rodzinnych Siedlcach /przypisuję / ks. Ewald Lodwich – Ledwa (A.K.)/ Siedlce, listopad 1960”

Hanna Świeszczakowska

*Z podziękowaniem Miejskiej Biblioteki Publicznej w Siedlcach za udostępnienie złożonych przez Ewalda Lodwicha kopii wspomnień *Moje Siedlce*

Ciemność jest w nas

Uchwałą Sejmu RP Józef Teodor Konrad Korzeniowski (1857-1924), tworzący w języku angielskim jako Joseph Conrad, został włączony do grona patronów roku 2017. Z tej okazji przypominamy jego biografię i jedno z najbardziej znanych dzieł: *Jądro ciemności*.*

Imiona Józef Teodor dostał po dziadkach, zaś Konrad po Mickiewiczowskich *Dziadach*, Nałęcz to herb Korzeniowskich. Jako dziecko przedstawiał się jako Polak, katolik, szlachcic, co najpełniej odzwierciedla wychowanie i atmosferę domową. Po latach, gdy miał otrzymać szlachectwo brytyjskie wraz z tytułem *sir*, nie przyjął tego zaszczytu tłumacząc, że szlachcicem już jest.

Traumy dzieciństwa

Conradowi często zarzuca się rusofobię, co jest sporym uproszczeniem. Z drugiej strony miał on powody, żeby nie lubić Rosjan. Jego ojciec, Apollo Nałęcz Korzeniowski, znany w swoich czasach poeta, tłumacz i wielki patriota, brał udział wraz z żoną w przygotowaniach do powstania styczniowego. Pierwsze wspomnienia ich sześciolatniego syna z podróży do Warszawy wiążą się z odwiedzinami u ojca uwięzionego w Cytadeli.

Oboje rodzice zostali skazani na zesłanie do Wołogdy, ich majątek skonfiskowano. Ewelina Bobrowska, po mężu Korzeniowska, zachorowała i zmarła na



Józef Conrad Korzeniowski

zesłaniu, w rezultacie Apollo popadł w rozpacz i egzaltację religijną.

Dzięki staraniom wuja, Tadeusza Bobrowskiego, mały Konrad wraz z ojcem został ściągnięty do Lwowa, do rodziny Bobrowskich, potem do Krakowa. Apollo chorował, przechodził załamania nerwowe, wkrótce umarł, jego pogrzeb stał się manifestacją patriotyczną; dziś grobem na cmentarzu Rakowickim opiekuje się Towarzystwo Conradowskie. Spuściznę i rękopisy Apolla przechowuje Biblioteka Jagiellońska.

Niechęć Conrada-Korzeniowskiego do Rosji i Rosjan była więc traumą dzieciństwa. Jako młody człowiek, choć mieszkał w zaborze austro-węgierskim, pozostawał poddałym carskim. Wuj Tadeusz czynił starania, żeby go z tego poddaństwa uwolnić, bo jako synowi zesłańców groziło mu wcielenie do armii carskiej. Wysyłał więc siostrzeńca na zagraniczne kuracje, ostatecznie do Francji z dość pokaźną sumą pieniędzy.

W Marsylii 17-letni Korzeniowski zaciągnął się na statek. Jednocześnie, pozbawiony opieki i kontroli, nareszcie wolny od żałobnych kirów i atmosfery porozbiorowej, popełnił serię dość standardowych głupstw: przegrał pieniądze, ryzykował wdając się w rozgrywki polityczne połączone z handlem bronią, zakochał się, być może pojedynkował, być może usiłował popełnić samobójstwo - te kwestie wciąż prowokują dyskusje badaczy. Tadeusz Bobrowski potem to wszystko tuszował...

Choć Conrad uczył się francuskiego od dzieciństwa i znał ten język niemal jak polski, to jego starania o uzyskanie obywatelstwa francuskiego zakończyły się fiaskiem. Dziś Francuzi mają pewne „roszczenia” wobec niego powołując się na to, że do końca życia posługiwał się językiem francuskim w listach i w życiu prywatnym, a także wielokrotnie nawiązywał do dzieł literatury francuskiej w swoich powieściach. Józef Conrad zaciągnął się na brytyjski statek handlowy i bez większego trudu uzyskał obywatelstwo angielskie.

Z wujem po raz ostatni spotkał się w 1890 r., gdy na krótko odwiedził ziemię polskie. Potem, jako marynarz brytyjski, udał się do Konga belgijskiego. Z tego rejsu zostawił *Dziennik podróży do Konga*, jednak nie ma w nim zdania na temat wrażeń, ocen i emocji autora, są wyłącznie zapiski dotyczące nawigacji i pozycji statku. To jest o tyle symptomatyczne, że Conrad nigdy nie zwierzał się z tego, co w Kongu zobaczył, a mógł widzieć rzeczy straszne.

Conrad wyprawę kongijską pomijał także w korespondencji. Jedyne ślady jego przeżyć w Afryce znajdują się w listach do Marguerite Paradowskiej, wdowy po kuzynie, z którą się przyjaźnił. Jest tam i cynizm, i autoironia, i sceptycyzm. Także lęk przed przyszłością, gdy pyta: Czemu należy w nią wierzyć?

Tragiczne tło *Jądra ciemności*

W 1865 r. królem Belgii został Leopold II Koburg, człowiek zachłanny i zaślepiiony manią wielkości, o szalonych ambicjach podboju i kolonizacji, niecofający się przed zbrodniami. 11 lat po objęciu rządów, w 1876 r., zwołał międzynarodową konferencję geografów i podróżników w Brukseli, gdzie ogłosił utworzenie protektoratu Wolnego Królestwa Konga.

W tym czasie inne kraje europejskie miały już duże tradycje kolonizacyjne. David Livingstone, szkocki misjonarz protestancki, lekarz i teolog, zamierzał nieść w Afryce Ewangelię i oświatę medyczną. Chciał opisać nieznaną ziemię, odkrył wodospady, które nazwał imieniem Królowej Wiktorii i... znikł z pola widzenia. Wcześniej pisał korespondencje do prasy brytyjskiej, więc jego zniknięcie spowodowało akcję poszukiwawczą, która stała się okazją do zrealizowania własnych ambicji przez dziennikarza Henriego Mortona Stanley. Podjął się on odnalezienia pastora, szukał sponsorów i od razu pisał książkę, którą wydał pod tytułem *Jak szukałem Livingstonea*. I rzeczywiście, panowie spotkali się nad jeziorem Tanganika...

Król Leopold zainteresował się żadnym sławy i pieniędzy dziennikarzem. Morton Stanley rozpoznał teren pod kątem tego, co można pozyskać w Afryce i na swój sposób przyczynił się do panowania Leopolda nad Kongiem, za którego rządów dochód na mieszkańca Belgii wzrósł wielokrotnie. Działo się to kosztem trudnego do wyobrażenia ludobójstwa dokonanego przez wojska podległe Leopoldowi, którego zakres badacze szacują na kilka milionów istnień ludzkich.

Z Afryki do Belgii wywożono kość słoniową, a także kauczuk, który stał się niezbędnym surowcem w produkcji gumy potrzebnej do opon rowerowych. Te okoliczności są tłem opowieści Conrada. Z jednej strony pokazuje on dążenie Europejczyków do postępu i rozwoju, z drugiej zmusza do stawiania pytań o etykę i moralność z powodu zbrodni, które wobec opinii światowej przedstawiano jako „cywilizowanie dzikich”.

Morton Stanley, gdy wędrował po Afryce jako przedstawiciel króla Leopolda, zawierał kontrakty z tubylcami na dostarczanie kości słoniowej i kauczuku. Ci, którzy nie spełniali oczekiwań kolonizatorów byli okrutnie karani. Nawiązuje do tego Conrad, gdy pisze o głowach wetkniętych na pale wokół siedziby Kurtza - głównej postaci *Jądra ciemności*. Możemy mówić, że miało to wymiar symboliczny, magiczny, rytualny, że był to pokaz siły, ale nie jest to wyłącznie kreacja literacka, rzeczywiście istniały ścieżki utwardzone ludzkimi czaszkami. Znamy zdjęcia dzieci kongijskich z pucinanymi rękami. Na tym polegała „misja cywilizacyjna” wysłanników króla Belgów.

Jeśli w którymś momencie przedstawiciele spółek kontynentalnych zrezygnowali z takich metod, to dlatego, że zdali sobie sprawę z ich nieskuteczności. Z tego, że okaleczanie tubylców za niedostarczenie kości słoniowej czy kauczuku nie ma sensu.

George Washington Williams, amerykański żołnierz, duchowny, polityk, prawnik i pisarz, napisał list otwarty do króla Leopolda. Wymienił w nim kilkanaście typów zbrodni popełnianych w Kongu przez jego przedstawicieli. Pytał, jak to się ma do misji cywilizacyjnej, którą w 1876 r. król proklamował. Williams poinformował o zbrodniach Leopolda II także prezydenta Stanów Zjednoczonych, dzięki czemu te czyny zostały ujawnione i opisane, stały się głośne, choć jeszcze nie znano ich rozmiaru.

Po opublikowaniu listu Williamsa wypowiadały się inne autorytety tamtych czasów, m.in. Mark Twain, który napisał „Monolog króla Leopolda” (Książka i Wiedza, Warszawa 1961), opublikowany jednak dopiero w 1907 r.



przez Angielskie Towarzystwo Reformy Konga. Także Bertrand Russell, angielski filozof, późniejszy noblista, upominał się o zachowanie godności Europejczyków w Afryce i o pomoc dla tubylców. Te zdarzenia były tłem życia i twórczości Conrada.

Afryka za mgłą

Dyskusja na temat *Jądra ciemności* do dziś pozostaje otwartą. Publikacje w wielu językach dotyczące interpretacji tego dzieła mogłyby zapełnić średniej wielkości pokój. Dotyczą zarówno formy - sposobu narracji (szkatułkowej opowieści w powieści), jak i pozbawionej jakiegokolwiek dydaktyzmu treści, przez co niektórzy krytycy oskarżają Conrada o rasizm.

Tytuł spotkania nawiązuje do sposobu postrzegania świata przez Conrada: żyjemy czy śnimy? W krytyce brytyjskiej twórczość tego pisarza jest traktowana jako przykład stylu impresjonistycznego w literaturze, on sam także jako autor powieści psychologicznej. Rzeczywiście, Afryka w *Jądrze ciemności* to mgły, odbite, czasem rozproszone światła, ciemność, w której pojawiają się rozbłyski, ciemność, która umożliwia dostrzeżenie obiektów, ale i światło, które oślepia. Kontury są niewyraźne, nie dowiemy się więc, jak wygląda ten kontynent, bo cały proces poznawczy jest zakłócony.

Marlow jako narrator przyznaje, że kłamie, że nie jest pewien własnych słów, i że mówi zupełnie co innego niż zamierzał; wykracza to poza poetykę męskich opowieści marynarzy, którzy mają tendencję do ubarwiania swoich przeżyć. Marlow sam sobie nie wierzy. Wszyscy znają jakąś prawdę o świecie, o innych, ale zderzenie się z cudzymi opowieściami zamyka dyskusję i skazuje na samotność. Jednym z jej oblicz jest w *Jądrze ciemności* ironia.

Marlow podąża w stronę Kurtza, a żeglowanie to staje się procesem poznawania człowieka. Poznaje go z pogłoszek, podsłuchiwanie, raportów, wreszcie bezpośrednio, ale to nie znaczy, że bardziej. Kulminacyjny moment jest przysłonięty mgłą, ciemnością. Wszystko jest tak nierealne, że staje się snem. Kurtz przewodniczy jakimś rytuałom o północy. Czy Marlow jest ich świadkiem, czy zna je z relacji? Czy widział postacie, czy tylko ich cienie?

O twórczości Conrada mówi się, że nie ma w niej kobiet, a gdy się pojawiają, to są źle traktowane, ich obecność nie ma znaczenia dla fabuły. Trudno zgodzić się z taką oceną. Kobiety Conrada są pokazane realistycznie, w jego czasach nie miały wiele do powiedzenia. Nie pytano ich o zdanie, nie zasięgano ich opinii, a nawet jeśli je wyrażały, to nie były one brane pod uwagę.

Dlatego ciotka Marlowa w *Jądrze ciemności* to tylko bezimienna figura czytelniczki ówczesnej prasy. Powtarza wzniosłe frazesy o misji cywilizacyjnej. W jej wyobrażeniu Charles jedzie jako misjonarz cywilizacji, który ma budować lepszy świat, przyświecają mu ideały kultury europejskiej i chce je zaszczepić na grunt afrykański. Może to była jej mrzonka, jej sen o cywilizowaniu Afryki?

Tymczasem Marlow mówi: to nie misja, ale spółka handlowa dla sprowadzania kości słoniowej, więc przynoszenia zysków. Ciotka nie chce o tym słyszeć, ma swoją wersję rzeczywistości, chce wierzyć we wzniosłe intencje i czyny. „Kobiety nie rozumieją świata, ale gdyby nie ich świat, to nasz byłby dużo gorszy” – mówi narrator powieści.

Samotni jak Don Kichot

Stawiając swoich bohaterów w tak wieloaspektowej perspektywie Conrad wpisuje się w refleksję o determinizmie, wolności, o tym, jak balansujemy między donkichotyzmem a hamletyzmem. Jego bohaterowie to są figury samotności – omylne, odrzucone, skłócone z innymi, skłócone wewnętrznie, same ze sobą.

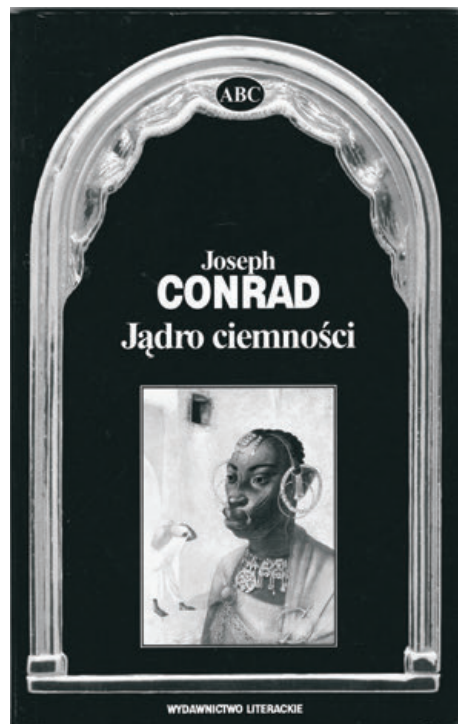
Donkichotyzm pojawia się na kartach wielu jego powieści, jednak autor nie opowiada się za taką postawą jednoznacznie. Twierdzi, że jedyne, co możemy robić, to wykonywać swoje obowiązki - jakkolwiek będziemy w tym zabawni, pocieszeni, świadomi, że nasze wysiłki pozostaną daremne albo omylne. Jeśli nawet źle rozpoznamy sytuację i zainwestujemy własne życie w coś, co okaże się fiaskiem – to nie jest ważne, jak nie było istotne dla Don Kichota. Istotny jest sam proces, nasze decyzje, bo to jedyna stabilność w tym świecie.

Największą figurą hamletyczną Conrada jest Axel Heyst ze *Zwycięstwa*. Andrzej Bobkowski mówił, że Lena z tej powieści jest jedyną pełnokrwistą, rzeczywistą postacią kobietą. Ta historia wielkiej miłości była najchętniej ekranizowana spośród dzieł Conrada, po raz pierwszy w 1919 r. (Potem Conrad marzył o podboju Hollywood). W powieści Heyst jest pasywny, wycofany, sceptyczny, co ewokuje wszystkie tragedie.

Wątkowi samotności towarzyszą: autoironia, nieudane relacje z innymi, zmarginalizowanie kobiet. Z mężczyznami można albo rywalizować, albo dzieli od nich dystans nie do pokonania. Wobec organizacji handlowych czy spółek pojawia się poczucie wyzysku, bycia narzędziem, trybikiem w maszynie. Z drugiej strony wspólnotę budowaną na ideologii autor traktował prześmiewczo.

W zakończeniu *Jądra ciemności* pojawia się domniemany krewny Kurtza i deklaruje, że był on skrajnym człowiekiem, mógłby być idealnym przywódcą skrajnej partii, nieważne jakiej. Conrad nie wierzy, że można budować wspólnotę, relację w odniesieniu do ideologii, bo wtedy najczęściej istotniejsza staje się kwestia, czy chce się pełnić rolę przywódcą, czy nie i jaka jest cena realizacji tych ambicji.

Marlow nie był obecny bezpośrednio przy śmierci Kurtza, ale był z nim najdłużej, miał uporządkować rzeczy





prof. dr hab. Anna Szczepan-Wojnarska

po nim, został mimowolnym przekaznikiem jego dziedzictwa. Wraca do Europy i spotyka się z jego narzeczoną, ale nawet nie zna jej imienia, a to znacząca bezimienność. To kolejne oblicze samotności – niemożność autonomiczności, niemożność nawiązania relacji z drugim człowiekiem na równorzędnych zasadach, chyba że z pozycji siły, jak Kurtz...

Także śmierć Kurtza w samotności jest jej szczególnym obliczem: Żyjemy tak jak śnimy – samotnie, umieramy tak samo. Nasze poznanie świata i siebie samego, siebie nawzajem jest naznaczone dużą dozą niepewności, życzeniowości, kreacji. Świadomość ograniczoności swej wiedzy jest również formą osławiania się ze śmiercią, w której nikt nie może nam towarzyszyć. Śmierć to także kolejny wymiar życia, w którym myślenie, że nie jesteśmy sami pozostaje tylko życzeniem.

Rozgrzeszenie nie istnieje

Zostaje pytanie o Boga i chrześcijaństwo. Conrad nie szukał pocieszenia w religii, choć był katolikiem i jako katolik został pochowany. Nie był specjalnie religijny, nie przyjmował nadziei, że możliwe jest zadośćuczynienie i rozgrzeszenie. Na tym tle można patrzeć na jego spór z Dostojewskim.

Conrad twierdzi, że każdy postępek w życiu jest ostateczny i wywołuje nieuchronne skutki. Nie ma więc odpokutowania i odpuszczenia, bo konsekwencje zbrodni pozostają. Męstwem jest stanięcie twarzą w twarz z tym, co się zrobiło. Można dalej czynić dobrze, budować od początku, jak Lord Jim, ale to nie jest odpokutowanie. W tym „innym życiu” Lord Jim również ponosi klęskę, ale walczy i to jest istotne.

Utwory pisarza były chętnie czytane w czasie II wojny, a Waław Borowy prowadził seminaria z Conrada na tajnych kompletach. Może w sytuacjach ostatecznych, gdy trzeba samemu sobie spojrzeć w twarz, to surowość i radykalizm stają się jedynie słusznym wyjściem?

Jednak na tym polegał realizm Conrada. Jego doświadczenie samotności miało wymiar etyczny: Nikt mnie nie rozgrzeszy, tylko Bóg, ale Bóg nie zmieni dokonanych przeze mnie wolnych wyborów. Nikt mnie nie uchroni przed konsekwencjami, sam muszę się z tym zmierzyć. To maksymalizm aktualny także w naszych czasach.

Pisarz międzykulturowy

Conrad nie daje się zaklasyfikować jako przedstawiciel jednej szkoły czy narodu. Jest Polakiem i jest pisarzem brytyjskim. Francuzi podkreślają wpływ na jego twórczość wielkiej literatury francuskiej XIX w. Polacy odnajdują w jego dziełach właściwe polskiemu romantyzmowi rozumienie patriotyzmu, decyzje na śmierć i życie w wielkich sprawach, kreacje kobiet... Można powiedzieć, że Conrad zuniwersalizował polski romantyzm. Do tych idei romantyczno-conradowskich nawiązywał powojenny spór o sens wysyłania na śmierć powstańców warszawskich w imię przyjętych przez nich wartości. Dyskusję o odwadze w kształtowaniu własnego losu przeniesiono potem na problemy związane z emigracją. Chodziło o to, że nie trzeba mieszkać w Polsce, żeby być w pełni Polakiem, jak Conrad.

Z kolei Rosjanie odnajdują w jego dziełach prawdę o swoich wyborach i postawach. Niedawny festiwal Conradowski w Moskwie był częścią przeglądu filmów polskich. Pokazano polskie filmy dokumentalne i fabularne, spektakle teatralne, reportaże i wywiady nawiązujące do prozy Conrada. We współczesnej Rosji czyta się głównie *W oczach zachodu* i *Tajnego agenta*; nie w perspektywie postkolonialnej ani dyskusji polsko-polskich, ale w kontekście prozy Dostojewskiego, którego Conrad czytał bardzo dokładnie, o czym świadczą wspomnienia jego syna Borysa.

Jądro ciemności było inspiracją dla Francisca Forda Coppoli, gdy kręcił *Czas Apokalipsy*. W podobny sposób Conrad pozostawał pod wrażeniem *Sezonu w piekle* Artura Rimbaud, gdy pisał swoją powieść. Trudno uznać, że film jest adaptacją powieści Conrada, bo on z nią polemizuje. Bohaterowie Coppoli dokonują innych wyborów, idą swoimi ścieżkami. Niemniej, reżyser stworzył arcydzieło sztuki filmowej, w którym np. świat dźwięków jest tak samo istotny, jak w *Jądrze ciemności*.

W Wielkiej Brytanii kilka lat temu odbyła się premiera opery Tarika O'Regana na podstawie tej opowieści. Opowiadania Conrada inspirują także autorów kreskówek. W Stanach Zjednoczonych ukazała się monografia wskazująca twórczość Conrada jako fundamentalną dla amerykańskiego modernizmu.

Dobrze jest więc patrzeć na Conrada-Korzeniowskiego jako na pisarza transkulturowego, który bierze udział w dialogu wewnątrz kultury europejskiej; zna ją doskonale, pozostaje pod jej wpływem, ale i sam ją kształtuje. W swoim przekonaniu jest realistą, a przewodni postulat moralny, powracający w jego twórczości, polega na stanięciu wobec siebie samego w prawdzie.

oprac. H. Ś.

*Tekst jest streszczeniem wybranych wątków z wykładu prof. UKSW dr hab. Anny Szczepan-Wojnarskiej z Polskiego Towarzystwa Conradowskiego „Żyjemy tak jak śnimy – samotnie. Refleksja na kanwie *Jądra ciemności* Józefa Conrada-Korzeniowskiego”, wygłoszonego na spotkaniu Siedleckiego Oddziału Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza (6 czerwca 2017 r., Miejska Biblioteka Publiczna w Siedlcach). Tytuł i śródtytuły pochodzą od redakcji *KU*.

Źródło zdjęcia Józefa Conrada Korzeniowskiego: www.bing.com/images/search...conrad+korzeniowski...

Przeczytaliśmy *Wesele* i co z tego?

Podobno po premierze tej sztuki (1901 r.) cały Kraków mówił cytatami z *Wesela*. Jak wspomina Tadeusz Boy-Żeleński, wystarczyło w nocy wezwać dorożkarza, by ten odpowiedział słowami Chochoła: *Kto mnie wołał, czego chciał?*

I tak już zostało, tyle że dzisiaj „skrzydlate słowa” z *Wesela* rzadko są kojarzone z tym dziełem, częściej z treściami kultury masowej. Np. *A to Polska właśnie* przywołuje na myśl serię wydawniczą i program telewizyjny, *Z biegiem lat, z biegiem dni* - serial i spektakl teatralny, *Błazen. Wielki mąż* - tytuł książki; niewielu odbiorców pamięta, że autorzy tych prac posłużyli się cytatami z Wyspiańskiego.

Do mowy potocznej weszły powiedzenia: *Niech na całym świecie wojna, byle polska wieś zaciszna, byle polska wieś spokojna, Ach, pan gada, gada, gada, Chłop potęgą jest i basta, Świętości nie szargać, A tu pospolitość skrzczy, Piję, piję, bo ja muszę, Chopin gdyby jeszcze żył, /toby pił, My do Sasa, wy do lasa, aż po końcówce: Miałeś, chamie, złoty róg...* Można wątpić, czy powszechnie znane jest ich źródło.

Przypomniało o nim Narodowe Czytanie *Wesela* (2 września), zorganizowane w Siedlcach na terenie Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego oraz w Miejskiej Bibliotece Publicznej (następnego dnia także w Zakładzie Karnym). Tej samej, w której w 2001 r., w stulecie premiery dramatu, otwarto poświęconą temu zdarzeniu wystawę. Teraz tłem dla czytających były eksponaty „z epoki” udostępnione bibliotece przez Muzeum Regionalne.

Relacje lokalnych mediów z Narodowego Czytania akcentowały, że połączyło ono Polaków, co w kontekście przesłania *Wesela* i bez odniesienia się do jego treści (wylizano pracowicie kto czytał, a nie co czytał) wprowadziło nieporozumienie; świadczyła o tym późniejsza wymiana zdań na forum internetowym. Bo zebranie się grupy dość przypadkowych osób dla wysłuchania czegokolwiek trudno uznać za wyraz chwilowego nawet „porozumienia Polaków”. Z kolei dramat Stanisława Wyspiańskiego jest ostatnim, o którym można by powiedzieć, że opisuje czy też wzywa do „zgody narodowej”. Przeciwnie, traktuje o tym, co dzieli Polaków.

Autor ironizuje na temat modnej w jego czasach inteligenckiej chłopomanii. Oto Pan Młody (poeta Lucjan Rydel) chwali się: (...) *chadzam boso, z gołą głową;/pod spód więcej nic nie wdziewam./od razu się lepiej miewam.*



Krzysztof Gosztyła czyta *Wesele* w siedleckiej Miejskiej Bibliotece Publicznej.

Rozsądek, a przede wszystkim szacunek dla obyczaju wykazuje Panna Młoda „z ludu”, która na propozycję męża, by zdjęła ciasne buty, odpowiada zdecydowanie: *Trza być w butach na weselu.* Osobność, czy wręcz obcość obu światów, wiejskiego i miejskiego, podsumowuje Radczyni: *Wyście sobie, a my sobie/Każden sobie rzepkę skrobie.*

Akcja dramatu toczy się w podkrakowskim (Bronowice) domu malarza Włodzimierza Tetmajera i jego żony Hanki - wiejskiej dziewczyny. Z powodu owego megalomanu oboje byli - jak pisze Tadeusz Boy-Żeleński w „Plotce o *Weselu*” - „niewyczerpanym przedmiotem dociekań krakowskiej sosjety”. I opisuje, jak pewna księżniczka, z domu Czetwertyńska, posiadaczka włości na Ukrainie, zapytała matkę Tetmajera, oczywiście po francusku: Po jakimu oni mówią ze sobą? Czy pan Włodzimierz umie po rusku? Zaczyna dziedziczka z kresów - komentuje autor - była święcie przekonana, że chłopci na całym obszarze ziem polskich mówią po rusku!

Rzeczywiście, trudno mówić o porozumieniu różnych stanów czy chociażby wzajemnym zrozumieniu wobec skrajnie odmiennych doświadczeń dziejowych i położenia społecznego. Zmory pańskie i chłopskie nie są te same, przypomina w *Weselu* Upiór - widmo Jakuba Szeli. Właśnie z powodu postaci z zaświatów nawiedzających gości weselnych arcydzieło Wyspiańskiego jest porównywane z innym: *Dziadami* Adama Mickiewicza.

W stulecie premiery dramatu siedlecki oddział Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza zorganizował sesję naukową poświęconą jego symbolice, znaczeniu i wpływom, a następnie wydał wygłoszone tam referaty („Wyspiański”, Siedlce 2001). Zbigniew Lisowski, redaktor i współautor tej pracy, zwraca uwagę w swoim tekście („Symbolika *Wesela*”) na opisany przez Wyspiańskiego narodowy charakter Polaków. Profesor nazywa go skłonnością do narkotyzowania się marzeniami, które przesłaniają i deformują rzeczywistość, a tym samym wpływają na zmienne i tragiczne losy kraju. Dla zilustrowania tej cechy przywołuje następujący fragment utworu: *My jesteśmy jak przekłęci,/że nas mara, dziwo nęci,/wytwór tęsknej wyobraźni/serce bierze, zmysły drażni;/że nam oczy zaszyły mgłami:/pieścimy się jeno snami,/a to, co tu nas otacza, zdolność nasza przeinacza(...).*

Jeśli każdy widzi co innego, a przede wszystkim to, co chce zobaczyć, to trudno o wspólny język i współdziałanie...

Hanna Świeszczakowska

Ze stolika siedleckiego bukinisty

Jeśli ma się trochę szczęścia i wytrwałości, to charakterystyczny stolik z książkami można spotkać w dzień targowy na rynku albo przedpołudniami obok tzw. małego rynku przy siedleckiej Hali Targowej. Zanurzenie się w stoczach starszych i nowszych tomów nic nie kosztuje, a wybrane pozycje – jeśli ktoś zdecyduje się na kupno – to wydatek na ogół kilku złotych.

Przy tym stoliku pasjonat czytania nabiera otuchy, że jednak papier – nie Internet – jest gwarancją trwałości myśli. Co więcej, książka wydana w sposób tradycyjny ma swój charakter i duszę, a każda jest inna – niepowtarzalna. Gdy tomy stoją na półce, dają poczucie ciągłości i więzi z myślami, które inni wyrażali przed nami, a do dziś zachowują ważność.

W tym sensie papierowe wydawnictwa, zwłaszcza te stare, zapewniają szczególne poczucie bezpieczeństwa. Szeregi książek „mówią” nam, że nie jesteśmy sami, lecz w towarzystwie nauczycieli i doradców, których często już nie ma wśród żywych, ale których myśli i rady zawsze mogą przyjść z pomocą, jeśli tylko zechcemy. Trwanie tych przekazów w świadomości zbiorowej to rodzaj nieśmiertelności – autorów, dzieł, ale także każdego z nas, którzy się nimi żywimy, dodajemy coś od siebie, przekazujemy dalej...

Oto mała książeczka wypatrzona wśród innych na stoliku bukinisty: Remigjusz Kwiatkowski, *Parasol noś i przy pogodzie... Przekłady aforyzmów wschodnich*, wydanie piąte, Nakład Księgarni św. Wojciecha Poznań-Warszawa-Wilno. Pisownia i wydawnictwo wskazują na międzywojnie jako czas publikacji, jednak o przybliżonej dacie mówi dedykacja: *Dla Loli... od Elżbiety*, wpisana w październiku 1933 roku.

Zacytujmy kilka złotych myśli z tej podręcznej książeczki, która zapewne służyła pomocą przy wpisywaniu się w tzw. pamiętnikach. Brzmia znajomo?

*Im więcej kto z nas umie,
tem bardziej wie, jak mało,
i łatwiej to zrozumie,
im więcej kto z nas umie...*

*Bo okruch tylko w tłumie
stanowi wiedzę całą –
im więcej kto z nas umie,
tem bardziej wie, jak mało...*

*

*Tylko wielcy mają wolę,
inni jeno chęci,
kwiatem pragnień sianą rolę,
tylko wielcy mają wolę.*

*Nie pomogą łzy, ni bole,
szloch nic nie uświęci –
tylko wielcy mają wolę,
inni jeno chęci.*

*

*Kto cudze śledzi błędy,
o własne ten nie stoi,
dla siebie wciąż ma względy,
bo cudze śledzi błędy.*

*Gdziekolwiek spojrzeć, wszędy
od takich aż się roi –
kto cudze śledzi błędy,
o własne ten nie stoi.*

wybrała: H. Ś.

PROTOKÓŁ z posiedzenia Jury XL Konkursu Literackiego LIMESU pod patronatem Prezydenta Miasta Siedlce, 19 września 2017 r.

Jury w składzie:

1. Wacław OSZAJCA – przewodniczący
 2. Krzysztof TOMASZEWSKI
 3. Roman BOBRYK
 4. Jolanta SZYM CZYK
 5. Sylwia FLIS
 6. Tadeusz GOC – sekretarz
- po rozpatrzeniu nadesłanych na Konkurs prac postanowiło przyznać:

w kategorii poezji:

I nagrodę Annie Piliszewskiej z Wieliczki, godło „Demeter”;

II nagrodę Magdalenie Dryl z Katowic, godło „odtądotąd”

III nagrodę Tadeuszowi Charmuszcze z Suwałk, godło „Nektarynka”;

Wyróżnienie Zbigniewowi Mysłowieckiemu z Warszawy, godło „Albatros”;

w kategorii prozy:

I nagrodę Andrzejowi Liczmonikowi z Wrocławia, godło „Apollo”;

II nagrodę Krzysztofowi Chronowskiemu z Wrocławia, godło „Marcyn”;

III nagrodę Aleksandrze Caban z Bielska Białej, godło „Popiół”;

w kategorii „Student”:

Nagrodę Annie Marii Kobylńskiej z Warszawy, godło „Fuksja”;

wyróżnienie Paulinie Montewce z Siedlec, godło „Silentium”;

Nagrodę specjalną za wiersz o Siedlcach Tadeuszowi Dejneckiemu z Płocka, godło „Kros”.

Ponadto Jury zwróciło uwagę na prace opatrzone godłami: „Sen Lorelay” (Adam Wierzbicki z Żyrardowa), „Arwena” (Aleksandra Biernacik z Bydgoszczy), „Sammar” (Paulina Pawlak z Tuchowicza), „Malinowe wspomnienia” (Monika Olszewska z Warszawy), „Sum europejski” (Stanisław Wasilewski z Żyrardowa), „Ogniwaczek” (Anna Płaskowska z Mińska Mazowieckiego) oraz „Doma” (Dominika Bocian z Siedlec)

Mikołaj Bieluga o swoich obrazach



Czy Pana dzieła to eksperymenty z kolorem?

Kolor i zestawienia barw nie mają dla mnie podstawowego znaczenia. Interesuje mnie sam proces tworzenia. Najważniejsze jest to, co wydarza się podczas malowania. Gdy zaczynam malować, nie mam wyraźnego projektu, tylko wewnętrzny impuls, który staram się realizować nie wiedząc, dokąd mnie zaprowadzi. To czyni mnie wolnym. Obraz nabiera kształtu w czasie pracy, nie znam jej ostatecznego efektu. Często jest to rodzaj walki duchowej. Nie interesuje mnie planowanie i wymyślanie obrazów, bo to nudne i z góry wiadomo, jak obraz może wyglądać.

Skąd Pan wie, że obraz jest skończony?

„Kończy” go raczej odbiorca tłumacząc sobie to, co widzi. Ja staram się wyrazić stan swojego wnętrza i uznaję pracę za wykonaną, gdy ten cel osiągnę. Albo... gdy się nią zmęczę.



Dlatego na obrazach nie ma Pana podpisu?

On jest na odwrocie, bo uważam, że podpis pod obrazem stwarzałby dysonans, przeszkadzałby w odbiorze. Gdy obserwujemy np. zachód słońca, to zachwycamy się nim nie pytając o autora.

Gdyby widz zobaczył w obrazie inną treść, niż Pan chciał przekazać, np. inny stan ducha, to uznałby Pan to za twórczą porażkę?

Przeciwnie, byłbym zadowolony. Obraz jest taki, jakim go widzi odbiorca. W tym sensie każdy może kreować



moje dzieło, stawać się jego współautorem. Ja daję widzowi możliwość zobaczenia się w „zwierciadle”, którym jest obraz.

A czego mogą nauczyć się obecni na wernisażu studentki Edukacji Artystycznej, patrząc na Pana prace?

Szacunku do twórczości plastycznej. Dowiadują się, że malowanie to ujawnianie siebie. To proces polegający na poszukiwaniu prawdy o sobie. Żeby tego uczyć, żeby być wiarygodnym jako nauczyciel, trzeba samemu malować.

Obserwując Pana obrazy, raz mroczne, raz kolorowe i świetliste, z wyraźnymi kontrastami lub przeciwnie – zlewającymi się liniami, robiące wrażenie zamazanych, można dojść do wniosku, że ta prawda jest zmienna, nieprzewidywalna, ukryta, a więc ciekawa...

rozmawiała **H. Ś.**
zdjęcia **Krzysztof Mazur**



Wystawa malarstwa (akryl/plótno) **Mikołaja Bielugi**, Galeria Teatralna CKiS im. A. Meżeryckiego, Scena Teatralna Miasta Siedlce, wernisaż 5 października 2017, oprac. graf. i red. katalogu **Tomasz Nowak**

Trójgłos o debiucie

Jeśli możesz sobie coś wymarzyć, możesz to zrobić

Walt Disney

Malarstwo? Pasja, hobby, ucieczka... Oskocznia od dnia codziennego.

Inspiracja? Natchnienie, pomysł, sugestia... Bodźce, które motywują.

Detale, którym się nie przyglądamy w codziennej gonitwie za szczęściem - to właśnie one są dla mnie inspiracją.



fot. Karolina Stańska

Karolina Stańska, Koń,
akryl na płótnie,
100 x 80, 2017 r.

Wspomnienia, emocje i wizje zatrzymane w malarskim przekazie przykuwają uwagę odbiorcy od progu lokalu. Patrząc na każdy obraz osobno i wszystkie razem ma się wrażenie, że opowiadają dawno skrywaną historię. Zwraca uwagę kolorystyczne współgranie ceglanych ścian i płócien.

Szczególne wrażenie robi obraz *Koń*, na którym autorka uchwyciła sylwetkę nieokielznanego, ognistego ogiera przemierzającego mrok nicości. Tylko jego płomienny zarys rozświetla coś, czego ujawnić nie można...

A Sztuka? Każdy odbiera ją inaczej.

Karolina Stańska

*

Ostatnio byliśmy świadkami debiutu młodej mistrzyni pędzla - Karoliny Stańskiej. Autorka wystawy* jest studentką drugiego roku Edukacji Artystycznej oraz piątego roku Zarządzania na Uniwersytecie Przyrodniczo-Humanistycznym w Siedlcach.

Prace można podziwiać w klimatycznej piekarnio-kawiarni.



fot. Ewa Urbanek

autorka i jej obraz

*

Wiele razy miałam okazję oglądać obrazy Karoliny - są cudowne, potrafią wywołać mnóstwo emocji... czasami nie do końca oczywistych. Posiadam swój portret narysowany przez Karolinę w czasie, gdy podejmowała decyzję o zdawaniu na studia z edukacji artystycznej. Jestem jej wielką fanką, wśród jej obrazów mam kilka swoich ulubionych.

Jeden z nich wisi na wystawie, którą niedawno zorganizowała w lokalu Piekarni Ratuszowa w Siedlcach. To obraz przedstawiający kontury konia na czarnym tle. Nie mogę się na niego napatrzeć, bo wydaje się, że kontury świecą.

Lokal dodaje tej wystawie magii i specyficznego klimatu. Karolina chyba wiedziała, że właśnie w tym miejscu jej obrazy będą w stanie ożyć i zaczarować każdego, kto je ogląda.

Weronika Wawer

* *Cafe Ratuszowa*, Siedlce, Piłsudskiego 12, Malarstwo akrylowe Karoliny Stańskiej, 27 września - 1 grudnia 2017

Muzeum Sue Ryder w Warszawie

Podbiła tysiące, jeśli nie miliony serc na świecie, choć w jej własnym to Polska zajmowała miejsce szczególne.

It to na tyle, że jako Brytyjka mawiała: „My Polacy”, a gdy z rąk Elżbiety II otrzymała tytuł szlachecki, na siedzibę swej godności wybrała... Warszawę! W brytyjskiej Izbie Lordów zasiadała więc dumnie jako Lady Ryder of Warsaw.

Kilka miesięcy temu w stolicy oficjalnie otwarto Jej muzeum. Poznajcie niezwykłą historię Sue Ryder - charyzmatycznej filantropki, założycielki fundacji w hoł-

dzie ofiarom II wojny światowej, która na całym świecie prowadziła działalność dobroczynną. Na terenie samej tylko Polski powołała do życia kilkadziesiąt placówek, w tym rozliczne domy opieki, szpitale i hospicja.

Prezentowane w muzeum eksponaty, filmy i fotografie przybliżają życie i pracę tej niesamowitej postaci. W jej biografii wyodrębnić można trzy zasadnicze etapy: beztrudnej młodości, II wojny światowej, późniejszej działalności charytatywnej o międzynarodowym zasięgu. W każdym z tych okresów z jednakową intensywnością dawała świadectwo szczególnej wrażliwości na los drugiego czło-



wieka, ukształtowanej w domu rodzinnym, gdzie „wszystko” się zaczęło. Bo choć Susan Margaret Ryder dorastała w zamożnej rodzinie, dla głodnych, ubogich i potrzebujących drzwi zawsze stały tam otworem.

Wybuch II wojny światowej przerwał młodzieńczą sielankę, lecz wtedy uwidoczniła się niezwykła siła i hart ducha Sue. Niespełna 16-letnia dziewczyna zaczęła służyć jako pielęgniarka, potem działała w polskiej sekcji brytyjskiego Zarządu Operacji Specjalnych. W sierpniu 1944 zajmowała się wysyłką broni dla walczącej Warszawy. Poznała Cichociemnych, którzy odtąd i na zawsze stanowili dla niej najdoskonalszy wzór bohaterstwa.

Po zakończeniu wojny niosła pomoc jej ofiarom. W 1953 powołała fundację organizującą wyjazdy rehabilitacyjne dla byłych więźniów obozów koncentracyjnych. Ze swoim mężem, bohaterem wojennym Leonardem Cheshire, inicjowała akcje humanitarne w różnych zakątkach świata.

Na wystawie stałej muzeum, oprócz rzeczy osobistych Sue, znalazły się podarunki będące wyrazem wdzięczności za dobroć i troskę, jaką okazywała tym, którzy ich potrzebowali najbardziej. W zbiorach zobaczymy popiersie bohaterki autorstwa Joanny Wyrostkiewicz, rzeźbiarki i absolwentki Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie (pisałam już o jej pracach w *KU*).

Muzeum zlokalizowane jest w Rogatce Mokotowskiej przy Placu Unii Lubelskiej 2 i trudno wyobrazić sobie lepsze miejsce na jego siedzibę. Kameralne wnętrza szczególnie dobrze służą przedstawieniu tej pełnej ciepła i dobroci, a przy tym skromnej postaci, która zamiast wygodnego życia wybrała ciężką pracę na rzecz drugiego człowieka.

Zachęcam wszystkich do obejrzenia ekspozycji muzealnej, czynnej od poniedziałku do środy w godzinach 10.00-18.00. Przypomina ona, że nawet w przepelnionych goryczą i okrucieństwem czasach, kiedy dewaluacji ulegają fundamentalne wartości ludzkie, istnieje też dobro. Sue Ryder całym swoim życiem dawała temu świadectwo.

Anna Rudnicka

Kobiety w świecie sztuki

Przedstawiam trzy wspaniałe, charyzmatyczne i utalentowane artystki, które znam i wysoko cenię za ich wkład w rozwój malarstwa. Choć każda jest inna, tak jak różne historie stały się ich udziałem, to wszystkie łączą pasja tworzenia i miłość do sztuki.

Ola Lubczyńska

Maluje, rysuje, jest autorką tekstów o artystach i wystawach. Przez wiele lat stawała w szranki na pędzle ze swoim mistrzem i przyjacielem Bolesławem Polnarem – cenionym grafikiem, malarzem, plakacistą oraz pedagogiem. Wypracowała jednak własny, niepowtarzalny i rozpoznawalny język formalny. Jej prace trafiają do najodleglejszych zakątków świata i stają się źródłem inspiracji dla innych. Nie tak dawno pewien nowojorski kompozytor i producent muzyczny skomponował utwór do obrazów Lubczyńskiej, a wizerunek jednego z nich ozdobił okładkę płyty perkusisty z zespołu Dead Can Dance – Petera Ulricha.

Prace Oli Lubczyńskiej bywają porównywane do realizacji Tamary Łempickiej. Artystka jednak nie kubi-

zuje i nie skupia się na realizmie, sięga natomiast do psychologii głębi i z mistrzostwem wydobywa cechy modelu.

W centrum ideowych i artystycznych rozważań postawiła kobietę – istotę idealną, a zarazem mocno niedoskonałą, kruchą i pełną sprzeczności, ale będącą ucieleśnieniem siły i harmonii. Dlatego portret stał się formą wy-

powiedzi artystki, w nim najjaskrawiej uwidacznia się niezwykła mieszanka czarowności z wielowymiarowością kobiecego świata.

Frywolne i zamyślane, radosne lub tajemnicze, niekiedy smutne bądź osamotnione - takie są bohaterki obrazów Oli Lubczyńskiej. To kobiety z krwi i kości, niepozabawione zalet, ale pełne ludzkich słabości. Uchwyczone w różnych sytuacjach, czasem odrealnionych, odbywają fascynujące podróże w czasie, także modowe.



Sen w wielkim mieście (akryl na płótnie 2014)

Ubrane w powłóczyście suknie i dobrze skrojone kostiumy, francuskie bereciki i finezyjne kapelusze, prezentują szpilki jakby z nowej kolekcji Louboutina i torebki od Hermesa oraz wszystkie te akcesoria, które przypominają jak to fajnie być Kobietą.

Ale to zaledwie dodatki... Istotę kobiecości konstytuują myśli, urok, dusza, wrażliwość i sposób bycia postaci. Ola Lubczyńska potrafi świetnie wydobyć te cechy z modelu. I to wyróżnia jej obrazy na tle innych oraz sprawia, że zyskują rangę i rzesze miłośników.

Podstawowym środkiem wyrazu, za pomocą którego osiąga ten efekt jest kolor i budowany przy jego użyciu nastrój. Można zaobserwować dwa znaczące kierunki rozwiązań formalnych zmierzających do wydobycia cech osobowości portretowanych osób. Główny akcent kolorystyczny stanowią barwy ciepłe: czerwienie bądź żółcie, w drugim dominują tonacje zimne: niebieskie, fioletowe, szare.

O ile jedne niosą ze sobą skondensowaną dawkę energii, uwydatniając temperament i żywiołowość, to pozostałe są znacznie spokojniejsze, wprowadzają nas w oniryczny, tętniący księżycowym rozrzedzeniem klimat. W obu przypadkach kolorystyka jest intensywnie nasycona i wyrazista, a na pewno nadaje sens przeżyciom, jakie towarzyszą bohaterkom obrazów.

W każdym razie jest „coś” w tych portretach, co sprawia, że choć na chwilę chciałabym zamienić się z ich bohaterkami, przeniknąć w strukturę obrazu i poddać się efermerycznej chwili utrwalonej na płótnie.

Mira Skoczek-Wojnicka

Aktywna od ponad trzydziestu lat artystka należy do wąskiego grona twórców, których działalność jest wysoko oceniana, a prace niezmiennie cieszą się uznaniem oraz sympatią tak ze strony publiczności, jak i teoretyków sztuki.

Najlepszym tego dowodem są liczne nagrody krajowe i międzynarodowe: kilkakrotna laureatka Premio Firenze, finalistka 12 Biennale Grafiki i Rysunku na Tajwanie, trzykrotnie Grand Prix w konkursie „Najlepsza Grafika Miesiąca”, Nagroda Grand Prix IV Ogólnopolskiego Konkursu Grafiki im. Ludwiga Meidnera... Lista jest o wiele dłuższa.

Mira Skoczek-Wojnicka, od początku związana ze środowiskiem krakowskim, ukończyła tamtejszą Akademię Sztuk Pięknych uzyskując dyplom w pracowni wkleśłodruku i litografii. Jednakże grafika nie jest jedyną formą ekspresji artystki, która z nie mniejszym zapałem uprawia malarstwo, rysunek i projektowanie graficzne.



Zwariowana kryza (olej, płótno 2017)

Stale przekracza tradycyjne rozumienie tych dyscyplin, łącząc techniki i wykazując się przy tym dużą zręcznością oraz biegłością warsztatową. Do tego jest niezwykle pracowita. Jej realizacje wielokrotnie były prezentowane w przestrzeniach wystawienniczych, choć odnoszę wrażenie, że wciąż nie doczekały się należnego im opracowania w literaturze fachowej.

A niewątpliwie jest o czym rozprawiać...

W pracach artystki często pobrzmiewają reminiscencje XVI i XVII-wiecznej sztuki włoskiej bądź holenderskiej zestawione z bogatym repertuarem technik i tematów o współczesnej proveniencji. Wydaje się, że ten zwrot w kierunku renesansu czy baroku nie jest przypadkowy, gdyż to właśnie w tamtych stuleciach dokonywała się jedna z największych rewolucji, zarówno w kontekście malarstwa, jak i grafiki. Nie wspominając o rysunku, który odgrywał nie mniejszą rolę, w formie niezależnej bądź jako studium przygotowawcze. Artystka docenia rangę tych przemian z perspektywy twórcy, któremu nieobce są zmagania z materią, wykorzystaniem podobrazia, czy kwestie strictly przedstawieniowe.

Jej obrazy są więc niejednokrotnie wyrazem fascynacji osiągnięciami historycznych poprzedników, którzy wynieśli sztuki plastyczne do wyżyn doskonałości. I to z nimi podejmuje osobisty dialog. Ślady tych przemyśleń znajdują odzwierciedlenie w układach kompozycyjnych i wystudiovanych pozach. Momentami cechuje je barokowy rozmach i precyzja w dopracowaniu nawet najdrobniejszych detali.

Najczęściej źródeł inspiracji dopatrzymy się w twórczości Velasqueza i Rembrandta, choć zaznacza się w nich także wpływ Vermeera. Odnajdziemy również dzieła dedykowane Leonardo, Michałowi Aniołowi czy Caravaggio.

Bohaterami prac są przeważnie kobiety, które jawią się jako posagowe boginie, dostojne busta ze spojrzeniem przesywającym na wskroś. Próżno szukać na ich obliczach oznak emocji, niewiele tu ekspresji, choć każdy gest jest starannie przestudiowany. Dostrzegalna jest za to uwaga bądź skupienie, mająca prędzej swoje ugruntowanie w metafizyce, niż w realnym świecie.

Na ogół w realizacjach Miry Skoczek-Wojnickiej panuje tajemniczy, przepęnlony mistycyzmem nastrój, który udaje się osiągnąć za pomocą ograniczonej lub monochromatycznej palety barw, zdominowanej przez kolory zimne lub brunatne.

Artystka nie boi się tematów trudnych i złożonych w swej istocie, a wszechobecnych w sztuce od zarania po współczesność. W swojej wieloletniej praktyce



bowiem poddawała się już m.in. rozważaniom o geometrii, która w nie mniejszym stopniu frapowała umysły starożytnych, co awangardowych twórców z Mondrianem i Malewiczem na czele.

Fascynujące, że nastąpił u niej zwrot od abstrakcji, uprawianej na początku działalności, ku sztuce przedstawieniowej, gdy przywrócona została zasada mimesis - naśladownictwa Natury.

Agata Oryszyn

Dla tej artystki nie ma rzeczy niemożliwych do zrealizowania! Agata Oryszyn chciała wziąć udział w maratonie malarskim, więc po prostu zorganizowała go sama. W Łodzi - mieście, z którym najsilniej jest związana, a raczej z tamtejszym środowiskiem artystycznym, gdzie ukończyła Akademię Sztuk Pięknych (wcześniej - architekturę krajobrazu w Warszawie).

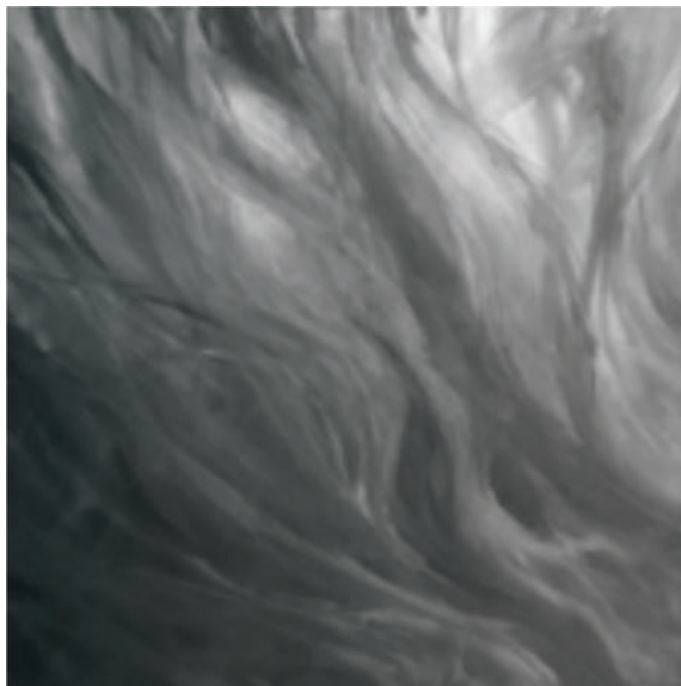


Landscape (akryl, płótno 2015)

Wciąż aktywna, niestrudzenie działa na rzecz rozwoju sztuki i wspierania twórczości. Jest autorką oraz kuratorką wielu wystaw indywidualnych i zbiorowych, współzałożycielką grupy malarskiej „Kierunek”.

Malarstwo jest dla niej główną formą wypowiedzi, językiem, za pomocą którego oddaje te wszystkie stany ducha, umysłu i emocji, jakie wynikają z własnych przeżyć i obserwacji otaczającego świata.

Jej prace można postrzegać jako efekt subiektywnych doznań, pochodną osobistych doświadczeń, autorskich projekcji czy też przemyśleń na różne tematy. Jak sama autorka podkreśla, w swoich założeniach konceptualnych dąży do zachowania równowagi między formą a ekspresją.



Wielki błękit (olej, płótno)

Natchnienie często czerpie z krajobrazu, lecz - jako architekt tego kierunku - odrzuca matematyczne reguły nim rządzące i skłania się ku syntezie. To zaś sprawia, że podąża w stronę abstrakcji, co wywołuje pytania o istotę i clou jej obrazów. Zawsze jednak można być pewnym, że malując chce przekazać coś ważnego, w ten jedyny wypracowany przez siebie sposób.

Wrażenie wizualnej energii i dynamiki osiąga w swoich pracach za pomocą odpowiedniego rozkładu plam barwnych, często silnie skontrastowanych. Głównym środkiem wyrazu jest więc kolor, dzięki któremu potrafi stworzyć iluzję głębi, czy modelować formy nasuwające rozmaite skojarzenia.

Przypatrując się twórczości Agaty Oryszyn, wciąż odnoszę wrażenie, jakby jej tożsamość artystyczna ukształtowała się pod wpływem ekspresjonistów abstrakcyjnych, którzy zarzucili malarstwo przedstawieniowe po to, by odkrywać coraz to nowsze w nim obszary.

Zwłaszcza kolorowe pola, sprawiające wrażenie półprzezroczystych, zawieszonych w przestrzeni malarskiej, przywodzą na myśl prace Rothki z okresu transformacji określanej mianem „wielością form”. Ta sama wrażliwość i nieuchwytny, transcendentny wymiar, który decyduje także o wyborze kolorów i narzędzi do tworzenia obrazu.

Anna Rudnicka
zdjęcia: autorki prac

Historia sztuki jest kobietą

Zyskujący coraz większą popularność fanpage na Facebooku, którego społeczność liczy obecnie blisko 10 tys. internautów.

Anna, autorka profilu, umieszcza teksty poświęcone Sztuce i jej związkom z Życiem, a przy tym okrasza je celnie dobranymi dziełami. Całość tworzy interesującą pod względem merytorycznym i wizualnym formę. Znajdziemy tu wiadomości o wielkich mistrzach malarstwa, jak i współczesnych twórcach. Każdy post udostępniany jest kilkadziesiąt, czasem nawet kilkaset razy i równie chętnie komentowany. Dołączycie?

<https://web.facebook.com/Historia-sztuki-je-st-kobieta>

Przepis na nieśmiertelność?

Andy Warhol i Salvador Dali to artyści znani ze swojej nieschematyczności. Tworzyli fantazyjne i paradoksalne prace, którymi karmili zdziwiony świat. Są symbolami nowej sztuki XX wieku. Wystawę „Dali kontra Warhol” mogliśmy zobaczyć w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie między kwietniem a październikiem br.

Ekscentryzm tych różnych osobowości służył temu, by za wszelką cenę zdobyć sławę i pieniądze. Obaj chcieli wykreować unikatowe dzieła, które wprawiają w osłupienie odbiorcę, a twórcom zapewnią nieśmiertelność.

Irracjonalizm Warhola i Dalego polegał na tym, że im bardziej starali się stworzyć coś nietypowego, nielogicznego, tym bardziej stawali się częścią swego dzieła. Następował proces wewnętrznej przemiany osoby w sztukę. Życie każdego z nich było manifestacją, performancem. Na każdym kroku okazywali swoją niezwykłość, doskonałość i nietypowość. Każde ich posunięcie powodowało coraz większe zdziwienie odbiorców.

Salvador Dali swoje surrealistyczne dzieła opierał na teorii psychoanalizy Freuda dotyczącej marzeń sennych. Były to między innymi: „Trwałość pamięci”, „Sen spowodowany lotem pszczoły”, „Słonie”. Zaprojektował słynne logo Chupa-Chups, które pozostało niezmienione do dziś. Na wystawie zadziwiła Świątynia Zapachów, w której każdy mógł poczuć woń perfum stworzonych przez Salvadora. Mogliśmy również zobaczyć rzeźby i filmy autorstwa Salvadora Dalego.

Andy Warhol to jeden z głównych przedstawicieli pop-artu. Metodą serigrafii (technika druku polegająca na wykonaniu odbitki) projektował opakowania i reklamy produktów życia codziennego: bananów, pudełek proszku Brililo, puszek Coca-Coli, zupy pomidorowej Campbell. Znane są jego sitodruki największych gwiazd połowy ubiegłego wieku: Marilyn Monroe, Elvisa Presleya, Elizabeth Taylor. Zaprojektował okładki płyt dla sław muzyki: Velvet Underground, Rolling Stones, Diany Ross, The Smiths, Debbie Harry, Johna Lennona.

Na wystawie można było zobaczyć kompozycję ułożoną z puszek zupy Campbell oraz instalację świetlną ze



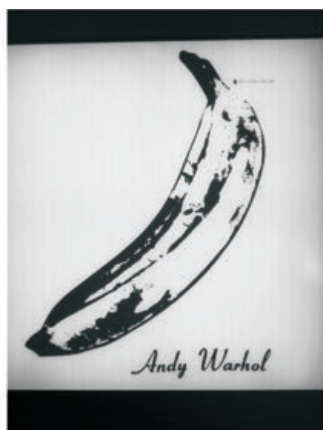
Salvador Dali z mrówkojadem,

<https://www.google.pl/search?q=salvadore+z+mr%C3%B3...>

słynnym powiedzeniem Warhola: „In the future everyone will be famous for 15 minutes” (W przyszłości każdy będzie sławny przez 15 minut). Zaprezentowano studio, w którym tworzył Andy oraz filmy jego autorstwa.

Wystawa pokazywała podobieństwa i różnice między obu twórcami, a przede wszystkim ich drogę ku sławie. Każdy widz otrzymywał audioguide, który opowiadał historię Dalego i Warhola, a jednocześnie nadawał tempo oglądaniu. Jednak pojawiły się negatywne opinie, które dotyczyły problemów technicznych, a konkretnie ograniczonej funkcjonalności audioguide. Ja jednak wyszłam z myślą: Dla kogoś, kto ocenia dorobek artystów, niedociągnięcia techniczne nie mają znaczenia. Nie miałam czasu myśleć o niczym poza tym, co widziałam.

tekst i zdjęcia prac Andy Warhola **Martyna Wójcik**



Najpierw artysta potem buntownik

Wydawać by się mogło, że w dobie spotęgowanego znaczenia indywidualizmu w życiu współczesnego człowieka, przybywać będzie na rodzimym gruncie coraz lepszych ekranizacji biograficznych. Przekonanie takie okazuje się mylne przynajmniej w przypadku filmu Andrzeja Wajdy, stworzonego dla upamiętnienia wybitnego malarza Władysława Strzemińskiego (1893 - 1952).*

Nie będę rozwodzić się nad kunsztem reżyserskim, aktorskim etc.; pozostawiam to znawcom. Piszę z pozycji historyka sztuki oraz przeciętnego widza. Niech więc nikt nie spodziewa się „peanów” na cześć realizatorów tego obrazu, który najzwyczajniej w świecie mnie nie zachwyił...

O artyście, nie o sztuce...

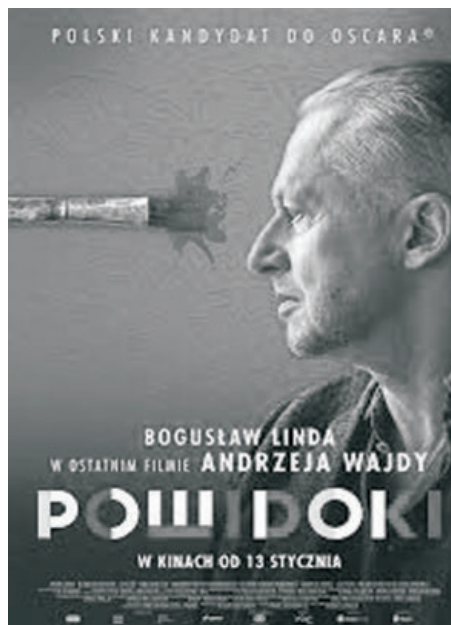
W *Powidokach* zabrakło mi czegoś, co powinno stanowić o istocie całości, a mianowicie konkretów związanych ze sztuką. Było to dla mnie sporym zaskoczeniem, w końcu mówimy o realizacji inspirowanej życiem jednego z najwybitniejszych polskich artystów ubiegłego stulecia.

Na temat jego dokonań twórczych nie dowiemy się z filmu wiele. Może oprócz informacji, że był wykładowcą PWSSP w Łodzi, do tego wybitnym pedagogiem, postacią charyzmatyczną, wywierającą silny wpływ na swoich studentów. I jak się okazało, na niektórych nawet zbyt silny... Nie zmienia to faktu, że fabuła, opływająca w wątek z zauroczoną do granic rozsądku studentką, trąci „Holiłudem” w polskim wydaniu. Bo choć czerpanie z zachodnich wzorców może niekiedy okazać się słuszne, to nie zawsze ma rację bytu. W tym przypadku nie miało, a na pewno nie podwyższyło wartości przekazu.

Jedynie ukazany w filmie klimat powojennej rzeczywistości, kiedy to po raz kolejny kraj załaza skondensowana fala szarości, jawi mi się jako coś autentycznego. Z jednej strony był to okres reanimacji życia we wszystkich sferach, a zarazem czas, w którym wolność przyszła tylko pozornie. Artystów postawiono przed wyborem: poddać się rozkazom władzy albo „zejść do podziemia”, tworzyć w konspiracji. Strzemiński należał już wtedy do czołówki światowej awangardy. O „zejściu do podziemia” nie było w jego przypadku mowy.

Mój niedosyt wynika z tego, że fabuła dotyczy ostatnich lat życia malarza i nazbyt skoncentrowana jest wokół działań władz, które postanowiły brutalnie rozprawić się z nim za nieszanowanie norm i doktryny realizmu socjalistycznego. Ktoś by zapewne pomyślał: *chapeau bas* za to dla pomysłodawców i realizatorów filmu! W końcu bezkompromisowa postawa, będąca ucieleśnieniem krzewionych przez artystów XX stulecia idei, wolności myśli i autonomii tworzenia sprawiła, że Strzemiński uosabiał ducha awangardy w najwyższym stopniu. Nie ma co do tego wątpliwości, ale co z resztą?

Czy właściwe jest budowanie szczątkowej wiedzy o artystach, sytuowanie ich w jednej konkretnej roli? Mam co



do tego wątpliwości. Odbieram bowiem omawianą postać przez pryzmat jej zasług w dziedzinie sztuki, a nie jedynie jako ideologicznego opozycjonistę, herosa jaskrawie buntującego się wobec rzeczywistości. Tym bardziej, że w trakcie filmu padają nazwiska Malewicza, Chagalla oraz Przybosa, lecz o związkach ich łączących już

niczego się nie dowiemy. Wiele szumu uczyniono też wokół *Teorii widzenia*, a i tak widz pozostaje bez odpowiedzi, co to takiego.

Nowator, teoretyk, geniusz

Być może jestem zbyt wymagająca, ale... fach do czegoś upoważnia. Zdaję sobie sprawę, że dobra ekranizacja biografii potrafi zainteresowanych porwać do czynu, dostarczyć impulsów do działania. W końcu taka jest rola autoritetów w rozmaitych dziedzinach. Jednak tu zabrakło tego podstawowego rozwinięcia i to w wielu obszarach.

Od czego bym zaczęła? Pewnie od tytułu, który akurat okazał się jak najbardziej trafiony. Odnosi się bowiem do cyklu obrazów artysty, powstałych u schyłku jego życia (1948-1949/50), a więc objętych fabułą. Zyskały one miano solarystycznych, gdyż Strzemiński przeniósł na płótno obraz wewnętrzny, powstający na siatkówce oka po chwili patrzenia na słońce.

Kilka scen filmowych przedstawia nawet moment tworzenia jednej z takich kompozycji. Należy jednak pamiętać, że po wojnie artysta zajmował się analizą mechanizmu postrzegania zarówno praktycznie - w malarstwie, jak i teoretycznie. Swoje spostrzeżenia opisał właśnie w *Teorii widzenia*.

To nieco wyjaśnia, biorąc pod uwagę fakt, że sporo miejsca poświęcono w ekranizacji podgrzaniu atmosfery wokół tego dzieła. Bo trzeba przyznać, że Strzemiński był naprawdę świetnym teoretykiem, a do tego równie dobrym dydaktykiem. Co wnikliwszy widz powinien zwrócić uwagę na odtworzenie jednego z jego wykładów, gdzie skupiał się na omówieniu obrazu van Gogha. Tam rozbijał płaszczyznę kompozycji na części. Próba rekonstrukcji ruchu w płaszczyźnie płótna decydowała, że obraz w

praktyce Strzemińskiego stawał się zjawiskiem czysto wzrokowym, optycznym. I to w podwójnym sensie: jako przeznaczony wyłącznie do patrzenia, ale także jako proces patrzenia przedstawiający.

Powidoki jako nazwa serii obrazów mają swój początek w znacznie wcześniejszych pracach artysty z pierwszej połowy lat 30. Ich echa utrwały się w cyklu kolaży *Moim przyjaciółom Żydom* z 1945 roku. W trakcie filmu pojawia się motyw z nimi związany, kiedy jedna z byłych studentek malarza, chcąc uchronić dzieła przed ewentualnym zniszczeniem, bądź zaginięciem, decyduje się na zabranie ich do Izraela.

Interesujący jest fakt, że cykl powojennych prac był ostatnim, kulminacyjnym punktem drogi artystycznej Strzemińskiego i jednocześnie zaprzeczeniem budowanej przez niego dużo wcześniej teorii unizmu w malarstwie.

Kwestię unizmu przemilczano w filmie. A szkoda, bo to koncepcja malarstwa artysty będąca pochodną kierunków plastycznych pierwszej połowy XX wieku, które dążyły do zerwania z przedstawianiem na obrazie scen z życia. Ich twórcy zmierzali w stronę plastyki czystej, tj. do działania na widza nie poprzez przedmioty przedstawiane, lecz wyłącznie przez elementy plastyczne, a więc kolor, kształt i podział płaszczyzny obrazu.

Strzemińskiemu udało się przełożyć tę koncepcję na inne sztuki plastyczne: rzeźbę, typografię i architekturę. Razem z żoną Katarzyną Kobro (także wybitną plastyczką) wprowadzili owe założenia do wieloletniej działalności edukacyjnej. Nic więc dziwnego, że teoria unizmu odcisnęła wpływ na idee kształtujące się w innych dziedzinach twórczości artystycznej. Ich sugestiom ulegli m.in. poeta Julian Przyboś, którego kilkakrotnie widzimy w scenach filmowych oraz znacznie młodszy kompozytor Zygmunt Krauze.

Postać barwna i zasłużona

W filmie przewija się motyw związany z Muzeum Sztuki w Łodzi - przede wszystkim dlatego, że w 1945 roku Strzemiński wraz z Katarzyną Kobro przekazali tam swój dorobek artystyczny. Na tym ich rola się nie kończy, albowiem dokonali czegoś równie wyjątkowego. Razem z pozostałymi członkami grupy „a.r.” (w składzie: Strzemiński, Kobro, Stażewski, Przyboś, Brzękowski) przyczynili się do powstania łódzkiej międzynarodowej kolekcji dzieł sztuki współczesnej.

Uważa się, że to fenomen na skalę światową z kilku względów. Po pierwsze, inicjatywa wyszła od samych artystów i była możliwa dzięki ich szerokim kontaktom, sięgającym od Moskwy do Paryża. Po drugie, swoje dzieła podarowali kolekcji najbardziej progresywni przedstawiciele ówczesnej europejskiej awangardy (m.in. Fernand Leger, Max Ernst, Hans Arp czy Kurt Schwitters), których nazwiska dopiero kilka lat później weszły do kanonu historii sztuki.

I w końcu, wyjątkowo otwarta okazała się postawa ówczesnych (przedwojennych) władz miejskich Łodzi, które, mimo obaw, zdecydowały o włączeniu rewolucyj-

nych w owym czasie prac do powstającego miejskiego muzeum. Dzięki temu kolekcja, reprezentująca takie kierunki jak: kubizm, futurizm, konstruktywizm, puryzm, neoplastycyzm i surrealizm, została udostępniona publiczności już w 1931 roku.

Na tym zasługi Strzemińskiego nie kończą się. Po wojnie zaprojektował Salę Neoplastyczną, nawiązującą do kierunku w malarstwie reprezentowanego przez Pieta Mondriana i Theo van Doenbarga. Wówczas miał to być manifest niezależności, ostoja nowej sztuki, wyraz marzeń artystów rewolucyjnych. Dlatego władzom komunistycznym zależało, aby miejsce to zlikwidować; w 1950 roku całość przemaalowano na biało. Oryginalny wygląd sali odtworzył na początku lat 60. uczeń malarza - Bolesław Utkin.

Równie cenny wkład Strzemińskiego zaznaczył się w organizacji Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Łodzi. Artysta nie tylko w niej nauczał (1945-1950), ale jego sztuka i koncepcja dydaktyczna określiły ówczesny charakter szkoły. Co więcej, wykorzystywał metody dydaktyczne Kazimierza Malewicza, któremu asystował w Szkole Sztuk Pięknych w Witebsku, mieście rodzinnym Chagalla. Stąd związki między artystami.

Warto nadmienić, że Strzemiński, przebywając na obczyźnie, w ciągu zaledwie kilku lat znalazł się w czołówce rosyjskiej awangardy, współpracując m.in. z El Lissickim i Aleksandrem Rodczenką. A kiedy w 1922 powrócił do kraju i osiadł wraz z żoną na prowincji, zaczął nawiązywać kontakty z przedstawicielami rodzącej się w Polsce awangardy. Z czasem zawiązały się ugrupowania Blok, a potem Praesens.

Po zerwaniu kontaktów z członkami ostatniej grupy Strzemiński i jego małżonka założyli w 1928 formację o nazwie „a.r.”, do której przystąpił także Julian Przyboś. Tak zaczęła się wieloletnia przyjaźń między artystami, którą co prawda ukazano w filmie, ale nie przybliżono szczegółów dotyczących jej narodzin.

Konkrety tutaj przedstawione pozwalają lepiej zrozumieć fabułę, a przede wszystkim samą postać bohatera *Powidoków*. Warto więc przed obejrzeniem filmu poznać je, bo to one nadają sens kolejnym epizodom czy scenom. Bez tej wiedzy widz może poczuć się zagubiony, nie pojąc, na czym polegała wielkość dokonań Władysława Strzemińskiego.

Anna Rudnicka

**Powidoki*, film fabularny, Polska 2016, reżyseria Andrzej Wajda, scenariusz Andrzej Mularczyk, muzyka Andrzej Panufnik, operator Paweł Edelman, w roli Władysława Strzemińskiego Bogusław Linda, jego córki Niki - Bronisława Zamachowska

Od redakcji: Autorka tekstu otrzyma nagrodę za najciekawszą recenzję filmową opublikowaną w tym numerze. Jest nią książka dr. Jacka Jędrzejewicza *Luis Bunuel. Paradoksy uduchowionego ateisty*, wyd. UPH, Siedlce 2016, wraz z dedykacją od autora.

Dobre towarzystwo

Wychodzi człowiek na wolność i co ma z nią zrobić? Bawić się, pić, kochać, może odwiedzić samotną matkę? Pracować, czy żyć z przestępstwa? Bohater *Kaliny czerwonej najpierw spotyka się z kobietą, do której pisał listy z więzienia...**



Kadr z filmu *Kalina czerwona*: Wasilij Szukszyn jako Jegor, Lidia Fiedosiejewa Szukszyna jako Luda, (z książki A. Warłamowa, *Szuskzyn...*)

Luda mieszka na wsi, więc kontrola społeczna działa. Wszystkie oczy obrócone są na tych dwoje, tym bardziej że ona rozstała się z mężem. Jest pełna wahań, chciałaby, ale... stawia warunki. Jegor demonstruje niezależność, ale tak bardzo zależy mu na gruncie pod nogami, że gotów jest zacząć pracę... Czy szczęśliwe zakończenie tej historii jest możliwe? Jeśli nie, to dlaczego?

Po 45 latach od powstania filmu wydaje się, że ciekawsza byłaby odpowiedź na inne pytanie: Dlaczego wciąż uwodzi widza? Andrzej Stasiuk przyznał - jeśli dobrze pamiętam na spotkaniu z czytelnikami w Siedlcach w kwietniu 2015 r. - że oglądał *Kalinę czerwoną* wielokrotnie. W Rosji bezapelacyjnie ten film należy do tzw. kultowych. Od pierwszych pokazów przyciągał tłumy. Od tego obrazu - ostatniego autorskiego w krótkim życiu twórcy - rozpoczęła się nieprzemijająca legenda Wasilija Szukszyna. Od głównej kobiecej roli w *Kalinie...* zaczęła się międzynarodowa kariera aktorska jego żony - Lidii Fiedosiejewy Szukszyny (przypomnę kreację w polskim filmie *Ballada o Januszku*).

Badacze wszechstronnej twórczości Szukszyna (był nie tylko reżyserem, scenarzystą, aktorem teatralnym i filmowym - kolegą ze studiów Andrieja Tarkowskiego i uczniem Michaiła Romma - ale pisarzem) wytykają *Kalinie...* niedoróbki techniczne i niekonsekwencje, lecz przyznają, że nie podlega ona jednej interpretacji. Można w tym filmie zobaczyć wiele warstw, tłumaczyć zamysł twórcy na różne sposoby, a przede wszystkim chyba każdy widz znajdzie tam coś „własnego”.

O Szukszynie mówi się jako o przedstawicielu tzw. nurtu wiejskiego w kinie i literaturze radzieckiej. Rzeczywiście, pochodził ze wsi syberyjskiej, pisał o jej mieszkańcach (niemal jak Gogol, nie zmieniając nawet ich imion), do końca tęsknił za nią. W *Kalinie...* dostrzega się przede wszystkim zderzenie „pozbawionego norm” miasta ze społecznością wiejską, która chroni i broni tzw. tradycyjnych wartości.

Sam Szuskzyn, gdy tym filmem - jak mówiono - zaczarował Rosję, tak tłumaczył w jednym z wywiadów swój twórczy zamiar: „Dawna wieś wyludnia się, zanika, odchodzi (...), widzę w tym tylko stratę. (...) Ale ku czemu ona zmierza i dokąd ostatecznie dojdzie? Oto pytanie i problem, który najbardziej mnie niepokoi.”. Przyznał, że w historii Jegora porusza go los człowieka, w którego żyłach płynie chłopska krew, a który opuszczając wieś „stracił wszystko, życie rzuciło nim jak wiatr złamaną gałęzią”. **

Ale w *Kalinie...* można wyczuć i drugie dno (zapełnione jest więcej tych głębi). Temat, który i Szukszyna, i tak wielu rosyjskich twórców interesuje najbardziej, to ludzka dusza, która stale czegoś pragnie, do czegoś tęskni, nie zadowolona się osiągnięciem. W tym wyraża się też rozumienie wolności jako stanu ducha, niezależnego od czynników zewnętrznych.

W jaki sposób Szuskzyn osiąga swój główny cel, którym jest dotarcie do duszy? - pyta Swietłana Solodskich. *** I odpowiada: Mówiąc prawdę o ludziach, bo zna ich życie (przeżył straszne rzeczy już jako dziecko). Rozumie tym samym i lubi swoich bohaterów, a więc „nas z wami” - czytelników.

W *Kalinie...* widzowie także poczuli ten autentyzm. Film zawdzięcza to w dużej mierze sztuce aktorskiej odtwórców głównych ról: Wasilij Szuskzyn nie gra Jegora, a Lidia Fiedosiejewa nie udaje Ludy - oni są nimi.

Andrzej Stasiuk opowiadał w Siedlcach o swoich podróżach na wschód - na Syberię, do Mongolii... Bo „jak ktoś urodził się nad Bugiem, to go nie ciągnie nad Sekwanę” (rodzina A. S. pochodzi z południowego Podlasia - przyp. aut.) Powiedział jeszcze: „Wschód zaczyna się w duszy. To ważny składnik naszej tożsamości. To stan umysłu, temperament, wybór”.

Miło pomyśleć, że więcej jest u nas takich, co czytają Szukszyna i oglądają *Kalinę czerwoną*. I że to dobre towarzystwo...

Hanna Świeszczakowska

**Kalina czerwona*, prod. Mosfilm 1972, dramat, scenariusz i reżyseria Wasilij Szuskzyn (1929-1974), zdjęcia Anatolij Zabołockij, muzyka Paweł Czekałow, obsada: Wasilij Szuskzyn, Lidia Fiedosiejewa-Szuskzyna, Georgij Burkow, Iwan Ryżow, Liew Durow, Artur Makarow

** Aliksiej Warłamow, *Szuskzyn*, Wyd. Molodaja Gwardija, Moskwa 2015, ss. 316-317

*** „*Russkaja ideja Wasilija Szukszyna*”, *Stawropolskaja prawda*, 4 sierpnia 2009 r., za: http://www.stawrapda.ru/litera/prose/russkaya_ideya_vasilija_shukshina_45412.html

Na przekór losowi

Film „Chce się żyć”^{*} autorstwa Macieja Pieprzycy opowiada historię chorego na porażenie mózgowe Mateusza i jest oparty na faktach.

Chłopca miała czekać wegetacja porównywalna do trwania rośliny - tak stwierdziła lekarka w czasie badania rozpoczynającego opowieść. On jednak, choć nie mówi i nie chodzi, to rozumie i czuje jak inni. Nie godzi się na bierność, zamknięcie we własnym ciele, ma ogromną wolę życia.

Mateusz (Dawid Ogrodnik) mieszka z rodzicami, bratem i siostrą w typowym blokowisku. Jego ojciec (Arkaadiusz Jakubik) przedstawiony jest w filmie jako człowiek twardy, niepoddający się trudnościom, który uczy syna tego samego. Matka z kolei (Dorota Kolak) jest delikatna i wrażliwa, ale walczy o prawo syna do godnego życia.

Pomimo choroby Mateusz rozwija się normalnie, ma bystry umysł, a co najważniejsze - takie same potrzeby jak każdy człowiek, także do miłości i przyjaźni. Gdy poznaje swoją pierwszą miłość - sąsiadkę Anię, jej ojciec naśmiewa się z niego i przedrzeźnia. W obronie Mateusza staje znajomy policjant.

Gdy umiera ojciec chłopaka, matka nie radzi sobie z dźwiganiami i przenoszeniem go. Umieszcza więc syna w domu opieki wiele kilometrów od ich miejsca zamieszkania. Znajdują się tam osoby z niepełnosprawnością intelektualną...

W ośrodku chłopak poznaje młodą wolontariuszkę Magdę (Katarzyna Zawadzka), w której się zakochuje. I tym razem w życiu dwojga młodych wtrąca się ojciec dziewczyny. Mateusz bardzo to przeżywa i gdy matka odwiedza go,



kadr z filmu *Chce się żyć*

<http://www.filmweb.pl/film/Chce...>

on wybucha płaczem. Z pomocą przychodzi pani Jola (Anna Nehrebecka), która uczy Mateusza porozumiewania się za pomocą znaków - tzw. języka Bliss'a. To w dużym stopniu dzięki niej bohater może powiedzieć na końcu filmu: „Chce się żyć”. Na przekór wszystkiemu i wszystkim.

W filmie, także dzięki świetnie grającym aktorom, doskonale pokazana jest codzienność ludzi zmagających się z trudnościami, niezbyt zamożnych. Potrafią docenić to zwłaszcza widzowie, którzy wiele lat żyją z podobnymi problemami, doświadczając cierpienia i bólu.

Sebastian Baran

^{*}„Chce się żyć”, scenariusz i reżyseria Maciej Pieprzycy, w roli głównej Dawid Ogrodnik, dramat prod. polskiej, 2013, nagrody: Polska Nagroda Filmowa Orzeł w kat. Nagroda Publiczności, Grand Prix w Montrealu, Srebrne Lwy w Gdyni, Srebrny Hugo w Chicago i inne.

Niefortunny serial?

„Seria niefortunnych zdarzeń” to serial, który platforma Netflix wyemitowała na początku 2017 roku. Bazuje on na 13-tomowej serii książek Daniela Handlera. Czyżby liczba 13 była przypadkowa? Dlaczego serial jest tak nietypowy i zagadkowy?

Do pierwszego odcinka wprowadza nas piosenka:

*Nie patrz się, nie patrz się
To serial, co zatruje życie Ci i dzień
Każdy jego odcinek rzuca smutku cień
Nie patrz się więc, nie patrz się
Bo tylko strach i zawód tu czekają Cię
Każdy kogo spytasz, powie stanowczo więc
Nie patrz się, nie patrz się.*

W ten sposób twórcy radzą nam, byśmy nie oglądali „Serii niefortunnych zdarzeń”. Zdziwiający jest działanie psychologii: Jeśli ktoś nam mówi nie, my mówimy TAK! No to zaczynamy oglądać.

Do odcinka wprowadza nas autor książki, który jest narratorem używającym pseudonimu Lemony Snicket. On też ostrzega nas przed tym serialem mówiąc, że „z przykrością przedstawi nam historię dzieci Baudelaire'ów”. Mamy nie spodziewać się szczęśliwego zakończenia.

Serial opowiada o trójce dzieci: Wioletce, Klausie i Słoneczku, którzy podczas pobytu na plaży otrzymują wiadomość o pożarze domu i śmierci rodziców. Zgodnie z ich testamentem muszą udać się do najbliższego krewnego. Niefortunnie trafiają do Hrabiego Olafa, który za wszelką cenę



kadr z filmu *Seria niefortunnych zdarzeń*,

<http://www.gosiarella.pl/2017/01/seria-niefortunnych-zdarzen...> chce przejąć majątek zostawiony przez rodziców bohaterów filmu.

Serial wydaje się być przeznaczony dla dzieci i młodzieży, jednak oglądany świat nie do końca nas o tym przekonuje. Dominują w nim ciemne, gotyckie tony, postacie wydają się surrealistyczne, zaś sytuacje, gesty i treść - ekscentryczne. Po obejrzeniu pierwszego odcinka wpadłam w osłupienie.

Mimo to serial promieniuje oryginalnością, z ciekawością się go ogląda. Każdy odcinek ciągnie za sobą kolejny, a ukryta w nim symbolika zachęca do odkrycia, co wydarzy się dalej.

Martyna Wójcik

Kwiaty na pustyni

Spędziłam w Abu Dhabi, stolicy Zjednoczonych Emiratów Arabskich, około trzech lat i wspominam pobyt w tym kraju z wielkim sentymentem.

Emiraty to zderzenie niesamowitych kontrastów. Niezwykłe, piękne miasta, do których powstania i rozwoju wykorzystywane są najnowsze technologie. I nadal dzika natura - bezkresne wydmy piaszczyste pustyni.

W Emiratach można obejrzeć zarówno zawody Formuły I, jak i wyścigi wielbłądów. Kraj wart poznania!

O państwie

2 grudnia Zjednoczone Emiraty Arabskie (ZEA) świętują 46 rocznicę powstania niepodległego państwa. Ma ono unikatowy ustrój polityczny: to federacja siedmiu emiratów, położonych na skrawku pustyni Ar-Rab Al-Khalil nad Zatoką Perską i Omańską. Głową państwa jest prezydent szejk, a szefem rządu premier szejk. Poszczególnymi emiratami rządzą emirowie, a ich władza przekazywana jest z ojca na syna.

Władcy emiratów utworzyli Radę Najwyższą, do kompetencji której należą sprawy polityki zagranicznej, obrony i kluczowe decyzje gospodarcze. Organem ustawodawczym zostało Zgromadzenie Doradcze złożone z delegatów wybieranych przez poszczególne emiraty proporcjonalnie do liczby ludności.

Ten niewielki kraj muzułmański liczy około 10 milionów mieszkańców i ich liczba stale rośnie. 42 proc. to Arabowie i Persowie, reszta - przybysze przede wszystkim z subkontynentu indyjskiego i Azji południowo-wschodniej, głównie z Filipin. Ale zaledwie około 20 proc. populacji posiada obywatelstwo ZEA - obowiązuje tu „prawo krwi”; obywatelstwo dziedziczą dzieci po ojcu. Dopiero od niedawna ten przywilej uzyskały dzieci z mieszanych małżeństw, w których obywatelstwo posiada matka.

W Emiratach, jak w większości państw regionu Zatoki Perskiej, przez dłuższy czas najwięcej dochodów przynosiła ropa naftowa. Jej wydobycie na szerszą skalę i eksport rozpoczęło się w emiracie Abu Dhabi w 1962 roku. Niemniej, prognozy przewidują wyczerpanie tam złóż za ok. 10 lat, a w emiracie Dubaju złoża są już prawie wyczerpane od lat 90. XX



Burj Halifa - najwyższy budynek - światło i dźwięk przy fontannie

wieku. Lecz dzięki mądrej polityce gospodarczej obecnie największe dochody przynosi sektor bankowo-finansowy oraz... turystyka. To przede wszystkim Dubaj zyskał miano pretendenta do miana jednego ze światowych centrów handlu, finansów i turystyki.

Na narty w Dubaju?

Jest czerwiec, upał, temperatura około +40C! Spotykam się ze znajomą w olbrzymim centrum handlowym Dubai Mall. Jej 11-letni syn chce... pojechać na sankach i ulepić bałwana! Tak! Jest to możliwe wbrew pogodzie! W wielkiej, klimatyzowanej hali zbudowano tor saneczkowy i narciarski oraz plac zabaw z prawdziwym śniegiem! Chłopiec wykupuje bilet, zakłada ciepłe ubranie i rusza poszaleć na śniegu, a my oglądamy go z góry przez przeszkloną ścianę.

Wraca zmarznięty, ale szczęśliwy i ruszamy obejrzeć kolejną atrakcję. W innej części centrum za kilkupiętrową szybą znajduje się... akwarium! Obserwujemy z zachwytem różnobarwne ryby i inne morskie „stwory”.



Dubai - stok narciarski w galerii handlowej

Najnowsze osiągnięcia techniki zostały wykorzystane też w budownictwie. W centrum miasta wyrastają wieżowce o spektakularnych kształtach, a między nimi jeden z najwyższych na świecie - Burj Khalifa. Z tarasu widokowego na 148 piętrze, z wysokości 555m, rozciąga się niesamowity widok na miasto. U jego podnóża znajduje się wielki staw z fontannami bijącymi na kilkanaście metrów. Po zachodzie słońca odbywa się tam co godzina piękny spektakl „światło i dźwięk”.

Zaawansowane, najnowsze technologie umożliwiły budowę tzw. palmowych wysp - sztucznych wysp w kształcie palm otoczonych falochronami. Na najstarszej umieszczono ogromny kompleks hotelowy Atlantis, gdzie w jeszcze większym akwarium, też za przeszkloną ścianą, można popływać wśród ryb w aparacie tlenowym, pod opieką profesjonalnego nurka.

A jednocześnie pieczołowicie zachowano starą dzielnicę miasta nad wąską zatoką wrzynającą się głęboko w ląd, tzw. Dubai Creek. Tam, wśród wąskich uliczek pomiędzy niskimi domkami, znajduje się bazar, tzw. souq, gdzie można kupić m.in. miejscowe przyprawy czy złotą biżuterię. Można też przepłynąć na drugą stronę „tramwajem wodnym” - drewnianą łodzią - lub wykupić wieczorną przejażdżkę tradycyjną łodzią „arba”, połączoną z degustacją lokalnych potraw.

Takich potraw można też poprobować w czasie festynów i targów organizowanych na nabrzeżu zatoki. Wtedy kobiety w tradycyjnych strojach przyrządzają je na poczekaniu; próbowałam - pyszne!

Kwiaty i wielbłądy

Abu Dhabi, mimo swojej stołeczności, jest miastem mniej widowiskowym i spokojniejszym. Jest bezpieczne - bez obawy wracałam ze spotkań towarzyskich czy koncertów późno w nocy komunikacją miejską. Bardzo dobrą zresztą - autobusy jeżdżą zgodnie z wywieszonym rozkładem, a większość przystanków to klimatyzowane(!) szklane wiaty. Czyściutki, szerokie ulice są bogato ukwiecone przez cały rok. Trawniki, klomby i skwery pokrywają wzorzyste dywany z tysięcy różnokolorowych surfinii i petunii - kwiatów wymagających specjalnego, bogatego podłoża i ciągłego podlewania. Ileż starań wymaga ich hodowla na pustynnym piasku, na którym powstało miasto! Oczywiście, umożliwia to dostatek pitnej wody, pozyskiwanej najnowszymi technologiami z wody morskiej.

Wieżowców jest sporo, ale nie tak futurystycznych jak w Dubaju. W czasie mojego pobytu dopiero powstawały dwa niezwykle budynki - muzea; jedno współpracujące z paryskim Luwrem, a drugie z nowojorskim muzeum Guggenheima. Ciekawie wygląda hotel Emirates Palace, zbudowany w tradycyjnym stylu arabskim. Można tam w holu, w automacie - jak nasze do sprzedaży biletów czy napojów - kupić... sztabkę złota!

Największe wrażenie zrobił na mnie Wielki Meczec Sheikh Zayed, przy którym mieści się mauzoleum pierwszego prezydenta Emiratów. Baśniowy, szczególnie w nocy, gdy jego białe marmurowe kopuły lśnią podświetlone delikatnie lampami. I znów kwiaty - na trawnikach i we



Meczec w Abu Dhabi

najszybsze zwierzęta, dosiadane przez chłopców należących do ich klanu.

Jeszcze do lat 80. XX wieku jeźdźcami byli chłopcy zaledwie 5-6-letni, a że to sport niebezpieczny, więc nie brakowało wypadków śmiertelnych. Rozwijał się więc proceder kupowania maluchów do szkolenia od biednych rodzin w państwach ościennych, przede wszystkim w



Wyścigi wielbłądów

Pakistanie. W końcu jednak informacje o tym przeciekły do międzynarodowej prasy i pod naciskiem opinii publicznej ustanowiono minimalny wiek zawodnika na lat 12. A także, co ciekawsze, skonstruowano jeźdźca-robotę(!) i wiele wyścigów odbywa się bez udziału ludzi. Ja takiego wyścigu nie widziałam, a szkoda!

Zawody mnie nie zachwyciły; biegnący wielbłąd, w przeciwieństwie do pełnego gracji konia, wygląda dość śmiesznie... Ale publiczność bardzo się nimi pasjonowała - niektórzy towarzyszyli biegnącym zwierzętom samochodami, po drodze wzdłuż toru.

Po wyścigach obejrzałam występy muzyczno-taneczne zakorzenione w kulturze plemion nomadzkich. W czasie parady zwycięskich zawodników przed trybuną pojawiło się kilkunastu mężczyzn w tradycyjnych strojach z wielkimi bębnami i odegrali może trochę monotonne, ale jednak porywające melodie. Towarzyszyła im druga grupa z laskami - kijami pasterskimi, poruszająca się w rytm muzyki i wykonująca ewolucje z kijami. Na koniec przed bębniarzy wkroczyło kilkanaście kobiet w długich sukniach, z rozpuszczonymi, czarnymi włosami; tancerki po-

ruszały się w rytm muzyki i wymachiwały burzą włosów. Był to ekscytujący i zupełnie mi nieznan taniec!

Zdradliwe piaski

Przyszła pora, by zobaczyć prawdziwą, piaszczystą pustynię i jedną z najwyższych wydm świata, zwaną Moreeb (wys. 287 m), położoną obok miasteczka Liwa, kilkadziesiąt kilometrów od Abu Dhabi. Moi przyjaciele zaproponowali, że wybierzemy się tam ich małą toyotą.

Właśnie księżyc miał być w pełni, więc postanowiliśmy, że zatrzymamy się w pobliżu i z jakiejś mniejszej wydmy popatrzymy na wschód księżyc i pustynię.

Wyruszyliśmy późnym popołudniem. Droga była doskonała - szeroka, obsadzona palmami (podlewany!) i prawie pusta. Powoli tereny wzdłuż drogi, zarośnięte jakimiś krzewami i trawą, robiły się coraz bardziej suche, pokryte łachami piasku. Wreszcie na horyzoncie ukazały się wydmy, które podchodziły coraz bliżej drogi. Zbliżaliśmy się do Liwy i na jej peryferiach skręciliśmy w boczną drogę prowadzącą do celu.

Po kilku kilometrach roślinność całkiem zniknęła. Wydmy wznosiły się tuż obok drogi, a na asfaltową nawierzchnię wpełzały jezory piachu - raz, drugi i trzeci przejechaliśmy bokiem, aż wreszcie piach przedzielił drogę w poprzek. Jego warstwa wydawała się niezbyt gruba, nie wyglądała groźnie... Nasz mały, miejski samochód wjechał w nią całym rozpędem i... zabuksowały koła, silnik zawył z wysiłku i zgasł. Stanęliśmy pośrodku łachy piasku!

Kiedyś, w Libii, widziałam jak miejscowi kierowcy wyciągali ciężarówkę, która utknęła na żwirowo-piaszczystej drodze. Mieli długie, choć wąskie, metalowe jakby drabinki - tzw. szyny piaskowe, które podłożyli pod koła i samochód bez trudu wyjechał. Ale my, oczywiście, nie podobnego nie mieliśmy... Podłożyliśmy pod koła dywaniki samochodowe i popychaliśmy samochód z całych sił - nie pomogło.

Szosa była pusta, nie pozostawało nic innego, jak wrócić kilka kilometrów do miasta i prosić o pomoc. Już zbieraliśmy się do drogi, gdy nagle zza szczytu wydmy wyskoczył pojazd i zjechał po jej zboczu. Zaczęliśmy gwałtownie wymachiwać rękami i pojazd do nas podjechał. Był to quad, specjalnie przystosowany do jazdy po piasku, a na nim dwóch młodych chłopaków. Zatrzymali się i po angielsku zaproponowali pomoc. Podczepili nasz samochódzik liną do swojego i w ciągu kilkunastu minut wyciągnęli nas na asfalt i odholowali na bezpieczny, nie zasypany odcinek drogi.

Usiedliśmy w cieniu, aby chwilę odpocząć, wyciągnęliśmy napoje i zaczęliśmy pogawędkę. Okazało się, że



Pustynia

obaj chłopcy pochodzą z okolicy. Starszy już studiował - w Abu Dhabi, młodszy ukończył szkołę średnią i zastanawiał się, gdzie kontynuować naukę. Mieszkał z rodzicami i na razie pasjonował się zawodami motorowymi na wydmach. Zachęcał nas, by przyjechać do Liwy w czasie wyścigów quadów.

Chłopcy zauważyli nasze zainteresowanie ich pojazdem i zaproponowali przejażdżkę na wydmy. Schwyciłam aparat fotograficzny i pierwsza wsiadłam na quada. Prowadził młodszy chłopak i, jak podejrzewam, chciał pochwalić się umiejętnościami: hamował i przyspieszał, robił gwałtowne zwroty i zakręty, aż i

mnie zakręciło się w głowie! Ale jazda była rewelacyjna! Po kilku minutach dotarliśmy na szczyt wydmy, z której roztaczał się wspaniały widok na pozostałe, ciągnące się po horyzont, oświetlone nisko już wiszącym słońcem. Uwieczniłam to na zdjęciach, z fasonem zjechaliśmy na dół i następny pasażer zajął moje miejsce.

Księżyc nad wydmami

Postanowiliśmy czekać na księżyc już w tym samym miejscu, więc wybraliśmy najładniejszą, naszym zdaniem, wydmy, zabraliśmy kosz piknikowy i ruszyliśmy w górę. Wdrapaliśmy się na grzbiet, co wcale nie było łatwe, po osuwającym się i stromym zboczu... Usiedliśmy na nagrzanym piasku, wyciągnęliśmy wiktuały, leniwie pogadywaliśmy obserwując słońce zniżające się za horyzont i wydłużające się cienie sąsiednich wydm.

W końcu słońce zniknęło, pozostawiając po sobie czerwono-złotą poświatę, gasnącą z wolna. Zerwał się leciutki wiaterek, niebo ciemniało, błysnęły pierwsze gwiazdy. Nagle na horyzoncie pojawił się jasny poblask, coraz silniejszy i silniejszy, i zza wydm wypłynął ON - olbrzymi, srebrzysty księżyc w pełni. Wznosił się majestatycznie jak bajkowy, wielki balon czy rozświetlony statek kosmiczny z „Gwiezdnych wojen”... Lśniąca poświata wydobywała z cienia ostre grzbiety wydm, spiętrzone jak fale morskie. Widok zapierał dech! Przez wiele minut w absolutnej ciszy chłoniliśmy ten fascynujący spektakl...

Pustynia pokazała nam swoją nieobliczalną siłę i delikatnie nas ostrzegła, zatrzymując samochód cienką warstwą piasku na asfalcie. A jednocześnie pokazała nam swoje piękno.

Choć widuję pełny księżyc nad nadbużańskimi łąkami czy rozgwieżdżone, styczniowe niebo w górach, to jednak chciałabym znowu popatrzeć na wysrebrzone wydmy... I pospacerować ruchliwymi ulicami miast, wzdłuż których wyrastają kolorowe wieżowce o fantazyjnych kształtach, jak kwiaty rozkwitłe na piasku!

tekst i zdjęcia **Agnieszka Kondracka**

- Oj, wędrowaliśmy po całym świecie.
Szukać swojego miejsca chcemy.
Podobno w Polsce takie znajdziemy
- No właśnie w Polsce jesteście!

- W Polsce? Czyli u kresu wędrówki, nareszcie!

[fragment dialogu z inscenizacji „Z karnawalem w tle żydowskich legend”]

Miasteczka dwóch kultur...

Znowu odwiedziłem Kałuszyn, by obejrzeć kolejny (dziewiąty już) spektakl z cyklu *Miasteczka dwóch kultur*.

Osiem poprzednich spektakli osnutych było wokół tradycji najważniejszych świąt mozaizmu, co mnie - z powodów profesjonalnych - niezwykle interesowało. Teraz także intrygowało, gdyż tego czerwcowego popołudnia ci, którzy zechcieli przyjść do sali widowiskowej kałuszyńskiego GOK mieli zostać zabrani w podróż do świata żydowskich legend.

Nie mam się za znawcę legend żydowskich, jednak wiele z nich poznałem przy okazji czytania książek autorstwa (choćby) I. B. Singera, G. Kanowicza, czy Sz. Asza. Kto zaś nie znał ich twórczości, kto nie znał specyfiki żydowskich klechd, ten miał prawo spodziewać się, że na scenie zaroi się od wróżek, księżniczek, czarowników, boginek, bądź (złych i dobrych) duszków. Bo czyż nie takie postacie trwają w baśniowych światach, które znamy z lektur wczesnoszkolnych?

Tymczasem tego typu bohaterów i zjawisk nadzwyczajnych (czary) w legendach Narodu Wybranego właściwie nie ma! Bo one (co wyróżnia te opowieści) osadzone są w tzw. prozie życia. Życia, podkreślę, niełatwego, jakiego doświadczały nie dość, że biedacy, to jeszcze mający obowiązek wychowania i wykarmienia licznej gromadki dzieci.

Choć w żydowskich legendach obecne są tzw. cudowności, to mają one (przede wszystkim!) potwierdzać szczególną miłość Boga do ufających Mu ludzi, gdyż opowieści żydowskie nie odwoływały się do mocy „dobrych wróżek”, czy czarowników, ale właśnie do jedynego Boga! Dlaczego? Bo klechdy żydowskie miały za najpierwszy cel wpoić słuchaczom przekonanie, że wierność religii i własnej tradycji jest jedynym źródłem pewności swego bezpieczeństwa w świecie. Że postępowanie w zgodzie z zasadami wiary wyłącznie w życiu pomaga, a bywa, że chroni przed złymi przygodami.

Legandy te są często opisami zdarzeń tak osobliwych, tak nadzwyczajnych, że nie sposób nie uznać je za cudowne. Tyle że przytłaczająca większość tych opowieści jest absolutnie na serio. Nie ma w nich dzielnych rycerzy i śpiących królewien. Nie ma szklanych gór i smoków. Są zaś - zawsze i przede wszystkim - mędrcy (duchowi przewodnicy) oraz rzesze zwykłych ludzi.

Co można pomyśleć śledząc (w tekście, czy - jak w Kałuszynie - na scenie) dzieje chłopaka i dziewczyny, którzy - choć gorąco się kochali - a jednak nie mogli się „po-



prostu” pobrać, gdyż jedno było z biednej, a drugie z bogatej rodziny... Czy to tak mocno wydumany, że aż baśniowy przypadek? Przecież nie! Lecz ta opowieść o tyle mieści się w baśniowej konwencji, że - zaiste cudownym zrządzeniem losu - przeszkody do realizacji dobra, piękna i miłości zostają jakoś zniesione. Znosi je (uogólniam) wiara w to, że jeśli dąży się do celu dobrego i szlachetnego, to uporem i wyrzeczeniami można go osiągnąć. Zawsze bowiem może się stać jakiś „cud”! W przypadku opowieści o tej miłości cudem była decyzja rodziców kochających się młodych ludzi, by „odpuścić”. Albowiem istotą żydowskich legend jest dążenie do tego, by ludzie kierujący swoim życiem, bądź odpowiadający za życie innych, kierowali się mądrością, a nie emocjami.

Najwyższa już pora, abym wyjawiał zachwyt, który wzbudził we mnie kałuszyński spektakl. Przede wszystkim chciałbym pochwalić grę dzieci, które nie dość że (co było widać) bardzo się starały, by „wszystko dobrze wyszło”, to jeszcze świetnie bawiły się swym udziałem w inscenizacji. Ale było coś jeszcze. One grały tak, jakby doskonale rozumiały ukryty sens ról, w jakich je obsadzono oraz scen wymyślonych przez reżyserkę.

Szczególne wrażenie zrobił na mnie występ duetu młodziutkich aktorów w scenie zaślubin, gdy „narzeczeni” - pokonawszy w iście cudowny sposób mnogość przeciwności - stanęli jednak pod *huppą*, czyli (w tradycji Żydów wschodnioeuropejskich tzw. *aszkenazyjskich*) baldachimem rozpościeranym nad głowami nowożeńców. Jeśli powiem, że dzieci (osobliwie dziewczynka) nie tyle grały, co „były” postaciami z legendy, to chyba dobrze oddam to, co czułem patrząc na scenę...

Ten spektakl był dla mnie kolejnym ważnym doświadczeniem. Prawda, innym od tych, jakie przeżyłem podczas oglądania



Po-lin Tutaj odpoczniesz - powiedział głos z nieba Żydowi - Wiecznemu Tułaczowi (z wystawy rysunków kałuszyńskich uczennic: Mileny Kusy, Marii Berskiej, Julii Cembrowskiej)

poprzednich przedstawień z cyklu *Miasteczka dwóch kultur*. I choć nie wiem, czym uraczy widzów znakomity kałuszyński tandem głównych animatorów i twórców tych wydarzeń (myślę o p. Teresie Kowalskiej i p. Marku Pachniku), ale już dziś - jak to się mówi - przebieram nogami myśląc o przyszłorocznym (jubileuszowym!) spektaklu w Kałuszyńce.

Choć z drugiej strony... Ale o tym potem...

*

Byli wśród nas - taki tytuł nosiła impreza w Kosowie Lackim (lipiec).

Pozornie była bliska pomysłowi kałuszyńskiemu, ale jedynie w sferze myśli przewodniej. Obie imprezy miały bowiem przybliżyć współczesnym mieszkańcom dawnych żydowskich *sztetl* (miasteczek) świat tradycji tej części ich mieszkańców, którzy (nie z własnej woli) je opuścili, by nigdy do nich nie wrócić. Jednak prezentacja i sposób realizacji tego zamysłu w Kałuszyńce i Kosowie Lackim były zasadniczo różne.

W tle kosowskiej sceny (wydarzenie działo się na wolnym powietrzu) umieszczono napis: *Jak to ongiś w Kosowie bywało*. A jak bywało? Tego nie sposób się było dowiedzieć, choć grupa teatralna z Węgrowska bez wątpienia (duże brawa!) „przyłożyła” się do stworzenia nośnego scenariusza oraz opanowania ról. Wyszło coś pośredniego pomiędzy wodewilem, a kabaretem. Dlaczego wybrano tę formę? Myślę, że dlatego, bo ludziska lubią się pośmiać. W końcu po to przyszli na plac przed domem kultury, by zapomnieć o tzw. szarej codzienności. Tak i obejrżeli kilka scen z jarmarku zdominowanego przez żydowskich przekupniów i rzemieślników. Była to wizja na pewno wesoła, ale - na mój gust - nadto *szmoncesowa*, czyli karykaturalna.

Wyznam, że dla mnie o wiele bardziej przekonujący i koryzystniejszy poznawczo (od wodewilu) był wykład p. Artura



Kosów Lacki- wystawa w MGOK

Ziontka, którego wysłuchałem podczas oglądania (w hallu MGOK) wystawy poświęconej przeszłości kosowskich Żydów. Pan Artur (chylę głowę z należnym szacunkiem) nie tylko ma wielką wiedzę o dziejach regionu, ponadto jest elokwentny. Przyczynił się też do napisania i wydania książki poświęconej specyfice i losom lokalnej społeczności żydowskiej.*

Uczestnictwo w kosowskiej imprezie *Byli wśród nas* postrzegam jako zderzenie dwu światów. Tego „na pokaz” („lekkostrawnego”), który można było obejrzeć na scenie. I świata innego, rzeczywistego, w którym żydowskie żony zmagaly się z codziennością, by dobrze („po Bożemu”) wychować i wykarmić gromadkę dzieci oraz zadbać o męża. Ten zaś, jak przystało na żywiciela rodziny, np. śleczął po kilkanaście godzin przy maszynie do szycia. Ale też brał udział w obrzędach religijnych, znajdował czas na studiowanie świętych ksiąg mozaizmu, na zastanawianie się (także wspólne) nad sposobami przekładania na codzienność przesłań zawartych w Torze, Talmudzie i innych księgach...

*

Nie jest moim zamiarem porównywanie wydarzeń kałuszyńskiego i kosowskiego. A już na pewno nie zależy mi na przyznawaniu „palm pierwszeństwa”, albowiem każde z nich miało swój własny rytm i zupełnie inne pomysły realizacyjne.

Moją uwagę zwróciła także widownia w obu spektaklach. W kałuszyńskim GOK-u widzami byli rodzice i krewni, przede wszystkim mamy, ciocie i babcie młodziutkich aktorów. Gdy patrzyłem na pełne napięcia i zachwyty



Żydzi Kosowa Lackiego (skan okładki)



Kosów Lacki synagoga (była)

twarze niewieście przypomniałem sobie plakat promujący akcję zatytułowaną (jeśli dobrze pamiętam) *Mój tata, mój bohater*. W Kałuszyńce wśród widzów naliczyłem ledwie kilku dojrzałych mężczyzn...

Już po spektaklu tyłem podśledzałem, co usłyszałem od biorących udział w poczęstunku, że spektakl nie budzi wielkiego zainteresowania w lokalnym środowisku, bo

jest wśród mieszkańców jakiś dystans do (uogólniam) tematyki żydowskiej. Myśl, by organizować „żydowskie przedstawienia” nie od razu zyskała aprobatę ogółu. Część dorosłych miała opory przed tym, by ich dzieci i wnuki „odgrywały Żydów i Żydówki”...

Koncerty w Kałuszyńce i Kosowie Lackim nie mogły spełniać celów integracyjnych, bo nie ma „innych”, z którymi można by się dziś integrować lub których do tego można zachęcać. Za to jest wielki lęk przed nimi. Lęk rozniecany i utrwalany na wiele sposobów.

Jeśli nie można zintegrować się z „innymi” (kimkolwiek by oni mieli być), to uważam, że takie imprezy po-

winny sprzyjać duchowemu łączeniu się z tymi, których już nie ma, kultywowaniu pamięci o nich, o ich wkładzie w rozwój wspólnej małej ojczyzny. Przy okazji mogłyby pomóc porozumieć się ze sobą nawzajem w lokalnych społecznościach. Bo może nadszedł już czas na nawiązanie spontanicznego, oddolnego dialogu polsko-polskiego?

Tekst i zdjęcia:

Krzysztof Mazur

*Żydzi Kosowa Lackiego, red. Artur Ziontek, wyd. Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Kosowie Lackim, 2016

Inauguracja roku akademickiego

3 października 2017 r. społeczność Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach zainaugurowała kolejny rok akademicki. Przyświecać mu będą przywołane w wystąpieniu JM Rektor prof. dr hab. Tamary Zacharuk słowa Marii Skłodowskiej-Curie: „Trzeba mieć wytrwałość i wiarę w siebie. Trzeba wierzyć, że człowiek jest do czegoś zdolny i osiągnąć to za wszelką cenę”.

Inaugurację poprzedziła Msza św. w katedrze siedleckiej, którą celebrował Jego Ekscelencja ks. Biskup **Kazimierz Gurda**, ordynariusz diecezji siedleckiej.

Początek nowego roku jest szczególnie ważny dla rozpoczynających naukę na uczelni. Tradycyjnie w trakcie uroczystości odbyła się immatrykulacja studentów I roku. Złożyli oni uroczyste ślubowanie i po raz pierwszy nałożyli studenckie czapki. Przedstawiciel Parlamentu Studentów **Dariusz Krzęcio**, zwracając się do młodszych kolegów, powitał ich w murach Uniwersytetu i zaprosił do aktywnego udziału w życiu akademickim. Wykład inauguracyjny „Współpraca międzynarodowa samorządów terytorialnych” wygłosił prof. dr hab. **Stanisław Faliński** z Wydziału Nauk Ekonomicznych i Prawnych. Uroczystość była także okazją do wręczenia odznaczeń dla pracowników i nagród dla studentów.

Wśród gości, którzy zaszczylicili uroczystość swoją obecnością byli m.in.: JE ks. biskup **Kazimierz Gurda**, **Michał Wypij**, doradca wiceprezesa Rady Ministrów, ministra nauki i szkolnictwa wyższego, **Waldemar Kraska**, senator RP, **Robert Śnitko** reprezentujący ministra energii **Krzysztofa Tchórzewskiego**, **Sylwester Dąbrowski** I wicewojewoda mazowiecki, Prezydent Miasta Siedlce **Wojciech Kudelski** wraz z zastępcami **Anną Sochacką** i **Jarosławem Głowackim** oraz przewodniczącym Rady Miasta **Henrykiem Niedziółką**, dr **Dariusz Stopa** starosta powiatu siedleckiego, **Krzysztof Kryszczuk** wójt gminy Wiśniew, **Marta Sosnowska** wicestarosta powiatu sokołowskiego.

Licznie reprezentowane było środowisko naukowe. Do UPH przybyli: prof. dr hab. **Michał Zasada** prorektor ds. współpracy międzynarodowej Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, prof. dr hab. **Katarzyna Potyrała** prorektor ds. studenckich Uniwersytetu Pedagogicznego im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie, prof. dr hab. **Zygmunt Bąk** prorektor Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie, prof. dr hab. **Jerzy Sadowski** prorektor ds. filii w Białej Podlaskiej Akademii Wychowania Fizycznego J. Piłsudskiego w Warszawie, JM dr **Boże-**



na Piechowicz rektor Collegium Mazovia Innowacyjna Szkoła Wyższa w Siedlcach, JM ks. dr **Piotr Paćkowski** rektor Wyższego Seminarium Duchownego w Siedlcach, JM ks. prof. dr hab. **Tadeusz Syczewski** rektor Wyższego Seminarium Duchownego w Drohiczyźnie, dr inż. **Grzegorz Koc**, prorektor Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Ciechanowie, płk dr hab. **Tadeusz Zieliński** dziekan Wydziału Zarządzania i Dowodzenia Akademii Sztuki Wojennej w Warszawie, płk. rez. mgr inż. **Krzysztof Cygańczuk** doradca i pełnomocnik dyrektora Centrum Naukowo-Badawczego Ochrony Przeciwożarowej w Józefowie.

Oprawę muzyczną uroczystości zapewniła Orkiestra Wojskowa w Siedlcach pod dyrekcją dowódcy - kapelmistrza kpt. **Dariusza Kaczmarskiego** oraz chór pod kierownictwem ks. prof. dr hab. **Michała Szulika** i mgr. **Michała Hołowni**.

Ewa Nasilowska

Wystąpienie JM Rektor prof. dr hab. Tamary Zacharuk wygłoszone podczas inauguracji roku akademickiego 2017/2018 w Uniwersytecie Przyrodniczo-Humanistycznym 3 października 2017 roku

Jego Ekscelencjo Księżę Biskupie
Magnificencje
Dostojni Goście
Wysoki Senacie
Szanowni Państwo
Droga Społeczności Akademicka

dziś, kiedy kolejne Gaudeamus inauguruje nowy rok akademicki naszej Alma Mater szczególnie brzmią słowa Marii Skłodowskiej-Curie, która powiedziała, że „Trzeba mieć wytrwałość i wiarę w siebie. Trzeba wierzyć, że człowiek jest do czegoś zdolny i osiągnąć to za wszelką cenę”.

Ten nowy rok akademicki będzie stawiał przed nami kolejne wyzwania oraz wymagał wytrwałości i wytężonej pracy. Podczas Narodowego Kongresu Nauki, który odbył się 19-20 września tego roku, wicepremier, minister nauki i szkolnictwa wyższego **Jarosław Gowin** przedstawił szczegóły projektu nowej ustawy o szkolnictwie wyższym i nauce, tzw. „Ustawy 2.0”, nazywanej też „Konstytucją dla nauki”. Ta zapowiadana od wielu miesięcy i konsultowana w środowisku akademickim ustawa zakłada między innymi poszerzenie autonomii uczelni, ich podział na akademickie i zawodowe, możliwość organizowania egzaminów wstępnych, nowy model kształcenia doktorantów.

Najistotniejszym założeniem planowanej reformy jest zmiana systemu ewaluacji jednostek naukowych. Zgodnie z zapowiedziami wicepremiera „rola kategoryzacji jednostek naukowych zdecydowanie wzrośnie”. Uprawnienia do nadawania stopni w danej dyscyplinie czy możliwość prowadzenia kierunków studiów mają być zależne właśnie od uzyskanej kategorii w poszczególnych dyscyplinach naukowych.

W bieżącym roku, zgodnie z ustawą „Prawo o Szkolnictwie Wyższym”, została przeprowadzona kompleksowa ocena jakości działalności naukowej wydziałów. Oceny za ostatnie lata dokonał Komitet Ewaluacji Jednostek Naukowych w oparciu o ankiety złożone przez jednostki. Na podstawie tej oceny wydziałom przyznane zostaną kategorie naukowe. Tegoroczna ocena parametryczna będzie dla nas wskazówką określającą, w jakim miejscu - także w kontekście zapowiadanych zmian - znajdujemy się obecnie i jakie zmiany będą niezbędne w najbliższym czasie.

Szanowni Państwo,

inauguracja roku akademickiego to czas bilansu osiągnięć minionego roku i doskonały moment prezentacji zamierzeń i planów na przyszłość. W roku akademickim 2016/2017 w Uniwersytecie Przyrodniczo-Humanistycznym w Siedlcach na 23 kierunkach studiów pierwszego stopnia i 15 kierunkach studiów drugiego stopnia łącznie blisko 6 tysięcy studentów. Optymistyczny jest fakt, że studia w naszej Uczelni cieszą się coraz większym zainteresowaniem wśród obcokrajowców. W wyniku rekrutacji na rok akademicki 2017/2018 przyjęliśmy kolejnych studentów z Ukrainy, Białorusi, Rosji i Litwy.

Z dumą pragnę podkreślić, że od nowego roku akademickiego znacznie poszerzyliśmy ofertę edukacyjną naszej Uczelni. Decyzja o uruchomieniu nowego kierunku studiów poprzedzona jest wnikliwą analizą i oceną nie tylko akademicką. Istotny jest tu głos środowiska interesariuszy zewnętrznych, czyli pracodawców, którzy realnie oceniają potrzeby kształcenia specjalistów w konkretnych profesjach. Logopedia z audiologią, pielęgniarstwo, gastronomia i hotelarstwo, biologia sądowa, bezpieczeństwo wewnętrzne to nowe kierunki, które są odpowiedzią z jednej strony na zapotrzebowanie rynku pracy, a z drugiej na zainteresowania młodych, którzy zdając maturę i podejmując pierwsze decyzje zawodowe szukają rozwiązań ciekawych i przyszłościowych.

Istotnym uzupełnieniem ubiegłorocznej propozycji edukacyjnej naszej Uczelni była szeroka gama studiów podyplomowych. Ponad 40 studiów podyplomowych prowadzonych na wszystkich wydziałach naszego Uniwersytetu cie-

żyło się dużym zainteresowaniem, gdyż odpowiadają one oczekiwaniom dotyczącym podnoszenia posiadanych lub uzyskiwania nowych kwalifikacji zawodowych. Z dumą mogę poinformować, że studia doktoranckie prowadzone w naszym Uniwersytecie w pięciu dyscyplinach naukowych ściągają co roku młodych adeptów nauki. Łącznie na studiach doktoranckich w roku 2016/2017 studiowały aż **254** osoby.

O rozwoju naszego Uniwersytetu świadczy fakt, że w ogłoszonym w czerwcu corocznym Rankingu Uczelni Wyższych, przygotowanym przez Fundację Edukacyjną Perspektywy, UPH znalazł się o 10 miejsc wyżej w porównaniu do ubiegłego roku. I choć należy cieszyć się z awansu, to jestem przekonana, że stać nas na jeszcze lepsze miejsce. Umiejdzynarodowienie czy studia w językach obcych są polami, na których możemy w kolejnych ocenach znacznie zyskać. Prace w tym zakresie zostały podjęte.

Studenci naszego Uniwersytetu korzystają z różnego rodzaju stypendiów. Najwyższym uznaniem dla pracy studenta jest przyznanie Stypendium Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Za wybitne osiągnięcia w roku akademickim 2016/2017 takie stypendium otrzymało aż 10 studentów UPH. Z dumą pragnę podkreślić, że nasi studenci niezmiennie znajdują się w gronie najlepszych. Gratuluję Wam raz jeszcze, drodzy studenci, jesteście fantastycznymi ambasadorami naszego Uniwersytetu.

Szanowni Państwo,

słowem odmienianym na wszelkie sposoby w środowisku akademickim jest niewątpliwie: UMIEJZYNARODOWIENIE. Od 1 października rozpoczęła działalność nowa instytucja: Narodowa Agencja Wymiany Akademickiej zwana NAWA. Celem agencji jest zwiększenie umiejdzynarodowienia polskiego szkolnictwa wyższego. Nie jest tajemnicą w środowisku naukowym, że istnieje konieczność zwiększenia umiejdzynarodowienia polskiej nauki. Misją NAWY jest, aby „polska nauka stała się marką znaną w świecie”. NAWA jest wzorowana na instytucjach, które od dawna i z sukcesami funkcjonują w innych krajach europejskich. Te przykłady wskazują, że programy mobilnościowe są skutecznym narzędziem starań o najlepszych studentów i naukowców.

Stąd ważnym aspektem działalności naszej Uczelni jest rozwój współpracy międzynarodowej, która owocuje stażami naukowymi pracowników i wymianą studentów. Cieszy mnie, że nasz Uniwersytet prowadzi współpracę naukowo-dydaktyczną z 60 ośrodkami naukowymi z zagranicy. W minionym roku akademickim podpisano 13 umów z uczelniami, w tym po raz pierwszy w historii naszej Uczelni z uniwersytetem w Chinach - Zhejiang (Zi-jang) Normal University. W lipcu tego roku studentka naszej Uczelni - kierunku filologia angielska na Wydziale Humanistycznym - wzięła udział w Letniej Szkole Języka i Kultury Chińskiej w Szanghaju. Podpisana rok temu umowa z Uniwersytetem w Finlandii o podwójnym dyplomowaniu studentów informatyki owocuje rozpoczętymi procedurami uzyskania podwójnych dyplomów.

Globalizacja sprawia, że świat się kurczy, zmniejszając się dystans i to, co kiedyś wydawało się niedostępne lub elitarne, teraz jest często na wyciągnięcie ręki. Jestem głęboko przekonana, że coraz więcej studentów, ale także pracowników będzie odważnie korzystało z tych możliwości.

Pierwszym krokiem na tej drodze może być udział w międzynarodowym i od lat znanym programie wymiany zagranicznej Erasmus+. W roku akademickim 2016/2017 w ramach programu Erasmus+ nasi studenci wyjeżdżali na studia i praktyki zagraniczne do: Włoch, Słowenii, Bułgarii, Czech, Hiszpanii, Niemiec, Finlandii, Portugalii i na Łotwę. A do naszego Uniwersytetu przyjeżdżali studenci głównie z Turcji i Hiszpanii. Program Erasmus + to także szansa, którą - dbając o rozwój naukowy i zawodowy - coraz chętniej i liczniej wykorzystują pracownicy naszej Uczelni. W minionym roku ponad 60 naszych wykładowców wyjechało do zagranicznych uczelni w celu prowadzenia zajęć i odbyło zagraniczne staże. W naszych murach gościliśmy w ramach programu Erasmus+ wykładowców z partnerskich uczelni, a status profesora wizytującego nadaliśmy 10 zaproszonym pracownikom naukowym z zagranicznych ośrodków akademickich.

Szanowni Państwo,

aby zapewnić absolwentom naszej Uczelni konkurencyjność na rynku pracy konieczne jest stworzenie atrakcyjnej oferty edukacyjnej oraz utrzymanie wysokiej jakości kształcenia. Służą temu: intensywny rozwój kadry naukowo-dydaktycznej oraz prowadzenie ambitnych, nowoczesnych, innowacyjnych projektów naukowo-badawczych. Istotnym elementem tego procesu jest pozyskiwanie środków zewnętrznych na działalność naukową i dydaktyczną.

Unia Europejska wdrożyła program „Horyzont 2020”; dokładamy starań, by nasza Uczelnia miała jak największy wkład w wykorzystaniu tych środków. Już dziś mam przyjemność przekazać Państwu, że w ramach programu „Horyzont 2020 - Wiodąca pozycja w przemyśle” nasza Uczelnia jest partnerem projektu „Metalizacja tekstyliów w celu uczynienia życia miejskiego osób starszych bardziej niezależnym i stylowym”. Liderem jest COVENTRY UNIVERSITY, a zadanie UPH dotyczy „Oceny cyklu życia produktów” i opiewa na 70 912,50 euro.

Potencjał intelektualny pracowników UPH sprawił, że możemy pochwalić się kolejnymi realizowanymi projektami w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego. W ostatnim czasie dofinansowanie otrzymały trzy projekty: „Podnoszenie kompetencji nauczycieli akademickich w UPH w Siedlcach”, „Zaplanuj z nami swoją zawodową przyszłość - znajdź pracę!”, „Masz staż! Humanisci na współczesnym rynku pracy”. W Uczelni realizowanych jest obecnie 10 projektów o łącznej wartości ponad 9 mln złotych.

Uczelnia pozyskuje nie tylko środki na rozwój naukowy, lecz również na inwestycje poprawiające stan infrastruktury. Uzyskane dzięki naszym staraniom środki z MNiSW już w tym roku pozwolą na długo oczekiwaną budowę wielofunkcyjnego parkingu przy Wydziale Przyrodniczym.

Szanowni Państwo,

pragnę podkreślić, że wsparcie i życzliwość wielu naszych partnerów towarzyszyło nam przez cały poprzedni rok. Jestem niezwykle dumna, że dzięki ścisłej współpracy z przedsiębiorcami, instytucjami, szkołami i innymi przedstawicielami lokalnego środowiska realizujemy przedsięwzięcia naukowe, projektujemy nowe kierunki studiów, podnosimy skuteczność wykorzystania wiedzy i innowacyjnych rozwiązań.

14 grudnia 2016 roku powołane zostało w Uniwersytecie Interdyscyplinarne Centrum Rozwoju Nauki i Przedsiębiorczości. Jego celem jest wykorzystanie i rozwijanie potencjału kompetencyjnego środowiska akademickiego w synergii z potrzebami i wyzwaniem środowiska biznesu oraz jego otoczenia, wzmacnianie kompetencji UPH w zakresie działalności badawczo-rozwojowej i racjonalizatorskiej, aktywności przedsiębiorczej środowiska akademickiego - pracowników i studentów - oraz współpraca z biznesem i jego otoczeniem.

Nasza społeczność akademicka jest dumna, że od 19 do 20 października w murach Uniwersytetu odbędzie się III edycja **Ogólnopolskiego Szczytu Gospodarczego OSG 2017**. Temat przewodni tegorocznego szczytu brzmi: „Państwo - Gospodarka - Bezpieczeństwo: Filary polskiej gospodarki przyszłości”. Przedstawiciele świata polityki, gospodarki, nauki i biznesu dyskutować będą o rozwoju gospodarczym naszego kraju i bezpieczeństwie polskiej gospodarki. Z punktu widzenia uczelni szczególnie interesujący będzie panel dotyczący powiązań nauki i biznesu.

Szanowni Państwo,

za nieocenione wsparcie pragnę złożyć podziękowania na ręce obecnych tu partnerów, czy może raczej przyjaciół naszego Uniwersytetu. Podkreślę również, jak duże znaczenie dla działalności naszej Uczelni ma współpraca ze Stowarzyszeniem Przyjaciół Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach. Przyjmijcie Państwo moje nieustające wyrazy wdzięczności za zaangażowanie w życie naszej Uczelni.

Drodzy Studenci i Doktoranci,

doceniam, że wybraliście naszą Uczelnię. Cieszą nas Wasze wyniki naukowe i sportowe, dumą napawają Wasze sukcesy, zaangażowanie w życie i rozwój Uczelni. Szczególnie ciepłe słowa kieruję do Was - studenci I roku. Łączy mnie, absolwentkę naszej Uczelni, z Wami szczególnie bliska więź, bo kiedyś ja, tak jak Wy dzisiaj, stawiałam tu pierwsze kroki w swoim dorosłym życiu. Dziękuję, że wybraliście naszą Uczelnię i obiecuję, że Was nie rozczarujemy. Jestem pewna, że tak jak mnie kiedyś, tak i Wam nasz Uniwersytet zapewni doskonały start w interesujące i pełne sukcesów życie zawodowe. Serdecznie Was witam w społeczności akademickiej Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach. Życzę, aby spełniły się Wasze najbardziej ambitne plany, abyście znaleźli tu nie tylko wiedzę, ale też realizowali swoje pasje.

Szanowni Państwo,

rozpoczynając nowy rok akademicki chciałabym serdecznie podziękować całej społeczności akademickiej Uczelni za zaangażowanie w działalność naukową, dydaktyczną, administracyjną, kulturalną i społeczną na rzecz naszego Uniwersytetu. Życzę wszystkim wytrwałości i dalszych sukcesów w roku akademickim 2017/2018.

Drodzy Państwo,

„Przyszłość zaczyna się dzisiaj, nie jutro...” napisał Jan Paweł II. Życzę więc nam wszystkim, abyśmy w rozpoczynającym się roku akademickim dobrze wykorzystali każdy nowy dzień. Z optymizmem i pełni nadziei na przyszłość rozpoczniemy rok akademicki 2017/2018 w Uniwersytecie Przyrodniczo-Humanistycznym w Siedlcach.

Odznaczenia dla pracowników UPH

Podczas inauguracji nowego roku akademickiego odznaczono zasłużonych pracowników Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego.

Srebrny Krzyż Zasługi otrzymała JM Rektor prof. dr hab. **Tamara Zacharuk**. *Złotym Medalem za Długoletnią Służbę* odznaczeni zostali: **Stanisława Bogatek**, dr **Ireneusz Chrzęścik**, mgr **Barbara Grzegorzczak**, mgr **Beata Gulati**, mgr **Longina Matwiejczuk**, mgr **Jadwiga Miszkiewicz**, mgr **Ewa Olender**, mgr **Małgorzata Perkowska**, prof. dr hab. **Zofia Rzymowska**, dr **Jolanta Sachanowicz**, **Krystyna Struk**, mgr **Jarosław Szykarczyk**, **Danuta Waszczak**, prof. dr hab. **Krzysztof Wojciechowski**, prof. dr hab. **Jan Woliński**.

Srebrnym Medalem za Długoletnią Służbę odznaczeni zostali: dr **Alicja Antas-Jaszczuk**, dr inż. **Anna Cybulska**, dr **Krzysztof Górski**, prof. dr hab. **Joanna Kuć**, dr **Renata Matysiuk**, dr **Anna Rak**, prof. dr hab. **Katarzyna Rymuza**, dr inż. **Małgorzata Wyrzykowska**.

Brązowym Medalem za Długoletnią Służbę nagrodzeni zostali: dr inż. **Elżbieta Horoszewicz**, dr **Krzysztof Kapela**, dr inż. **Dorota Kołodziejczyk**, mgr **Grażyna Krycka**, dr **Robert Krzyżanowski**, mgr **Monika Leśniczuk**, dr inż. **Anna Majchrowska-Safaryan**, dr inż. **Anna Milczarek**, dr inż. **Ewa**



Salamończyk, dr inż. **Tomasz Stefaniuk**, prof. dr hab. **Andrzej Zybort**.

Medalem Komisji Edukacji Narodowej odznaczeni zostali: prof. dr hab. **Teresa Banaszkiewicz**, prof. dr hab. **Barbara Biesiada-Drzazga**, dr **Barbara Dobrowolska**, dr **Ewa Jówko**, dr **Rafał Roguski**, dr **Sabina Wieruszewska-Duraj**, dr **Krystyna Wojciechowska**.

Podczas Święta Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego odbyły się promocje doktorów i doktorów habilitowanych.

Dyplomy odebrali:

| Imię i nazwisko | Promotor |
|----------------------------|--------------------------------|
| Sidorowicz Katarzyna | prof. Marian Kaproń |
| Kozak Agnieszka | prof. Bogumił Leszczyński |
| Malec Edyta Beata | prof. Marian Kaproń |
| Paprocka Agata | prof. Krzysztof Młynek |
| Zowczak Michalina | prof. Grażyna Niedziałek |
| Krzyczkowski Tomasz | prof. Cezary Tkaczuk |
| Haman Andrzej | prof. Cezary Mitrus |
| Rekiel Małgorzata | prof. Janina Skrzyczyńska |
| Skorupka Zenon | prof. Barbara Symanowicz |
| Paczuska (Brodzik) Urszula | prof. Barbara Biesiada-Drzazga |

| Imię i nazwisko | Promotor |
|------------------------------|------------------------------------|
| Frankowska-Maciejewska Aneta | prof. Barbara Kot |
| Choińska Justyna | prof. Krzęcio-Nieczyporuk |
| Paluszkiewicz Jacek | prof. Janina Skrzyczyńska |
| Tarczyński Krystian | prof. Halina Sieczkowska |
| Dębska Marzena | prof. Alina Górską |
| Grabowski Tomasz Wojciech | prof. Henryk Ćwiek |
| Kaczorek Anna | prof. Kazimierz Jankowski |
| Kalinowska-Dohojda Agnieszka | prof. Teresa Banaszkiewicz |
| Cyrta Monika | prof. Wiesław Gołębiowski |
| Ordon Magdalena | prof. Mirosława Ossowska-Chruściel |

| Imię i nazwisko | Promotor |
|---------------------------|--------------------------|
| Paprocka Sylwia Agata | prof. Agata Gruzewska |
| Sikorska Agata | prof. Gugala Marek |
| Gajownik-Lazuga Katarzyna | prof. Grażyna Niedzialek |
| Mróz Emilia | prof. Artur Gołowski |
| Krzewniak Daria | prof. Tamara Zacharuk |
| Niedbała Mateusz | prof. Barbara Symanowicz |



| Imię i nazwisko | Promotor |
|---------------------|--------------------------------|
| Laskowski Stanisław | prof. Teresa Banaszkiwicz |
| Szwed Magdalena | prof. Marcin Horbowicz |
| Iwan Rafał | prof. Katarzyna Antosik |
| Wieremiej Wiesław | prof. Beata Kuziemska |
| Majkowski Patryk | prof. Barbara Biesiada-Drzezga |

HABILITACJE

| Imię i nazwisko |
|---------------------|
| Banaszewska Dorota |
| Pytlewski Jarosław |
| Koziński Mieczysław |
| Marciniuk Paweł |
| Zybert Andrzej |
| Sytykiewicz Hubert |
| Piwowski Juliusz |
| Filipek Agnieszka |
| Wróblewski Dariusz |

Święto UPH 2017



17 maja 2017 odbyło się uroczyste posiedzenie Senatu Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach z okazji Święta Uniwersytetu.

W gmachu Wydziału Humanistycznego wraz z pierwszymi taktami poloneza „Pożegnanie ojczyzny” Michała Kleofasa Ogińskiego w wykonaniu Orkiestry Wojskowej w Siedlcach pod dyrekcją dowódcy - kapelmistrza kapitana **Dariusza Kaczmarskiego** rozpoczęła się uroczystość, która zgromadziła grono dostojnych gości.

W swoim wystąpieniu Jej Magnificencja **Rektor, prof. dr hab. Tamara Zacharuk** zaznaczyła konieczność podejmowania działań związanych z zapowiadaną ustawą Prawo o Szkolnictwie Wyższym i podkreśliła, że uczelnia jest gotowa do nowych wyzwań. Zadeedykowała wszystkim słowa Johanna Wolfganga von Goethe: „Cokolwiek potrafisz lub myślisz, że potrafisz, rozpocznij to. Odwaga ma w sobie geniusz, potęgę i magię” i życzyła wszystkim wiary we własne możliwości oraz odwagi podejmowania wyzwań.

Święto Uniwersytetu było okazją do wręczenia Medali za Zasługi dla Siedleckiej Uczelni. W tym roku przyznano je: dr. hab. **Stanisławowi Ambroszkiewiczowi**, prof. dr. hab.

Antoniemu Bombikowi, mgr **Magdalenie Chromiń-skiej**, dr hab. inż. **Grażynie Ciepeli**, dr **Beacie Galek**, dr **Agnieszce Gil-Świdorskiej**, dr. hab. inż. **Markowi Gugale**, mgr. **Krzysztofowi Harasimiukowi**, dr. hab. **Krzysztofowi Iskrze**, mgr. **Dariuszowi Izdebskiemu**, dr **Martynie Jurzyk**, dr. hab. inż. **Zbigniewowi Karczmarzykowi**, **Zbigniewowi Karwowskiemu**, mgr. **Marcinowi Kulickiemu**, mgr. **Mirosławowi Leśkiewiczowi**, mgr **Annie**

Mielczarek, dr. hab. Romanowi Mnichowi, dr. hab. inż. Bogusławowi Olkowskemu, prof. dr. hab. Wojciechowi Penczkowi, dr. Agnieszce Prusińskiej, dr. hab. inż. Cezaremu Tkaczukowi, dr. hab. Beacie Wałęciuk-Dejneka, prof. dr. hab. Ryszardowi Wróblewskiemu, prof. dr. hab. Krystynie Zarzeckiej.

Stowarzyszenie Przyjaciół Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach tradycyjnie przyznało nagrody im. prof. Lesława Szczerby dla najlepszego studenta oraz dla wybitnego młodego naukowca UPH w roku akademickim 2016/2017. Prezes Stowarzyszenia, **Stanisław Cieniuch** (Ages SA) przedstawił sponsorów nagród, a przewodniczący Kapituły Nagrody, **Krzysztof Harasimiuk**, przedstawił sylwetki laureatów. **Zdzisław Skorupka**, prezes M3 Przedsiębiorstwa Budownictwa Mieszkaniowego - sponsor nagrody dla Wybitnego Młodego Naukowca - wręczył nagrody dwóm laureatom: dr. **Pawłowi Piszczowi** z Wydziału Nauk Ścisłych i dr. **Mateuszowi Niedbale** z Wydziału Humanistycznego. Czek z rąk **Krystyny Lesiuk i Andrzeja Jastrzębskiego** w imieniu Fundacji PRO BONO, sponsora nagrody, w wysokości 5.000 złotych dla najlepszego studenta tegorocznej edycji konkursu, odebrała **Paulina Czubaj** z Wydziału Nauk Ścisłych.

Goście, na ręce Jej Magnificencji, składali życzenia z okazji Święta Uniwersytetu podkreślając znaczenie uczelni dla rozwoju miasta i regionu. Wśród zaproszonych, którzy zaszczytili nas swoją obecnością, byli m.in.: dr **Marek Sawicki** poseł na Sejm RP, **Stanisława Prządka**, posłanka na Sejm RP poprzednich kadencji, **Michał Jaworski** doradca wicemarszałka Senatu Marii Koc, **Elżbieta Lanc** członek Zarządu Województwa Mazowieckiego, prof. dr hab. **Jan Łaszczyk**, przewodniczący Komisji Kształcenia Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich, **Aurelia Michalowska** mazowiecki kurator oświaty i **Dorota Skrzypek** wicekurator mazowiecki, **Urszula Gadomska** dyrektor Mazowieckiego Biura Planowania Regionalnego Oddział w Siedlcach, **Piotr Śliwowski** dyrektor Departamentu Promocji i Informacji Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, bryg. dr hab. inż. **Dariusz Wróblewski** dyrektor Centrum Naukowo-Badawczego



Ochrony Przeciwpożarowej, **Wojciech Kudelski** Prezydent Miasta Siedlce, dr **Dariusz Stopa** starosta powiatu siedleckiego i **Zygmunt Wielogórski** przewodniczący Rady Powiatu oraz dr **Henryk Brodowski**, wójt gminy Siedlce.

Wśród rektorów i przedstawicieli zaprzyjaźnionych uczelni wyższych JM Rektor powitała Jej Magnificencję prof. dr hab. **Annę Wypych-Gawrońską**, rektora Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie, Jej Magnificencję dr **Bożenę Piechowicz** Rektora Collegium Mazovia Innowacyjnej Szkoły Wyższej w Siedlcach, prof. dr hab. **Mariana Binka** prorektora ds. nauki, I zastępcę Rektora Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, prof. dr hab. **Barbarę Marcinkowską** prorektor ds. kształcenia Akademii Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie, prof. dr hab. **Jerzego Sadowskiego** prorektora ds. filii w Białej Podlaskiej Akademii Wychowania Fizycznego J. Piłsudskiego w Warszawie, prof. dr hab. inż. **Jarosława Kozubę** prorektora ds. naukowych Wyższej Szkoły Oficerskiej Sił Powietrznych w Dęblinie, dr. inż. **Grzegorza Koca**, prorektora Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Ciechanowie, Jego Magnificencję ks. dr. **Piotra Paćkowskiego** Rektora Wyższego Seminarium Duchownego w Siedlcach oraz prof. dr. hab. **Zbigniewa Tadeusza Dąbrowskiego**, doktora honoris causa naszego Uniwersytetu.

Ewa Nasilowska

Wizyta Premier Beaty Szydło w UPH

Premier Rzeczypospolitej Polskiej **Beata Szydło**, 25 października złożyła wizytę w Uniwersytecie Przyrodniczo-Humanistycznym.

Po przywitaniu w Pałacu Ogińskich przez JM Rektora prof. dr hab. **Tamarę Zacharuk** i Prezydenta Siedlec **Wojciecha Kudelskiego**, Prezes Rady Ministrów udała się na spotkanie z przedstawicielami środowiska akademickiego, władz samorządowych i przedsiębiorców. Rozmowy dotyczyły aktualnych wydarzeń oraz reform w nauce i gospodarce. JM Rektor prof. dr hab. Tamara Zacharuk przedstawiła również Premier Beacie Szydło historię, osiągnięcia i plany rozwoju Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego.



Złote Jacki 2017

Jury Kapituły „Złotego Jacka”, w skład, której wchodzi przedstawiciele Siedleckiego Towarzystwa Naukowego, Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego „Brama” i Muzeum Regionalnego w Siedlcach, przyznało nagrody za 2017 rok.

„Złotym Jackiem” w kategorii osiągnięcia naukowe nagrodzono prof. dr hab. **Ryszarda Wróblewskiego** z

z Instytutu Nauk Społecznych i Bezpieczeństwa UPH, w kategorii popularyzacja nauki dr **Agnieszkę Prusińską** z Instytutu Matematyki i Fizyki UPH, w kategorii osiągnięcia artystyczne mgr. **Andrzeja Sołtysiuka**, który w przeszłości pracował m.in. w naszej Uczelni. Uroczystość wręczenia nagród odbyła się 20 października w Muzeum Regionalnym w Siedlcach.

XL lat zootechniki w UPH

W bieżącym roku obchodzimy piękny jubileusz 40 lat działalności kierunku zootechnika w naszym Uniwersytecie.

Instytut Bioinżynierii i Hodowli Zwierząt z tej okazji 11 maja 2017 r. zorganizował konferencję nt. „XL lat działalności kierunku i dyscypliny zootechnika na Wydziale Przyrodniczym Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach (1977-2017)” połączoną ze zjazdem absolwentów kierunku zootechnika.

Konferencja była współorganizowana przez Polskie Towarzystwo Zootechniczne. Patronat honorowy nad konferencją objęli: JM Rektor UPH prof. nzw. dr hab. **Tamara Zacharuk**, prof. dr hab. **Janina Skrzyczyńska** dziekan Wydziału Przyrodniczego, **Adam Struzik** marszałek województwa mazowieckiego, **Wojciech Kudelski** Prezydent Miasta Siedlce, dr **Dariusz Stopa** starosta powiatu siedleckiego i dr **Henryk Brodowski** wójt gminy Siedlce.

Gościem honorowym był doktor honoris causa prof. zw. dr hab. **Zygmunt Litwińczuk** Rektor Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie. Ponadto zaproszenie przyjęli: dr **Bożena Piechowicz** Rektor Collegium Mazovia Innowacyjna Szkoła Wyższa w Siedlcach, prof. dr hab. **Joanna Barłowska** dziekan Wydziału Biologii, Nauk o Zwierzętach i Biogospodarki Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie. Szczególnymi gośćmi byli emerytowani i pracujący dyrektorzy IBiHZ: prof. dr hab. **Wiesław Szeliga**, prof. dr hab. **Barbara Klocek**, prof. dr hab. **Janusz Górski**, prof. dr hab. **Krystyna Piotrowska**, prof. dr hab. **Aleksander Walkiewicz**, prof. dr hab. **Henryk Lis**, prof. dr hab. **Leon Saba**, prof. dr hab. **Elżbieta Smalec**, prof. nzw. dr hab. **Bogusław Olkowski**.

Prof. dr hab. **Piotr Guliński** przedstawił rys historyczny „XL działalności kierunku i dyscypliny zootechnika na Wydziale Przyrodniczym w Uniwersytecie Przyrodniczo-Humanistycznym w Siedlcach”. Profesor podkreślił, że kierunek obecnie posiada pełne uprawnienia akademickie. W okresie czterdziestolecia mury uczelni opuściło ponad 2500 magistrów inżynierów zootechniki. W tym czasie wypromowanych zostało kilkudziesięciu doktorów inżynierów zootechniki, a dalszych 30 ma wszczęte procedury. „Jesteśmy szczególnie dumni z faktu nadawania tytułu doktora habilitowanego, który uzyskało już kilkanaście osób i które zasilili nasz Instytut. Także kadre do kształcenia na kierunku zootechnika mamy na wysokim poziomie - 3/4 kadry to samodzielni pracownicy naukowcy z tytułem profesora i doktora habilitowanego”.



Profesor Guliński zwrócił również uwagę na fakt, iż wielu pracowników Instytutu pełniło funkcje kierownicze w Uczelni. Byli to: prorektorzy ds. nauki (prof. dr hab. **Janusz Maciejowski**, prof. dr hab. **Barbara Klocek**), prorektor ds. rozwoju (prof. dr hab. **Marian Wójciak**, prof. dr hab. **Stanisław Kondracki**), pierwszy dziekan Wydziału Rolniczego - zootechnik (doc. **Janusz Skolasiński**), dziekan (prof. dr hab. **Piotr Guliński**).

Podczas uroczystości wygłoszony został przez prof. dr hab. **Stanisława Kondrackiego** wykład „Rola zwierząt w życiu człowieka”, który wzbudził zainteresowanie oraz został nagrodzony brawami. Następnie odsłonięto tablicę pamiątkową w gmachu przy ul. Prusa 14. Dokonali tego: prorektor ds. nauki prof. nzw. **Mirosław Minkina** reprezentujący JM Rektor prof. nzw. dr hab. **Tamarę Zacharuk** i seniorzy naszego instytutu - prof. dr hab. **Barbara Klocek**, prof. dr hab. **Wiesław Szeliga**, prof. dr hab. **Henryk Lis**, prof. dr hab. **Janusz Górski**. Na zakończenie wręczono szczególnie zasłużonym pracownikom i gościom pamiątkową monografię oraz medale okolicznościowe „40 lat Siedleckiej Zootechniki” oraz niklowane podkowy oprawione w granicie.

Siedlecka zootechnika jest dobrze postrzegana w środowisku naukowym, co podkreślił prof. dr hab. **Zygmunt Litwińczuk** Rektor Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie. Pogratulował też dynamicznego rozwoju kierunku i życzył dalszych sukcesów.

Można się pokusić o stwierdzenie, że miarą jakości kształcenia jest absolwent, który świadczy o tym zdobytą wiedzą i pozyskanymi w czasie studiów umiejętnościami. Obserwując naszych absolwentów - prezydentów federacji, prezesów, dyrektorów, członków zarządu oraz czasami producentów żywności wykorzystujących zaawansowane technologie, można być przekonany, że są oni dobrze przygotowani do zawodu zootechnika - stale poszukiwanego na rynku pracy.

Wieści z Wydziału Nauk Ekonomicznych i Prawnych

*4 października 2017 roku społeczność akademicka Wydziału Nauk Ekonomicznych i Prawnych spotkała się z władzami i pracownikami.

Dziekan prof. dr hab. **Marek Cisek** przedstawił strategię funkcjonowania kierowanego przez siebie wydziału. Żakom na ich nowej drodze życzył powodzenia, zapewniając o pomocy, jaką mogą uzyskać od pracowników wydziału.

Szczegółowej prezentacji wydziału dokonała mgr **Maryla Karczewska-Czapska**. Przedstawiła studentom kadre oraz pracowników dziekanatu, poinformowała o prawach i obowiązkach studentów, przedstawiła ofertę kół naukowych prowadzonych na Wydziale Nauk Ekonomicznych i Prawnych. Zachęciła studentów do aktywnego włączania się w życie społeczności akademickiej.

* Na Wydziale Nauk Ekonomicznych i Prawnych organizowanych jest szereg konferencji naukowych, seminariów i warsztatów. W październiku odbyła się, przygotowana wspólnie z Towarzystwem Naukowym Myśli Politycznej i Prawnej, konferencja „Przestępstwo i kara w myśli prawnej i ekonomicznej”. Celem było połączenie perspektyw myśli prawnej i ekonomicznej, umożliwienie spotkania i dyskusji badaczom doktryn prawnych i politycznych ze specjalistami prawa karnego oraz ekonomii.

* Koło Naukowe Ekonomiczne przygotowało w listopadzie warsztaty „ZUS dla studenta. Ubezpieczenia społeczne w praktyce”. W grudniu Koło Naukowe Logistyków zorganizuje IV Ogólnopolską Konferencję Naukową „Ekologia, logistyka i transport”.

Monika Wakula

Ogólnopolski Szczyt Gospodarczy w UPH

W Uniwersytecie Przyrodniczo-Humanistycznym odbył się Ogólnopolski Szczyt Gospodarczy „Państwo - Gospodarka - Społeczeństwo. Filary polskiej gospodarki przyszłości”.

Honorowy patronat nad nim objęła Prezes Rady Ministrów **Beata Szydło**. Brało w nim udział ponad 1000 osób. Wśród nich byli przedstawiciele rządu na czele z wicepremierem prof. dr. hab. **Piotrem Glińskim** i ministrami: energii **Krzysztofem Tchórzewskim**, środowiska prof. dr. hab. **Janem Szyszko**, infrastruktury i budownictwa **Andrzejem Adamczykiem**, parlamentarzyści, samorządowcy, przedsiębiorcy, naukowcy.

Jak podkreśliła JM Rektor UPH prof. dr hab. **Tamara Zacharuk** jest to niezwykle ważne wydarzenie nie tylko dla gospodarki, ale także dla wielu innych dziedzin naszego życia. Wyraźnie zaznacza również nasz Uniwersytet na akademickiej mapie Polski. Natomiast Prezydent Siedlca **Wojciech Kudelski** zwrócił uwagę, iż Szczyt przyczynił się do promocji naszego miasta, które na dwa dni stało się swoistą gospodarczą stolicą kraju.

Organizatorem jest Europejskie Centrum Biznesu oraz Miasto Siedlce. Jak stwierdził **Krzysztof Karaś**, prezes ECB, w ramach tegorocznej, już trzeciej edycji Szczytu, skoncentrowano się na filarach polskiej gospodarki przyszłości, czyli branżach, firmach i instytucjach, które swoją działalnością i determinacją przyczyniają się do rozwoju gospodarczego kraju.

W ramach debat przeprowadzono dyskusje ukierunkowane na zabezpieczenie polskiej gospodarki pod kątem ryzyk wynikających z niepewności inwestycyjnej, sytuacji międzynarodowej, bezpieczeństwa (gospodarczego, energetycznego, finansowego), jak również potencjału infrastrukturalnego i innowacyjnego.

Po plenarnych obradach nt. „Filary polskiej gospodarki przyszłości: biznes, nauka, samorząd” odbyły się posiedzenia w ramach poszczególnych sesji. Ich tematyka to: „Gospodarka”, „Innowacyjność”, „Bezpieczeństwo”, „Samorząd”, „Case study - innowacyjność w praktyce”. Odbyła się też konferencja „Z energią na ty”.



Obrady Szczytu były okazją do wręczenia nagród „Burszyny polskiej gospodarki”. Laureatami zostali: **Andrzej Adamczyk**, minister infrastruktury i budownictwa, **Jerzy Kwieciński**, sekretarz stanu w Ministerstwie Rozwoju, **Kazimierz Kujda**, prezes Zarządu Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, **Wojciech Wardacki**, prezes Zarządu Grupy Azoty S.A., **Antoni Józwiowicz**, prezes Zarządu Polimex Mostostal S.A.; przyznano jedno wyróżnienie dla **Veolia Energia Polska S.A.**

Adam Bobryk

I Kongres Polskiego Towarzystwa Nauk o Bezpieczeństwie

25-26 września odbył się I Kongres Polskiego Towarzystwa Nauk o Bezpieczeństwie. Powstało ono w 2013 r. z inicjatywy pracowników Instytutu Nauk Społecznych i Bezpieczeństwa UPH.



Jak stwierdził dotychczasowy przewodniczący prof. dr hab. **Marian Cieślarczyk**, „Miniony okres funkcjonowania Towarzystwa, to czas pogłębionej refleksji nad naukami o bezpieczeństwie, głównie ich tożsamością metodologiczną - na ile podstawy metodologiczne nauk o bezpieczeństwie utrwalają ich aspekt poznawczy i użyteczny. Nauki o bezpieczeństwie jako najmłodsza dyscyplina naukowa funkcjonują w nauce polskiej od 2011 roku. Sześćdziesięcioletni okres budowania tożsamości naukowej tej dyscypliny w warunkach transdyscyplinarności wiedzy i interdyscyplinarnego podejścia badawczego do identyfikacji podstawowych problemów bezpieczeństwa oraz ich deskrypcji, eksplanacji, diagnozy, prognozy, systematyzacji pojęć i budowania tożsamości metodologicznej wydaje się być stosunkowo krótki, jednak wystarczający do refleksji nad dokonaniem nauk o bezpieczeństwie i ich przyszłości w nauce polskiej”.

Celem I Kongresu PTNB w części statutowo-organizacyjnej, w ramach Walnego Zebrania Członków, było dokonanie podsumowania i oceny dotychczasowej działalności oraz wybranie jego władz naczelnych na kolejną kadencję, a także określenie założeń programowych i organizacyjnych funkcjonowania Towarzystwa na kolejne lata.

W części drugiej Kongresu, podczas konferencji naukowej, dokonano swego rodzaju bilansu dotychczasowego dorobku nauk o bezpieczeństwie w sferze teoretyczno-metodologicznej, edukacyjnej i praktycznej, a także obradowano na temat przyszłości nauk o bezpieczeństwie w Polsce. Obrady prowadzone były w trzech panelach: „Nauki o bezpieczeństwie jako dyscyplina naukowa” (moderator prof. dr hab. **Marian Cieślarczyk**), „Problemy metodologiczne nauk o bezpieczeństwie” (moderator dr hab. **Andrzej Czupryński**, prof. UPH), „Wyzwania dla nauk o bezpieczeństwie” (moderator prof. dr hab. **Romuald Kalinowski**).

I Kongres dokonał wyboru władz na kadencję 2017-2021. Wyłoniono Zarząd Główny w składzie: prezes - prof. dr hab. **Andrzej Glen** (Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny), wiceprezes - dr hab. **Andrzej Urbanek**, prof. AP (Akademia Pomorska w Słupsku), wiceprezes - dr hab. **Mariusz Kubiak**, prof. UPH (Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny), sekretarz - dr hab. **Arkadiusz Indraszczyk**, prof. UPH (Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny), skarbnik - dr hab. **Henryk Wyrębek**, prof. UPH (Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny), członkowie - dr hab. **Stanisław Jarmoszko**, prof. UPH (Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny), dr **Daria Krzewniak** (Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny).

W skład Głównej Komisji Rewizyjnej weszli: przewodniczący - dr **Andrzej Wawrzyniec Świdorski**, zastępca przewodniczącego - dr **Joanna Ważniewska** (Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny), sekretarz - dr **Beata Galek** (Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny), dr **Malina Kaszuba** (Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny), ppłk dr **Marek Bodziany** (Wyższa Szkoła Oficerska Wojsk Lądowych we Wrocławiu).

Do Sądu Koleżeńskiego wybrani zostali: przewodniczący - dr hab. **Agnieszka Filipek** (Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny), zastępca przewodniczącego - dr **Wojciech Czajkowski** (Wyższa Szkoła Bezpieczeństwa Publicznego i Indywidualnego „APEIRON”), zastępca przewodniczącego - dr **Małgorzata Lipińska-Rzeszutek** (Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny), sekretarz - dr **Maryla Falkowska** (Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny), członkowie - dr hab. **Magdalena Bsoul-Kopowska**, prof. P.Cz. (Politechnika Częstochowska), płk. dr hab. **Mieczysław Koziński**, prof. AP (Akademia Pomorska w Słupsku), dr hab. **Piotr Bogdalski** (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie), prof. dr hab. **Wojciech Horyń** (Wyższa Szkoła Oficerska Wojsk Lądowych we Wrocławiu), płk rez. inż. **Marian Lutostański** (Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Koninie).

W skład Komitetu Organizacyjnego Kongresu wchodził: dr hab. **Henryk Wyrębek**, prof. UPH - przewodniczący, dr hab. **Andrzej Czupryński**, prof. UPH - zastępca przewodniczącego, dr hab. **Agnieszka Filipek** - zastępca przewodniczącego, dr hab. **Adam Bobryk**, prof. UPH, dr hab. **Magdalena Bsoul-Kopowska**, dr **Maryla Falkowska**, dr **Renata Tarasiuk**, dr **Andrzej W. Świdorski**, dr **Joanna Ważniewska**. Sekretariat Kongresu prowadzili: dr **Daria Krzewniak** - kierownik, mgr **Piotr Kiesner** - zastępca kierownika, mgr **Damian Jarnicki**, mgr **Sylvia Janeczewska**, mgr **Anna Lasota**, mgr **Patryk Szyndler**.

Do Polskiego Towarzystwa Nauk o Bezpieczeństwie należą 223 osoby, reprezentujące ośrodki akademickie z terenu całego kraju.

XVI Konferencja Studenckich i Doktoranckich Kół Naukowych

Od 11 do 12 września 2017 r. w Uniwersytecie Przyrodniczo-Humanistycznym obradowała XVI Konferencja Studenckich i Doktoranckich Kół Naukowych „Nauka młodych - osiągnięcia i perspektywy”.

Obejmowała cztery sekcje tematyczne: nauki ekonomiczne i nauki o zarządzaniu, nauki humanistyczne i nauki społeczne, nauki przyrodnicze i nauki o zdrowiu oraz nauki ścisłe i nauki techniczne. Uczestniczyło w niej ponad 50 studentów i doktorantów z 15 ośrodków akademickich.

Konferencję otworzyła prorektor ds. studiów dr hab. **Anna Charuta**, prof. UPH. Wykład na temat: „Współczesne służby specjalne” wygłosił prorektor ds. nauki dr hab. **Mirosław Minkina**, prof. UPH. Podczas obrad w sekcjach uczestnicy prezentowali swój dorobek badawczy oraz wymieniali poglądy i doświadczenia z działalności swoich kół.

Obradom przewodniczyli opiekunowie naukowcy poszczególnych sekcji: sekcją nauk ekonomicznych i nauk o zarządzaniu kierowały dr **Monika Jasińska** i mgr **Maryla Karczewska-Czapska**, sekcją nauk humanistycznych i nauk społecznych - dr hab. **Adam Bobryk**, prof. UPH, sekcją nauk przyrodniczych i nauk o zdrowiu - dr hab. **Jacek Sosnowski**, prof. UPH, sekcją nauk ścisłych i nauk technicznych - dr **Agnieszka Prusińska**. Prace zgłoszone na konferencję zostaną opublikowane.

W konkursie na najlepszy artykuł zaprezentowany podczas obrad wyróżnieni zostali następujący autorzy: **Paulina Pydyniak** za pracę „Pracoholizm i jego konsekwencje” (Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Płocku) -



sekcja nauk ekonomicznych i nauk o zarządzaniu, **Dorota Chmielak** za pracę „(He)детское в творчестве, или поэтический мир Ники Турбиной” (Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach) - sekcja nauk humanistycznych i nauk społecznych, **Justyna Mazur**, **Marcelina Smolarczyk**, **Maria Frączek** za pracę „Zieleń wertykalna na budynkach jako element zwiększający zieloną powierzchnię aktywną w mieście” (Politechnika Krakowska) - sekcja nauk przyrodniczych i nauk o zdrowiu, **Daniel Korycki**, **Patryk Matusiak** za pracę „Manipulator antropomorficzny sterowany za pomocą sterownika serwomechanizmów opartego o mikrokontroler MSP430-G2553” (Politechnika Warszawska) - sekcja nauk ścisłych i nauk technicznych.

W drugim dniu uczestnicy konferencji pod przewodnictwem mgr. **Tadeusza Goca** zwiedzili zabytki Siedlec i inne ciekawe miejsca w mieście.

Studencki Nobel

Studenci z Wydziału Przyrodniczego: **Urszula Ostaszewska** (bioinżynieria produkcji żywności) oraz **Daniel Radzikowski** (zootechnika) zostali finalistami IX edycji Konkursu Studencki Nobel w kategorii Nauki Przyrodnicze i Energetyka organizowanego przez Niezależne Zrzeszenie Studentów.

Konkurs ten ma na celu wyłonienie najbardziej wszechstronnych i utalentowanych członków społeczności akademickiej, a także promowanie aktywnej działalności studenckiej. Brane pod uwagę są nie tylko wyniki w kształceniu, ale również działalność naukowa, społeczna, sportowa oraz artystyczna studentów.



Umowa o współpracy UPH z ZUS

Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach zawarł umowę o współpracy z Zakładem Ubezpieczeń Społecznych. Porozumienie podpisali JM Rektor prof. dr hab. **Tamara Zacharuk** i prezes ZUS prof. dr hab. **Gert-ruda Uścińska**.

W ramach współpracy będzie realizowany projekt „Ubezpieczenia społeczne - edukacja z ZUS”, skierowany do studentów oraz pracowników. Studia w UPH będą też nagrodą dla laureatów trzech pierwszych miejsc olimpiady



organizowanej przez ZUS o nazwie „Warto wiedzieć więcej o ubezpieczeniach społecznych”. Podjętych zostanie również szereg innych inicjatyw z zakresu działalności dydaktycznej, naukowej i badawczej.

Ze strony UPH odpowiedzialnymi za realizację umowy są: prof. dr hab. **Anna Charuta** - prorektor do spraw studiów, prof. dr hab. inż. **Zbigniew Karczmarczyk** - prorektor do spraw rozwoju, prof. dr hab. **Marek Cisek** - dziekan Wydziału Nauk Ekonomicznych i Prawnych. W Zakładzie

Ubezpieczeń Społecznych współpracę będą koordynować: **Marek Paczuski** - dyrektor Oddziału ZUS w Siedlcach, **Elwira Duczek** - naczelnik Wydziału Organizacji i Analiz, **Agnieszka Drzewowska** - koordynator ds. komunikacji społecznej i edukacji.

Na zakończenie pobytu w UPH prof. Gertruda Uścińska, wygłosiła dla środowiska akademickiego wykład „Gwarancje państwa we współczesnych systemach emerytalnych”.

ERASMUS+ OPEN DAY 2017



9 października w Sali Senatu rozpoczął się ERASMUS+ OPEN DAY 2017 - dzień integracji studentów z wymiany Erasmus+ ze społecznością akademicką i lokalną.

Spotkanie, organizowane jak co roku przez Biuro Erasmus+ w Dziale Nauki i Współpracy z Zagranicą, pozwoliło na przedstawienie studentom zagranicznym naszej uczelni, pracowników zaangażowanych w realizację programu Erasmus+, a także proponowanych podczas całego pobytu aktywności.

W semestrze zimowym 2017/2018 przyjechało do nas 23 studentek/-tów z Turcji, Hiszpanii, Słowacji i Łotwy, aby studiować na wydziałach: Humanistycznym, Nauk Eko-

nomicznych i Prawnych oraz Przyrodniczym. Kierownik Działu Nauki i Współpracy z Zagranicą mgr **Katarzyna Sobolewska** serdecznie powitała młodzież i przedstawiła pracowników wchodzących w skład biura Erasmus+ oraz koordynatorów wydziałowych. Studenci zagraniczni mieli okazję powiedzieć kilka słów o sobie.

Realizację programu wymiany Erasmus+, jako opiekunowie, wspierają również studenci polscy, którzy posiadają doświadczenia z uczestnictwa w Erasmusie. Poprzez kontakt e-mailowy lub bezpośredni udzielają rad dotyczących organizacji życia i funkcjonowania w nowym miejscu.

Imprezę uświetnił występ muzyczno-wokalny dr hab. **Beaty Wałęciuk-Dejneki**, prof. UPH i mgr. **Tadeusza Goca**, którzy zaprezentowali kilka aranżacji polskich piosenek, by przybliżyć polską kulturę i zachęcić do dalszego jej poznawania. Dzięki mgr **Ewie Nasilowskiej**, oprowadzającej gości, młodzież dowiedziała się ciekawostek z historii pałacu i rodziny arystokratycznej, której był własnością.

Każdy uczestnik ERASMUS+ OPEN DAY 2017/2018 otrzymał praktyczny prezent - gadżety Erasmus+, które powinny przydać się zarówno na zajęciach, jak i w codziennym życiu. Spotkanie zakończyło się w restauracji „Kuchnia Ogińskiej”, w podziemiach pałacu. Wspólny posiłek składał się wyłącznie z polskich potraw. Był świetną okazją do dalszej integracji, poznawania polskich zwyczajów i kultury.

Monika Osieca

XVIII Szkoła Letnia Języka Polskiego i Kultury Polskiej



W Uniwersytecie Przyrodniczo-Humanistycznym w Siedlcach odbyła się XVIII Szkoła Letnia Języka Polskiego i Kultury Polskiej.

Zorganizowana została przez Instytut Filologii Polskiej i Logopedii, przy wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz Biura Uznawalności Wykształcenia i Wymiany Międzynarodowej. W zajęciach Szkoły Letniej uczestniczyli cudzoziemcy, studenci polonistyk lub lektoratów języka polskiego, funkcjonujących poza granicami naszego kraju.

W tym roku do Siedlec przyjechały 62 osoby z Brazylii, Białorusi, Bułgarii, Chorwacji, Czech, Gruzji, Irlandii, Macedonii, Rosji, Serbii, Słowacji, Tajwanu, Ukrainy, Uzbekistanu, Wielkiej Brytanii. W trakcie miesiąca zajęć uczyli się oni nie tylko języka polskiego, ale też poznawali naszą kulturę i historię. Kierownikiem Szkoły Letniej była dr hab. **Beata Wałęciuk-Dejneka**, prof. UPH.

Studenci z Delaware Valley University w UPH

Przed wakacjami w UPH gościła grupa 6 studentów wraz z opiekunem z partnerskiego Delaware Valley University. Przyjechali w ramach programu wymiany Piszka/Evansa/Diamonda.

Była to kolejna wizyta gości z amerykańskiej uczelni w ramach współpracy, która trwa nieprzerwanie od 10 lat. Delegację z USA przywitał prorektor ds. nauki prof. dr hab. **Mirosław Minkina**. W powitalnym spotkaniu uczestniczyli również: prof. dr hab. **Kazimierz Jankowski** i dr **Milena Truba** z Wydziału Przyrodniczego - koordynator wymiany ze strony UPH oraz dyrektor Fundacji Kopernikańskiej w Polsce - fundatora programu, **Jerzy Bystrowski**.

Amerykańscy studenci brali udział w zajęciach na Wydziale Przyrodniczym oraz zwiedzali nasze miasto i region.



Było to dla nich również doświadczenie integracyjne, gdyż przez cały pobyt mieszkali w domach swoich koleżanek i kolegów z UPH.

Ukraińscy i polscy samorządowcy z wizytą w UPH

W Uniwersytecie Przyrodniczo-Humanistycznym wizytę złożyła delegacja z rejonu dubieńskiego na Ukrainie.

W jej składzie byli: **Yuri Parfenyuk** (starosta), **Leonid Svyatoslavovych Kychatyy** (dyrektor Departamentu Ochrony Dziedzictwa Historycznego i Kulturowego), **Jurij Ivaschenko** (przewodniczący Związku Pracodawców Dubieńszczyzny), **Witalij Semenyuk Steaponovych** (dyrektor Ośrodka Realizacji Programów UNESCO w obwodzie tarnopolskim). Wraz z delegacją ukraińską przybyli przedstawiciele powiatu siedleckiego: dr **Dariusz Stopa** (starosta), dr **Marek Plichta** (wiceprzewodniczący Rady Powiatu). Spotkali się oni z JM Rektorem prof. dr hab. **Tamarą Zacharuk** i prorektorem prof. dr hab. **Mirosławem Minkiną**.

Goście interesowali się ofertą edukacyjną UPH, warunkami kształcenia, możliwymi sferami współpracy. Wykazali szczególne zainteresowanie perspektywą współdziałania między uczelniami regionu i Uniwer-



sytetem Przyrodniczo-Humanistycznym, wymianą młodzieży, badaniami dotyczącymi kwestii historycznych oraz z obszaru turystyki i rekreacji.

Ogólnopolskie egzaminy w UPH dla młodzieży z Białorusi

Do Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego przyjechało z Białorusi 360 uczniów, którzy mają polskie pochodzenie. Uczestniczyli oni w egzaminach kwalifikacyjnych na studia w Polsce, ze stypendium rządowym. Egzaminy zostały po raz pierwszy zorganizowane w siedleckiej uczelni przez Biuro Uznawalności Wykształcenia i Wymiany Międzynarodowej.

Młodzież z Białorusi miała okazję wziąć udział w szeregu wykładach, zajęciach i wydarzeniach kulturalnych organizowanych przez UPH.



Grant z NCN dla Rafała Roguskiego

Ważną instytucją przyznającą granty badawcze jest Narodowe Centrum Nauki z siedzibą w Krakowie. Jednym z konkursów ogłoszonych przez NCN jest Miniatura 1. W tym roku została ogłoszona jej pierwsza edycja, której celem jest finansowanie pojedynczych działań naukowych służących realizacji badań podstawowych.

Laureatem Miniatury 1 został m.in. dr **Rafał Roguski** - adiunkt w Zakładzie Historii XIX i XX wieku Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych UPH. Prowadzi on badania nad organizacją służb Wojska Polskiego w latach 1918-1921, stanem bezpieczeństwa wewnętrznego województw południowo-wschodnich Drugiej Rzeczypospolitej

tej oraz dziejów Polskich Sił Zbrojnych w okresie II wojny światowej.

W ramach uzyskanego grantu zostaną przeprowadzone kwerendy archiwalne i biblioteczne we Lwowie, Tarnopolu oraz Iwano-Frankowsku. Ich zakres chronologiczny obejmie czas od 1 listopada 1918 roku (początek walk o Lwów) do 15 marca 1923 (ustalenie granicy wschodniej II Rzeczypospolitej, w tym ostateczne przyłączenie Galicji Wschodniej do Polski). Zadaniem kwerendy będzie pozyskanie materiałów związanych z życiem codziennym, politycznym i społecznym Małopolski Wschodniej - obszarem pogranicza nie tylko dwóch państw, ale i przeciwnych systemów politycznych.

Granty NCN na Wydziale Przyrodniczym

Pracownicy Wydziału Przyrodniczego uzyskali nowe granty z Narodowego Centrum Nauki.

Zespół w składzie: dr **Małgorzata Strzałek** (Instytut Biologii), mgr **Elżbieta Bardzka** (Instytut Biologii), dr hab. inż. **Marcin Becher**, prof. UPH (Instytut Agronomii) i dr hab. **Lech Kufel**, prof. UPH (Instytut Biologii), działając jako partner konsorcjum UAM w Poznaniu i UPH w Siedlcach, uzyskał grant NCN w konkursie OPUS 12.

Projekt „Rola roślinności wodnej w wiązaniu węgla i jego depozycji w osadzie dennym: analiza porównaw-

cza roślinności ramienicowej i naczyniowej” będzie realizowany równolegle na 6 jeziorach Pojezierza Lubuskiego (UAM) i 6 jeziorach Pojezierza Mazurskiego (UPH). Koszt trzyletnich badań zespołu siedleckiego finansowanych przez NCN wynosi 275 115 złotych.

Ponadto dr hab. **Artur Goławski**, prof. UPH (Instytut Biologii), uzyskał grant na projekt „Ewolucyjne znaczenie składowania ofiar u dzierzb na przykładzie gąsiorka *Lanius collurio*” finansowany przez Narodowe Centrum Nauki (program Miniatura 1, Lista rankingowa nr 9).

CASTR'2017



W dniach 18-22 października w Instytucie Matematyki i Fizyki Wydziału Nauk Ścisłych UPH odbyła się dziewiąta Międzynarodowa Konferencja „The 9th International Workshop on Computer Algebra Systems in Teaching and Research (CASTR'2017)”.

Poświęconą była zastosowaniom w nauczaniu i w badaniach naukowych pakietów komputerowych zawierających zestaw algorytmów do operacji symbolicznych. Do CAS należą pakiety takie jak: Mathematica, Maple, Mathcad, MATLAB.

W obradach wzięło udział czterdziestu uczestników z krajowych i zagranicznych ośrodków naukowych, w tym z Białorusi, Japonii, Finlandii, Kazachstanu, Mołdawii, Niemiec, Ukrainy, Serbii i Rosji.

Nowy projekt badawczy - wybrane rody kaczek

Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach uzyskał finansowanie Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi na badania podstawowe na rzecz postępu biologicznego w produkcji zwierzęcej.

Projekt polega na analizie zróżnicowania hodowlanych populacji wybranych rodów kaczek na podstawie cech użytkowych i reprodukcyjnych oraz jakości jaj wylęgowych na przykładzie maksymalnie: 500 sztuk kaczek pekin krajowy (P-11), 700 sztuk kaczek pekin krajowy (P-22), 750 sztuk kaczek pekin krajowy (P-44) i 700 sztuk kaczek pekin krajowy (P-55). Łączna dotacja w 2017 r. wynosi 775 000 zł.

Głównym celem prac badawczych jest indywidualne szacowanie w wychowie poziomu użyteczności cech mięsnych osobników płci męskiej i żeńskiej rodów kaczek oraz cech reprodukcyjnych umożliwiających analizę zróżnicowania obu populacji kaczek pod względem cech użytkowych i reprodukcyjnych. Projekt przyczyni się również do popularyzacji informacji o badanych rodach kaczek poprzez publikację dostępną dla wszystkich podmiotów zainteresowanych ich chowem. Kierownikiem projektu jest prof. dr hab. **Barbara Biesiada-Drzazga** z Instytutu Bioinżynierii i Hodowli Zwierząt.

Katarzyna Sobolewska

Top Manager 2017

W trakcie inauguracji nowego roku akademickiego 2017/2018 odbyło się wręczenie nagród dla „Top Managera”. Laureatami tegorocznej edycji konkursu są: I miejsce **Michał Chwedczuk**, II miejsce **Milena Gęsina**, III miejsce **Monika Zdanowska**. Nagrody ufundowała firma Asaj Sp. z o.o. Studenci odebrali czeki z rąk wiceprezesa firmy, **Marleny Kuran** oraz Dziekana Wydziału Nauk Ekonomicznych i Prawnych prof. dr hab. **Marka Ciska**.



Narodowe Czytanie „Wesela” w Pałacu Ogińskich



2 września w UPH obydło się Narodowe Czytanie „Wesela” Stanisława Wyspiańskiego. Nasze wydarzenie wpisane zostało w oficjalne obchody Dni Siedlec.

Narodowe Czytanie zainauguował prof. dr hab. **Zbigniew Karczmarzyk**, prorektor ds. rozwoju UPH. Zaraz potem na scenę wkroczyli goście z miasta Dasing z Bawarii w Niemczech, którzy z podziałem na role w swoim ojczystym języku odczytali jedną scenę. Mielśmy okazję wysłuchać interpretacji dzieła Wyspiańskiego w wykonaniu **Ericha Nagla** - burmistrza miasta, **Evy Nagl**, **Waltraud Arnold**, **Hildegard Neusiedl** oraz **Andrei Ankner**.

Następnie miejsce za mikrofonem zajęli: **Ewa Jagiello** IV LO im. Hetmana Żółkiewskiego w Siedlcach, **Mariusz Cudny** Skoda, dr **Ireneusz Chrzęścik** kanclerz UPH, **Stanisława Prządka** poseł na Sejm RP poprzednich kadencji, **Paweł Zakrzewski** i **Krzysztof Radzicki** z Domu nad Stawami, starosta siedlecki **dr Dariusz Stopa**, **Janusz Wojciech Kowalski** z TVP Warszawa, absolwentka naszej uczelni, była przewodnicząca Młodzieżowej Rady Miasta Siedlce **Iwona Siepracka**, **Tadeusz Goc** kierownik Uczelnianego Ośrodka Kultury, **Dawid Paniak** z Hufca Podlasie ZHP, **Iwona Sierant** tłumacz języka francuskiego, nauczycielka LO im. św. Królowej Jadwigi w Siedlcach, dyrektor Powiatowego Urzędu Pracy w Siedlcach **Ewa Marchel**, **Magdalena Chromińska** z Biblioteki Głównej UPH, dr **Jerzy Smoliński** wiceprezes Towarzystwa Współpracy Pol-



ska-Wschód, były sekretarz Ambasady RP w Moskwie wraz z małżonką **Wandą Smolińską**, wicewójt gminy Siedlce **Jan Osiej**, prof. dr hab. **Barbara Gąsiorowska** dyrektor Instytutu Agronomii na Wydziale Przyrodniczym UPH, **Andrzej Leszkowicz** kierownik Urzędu Stanu Cywilnego w Siedlcach, komendant miejski Policji w Siedlcach podinsp. mgr **Andrzej Dzięwulski**, **Marek Biały** były wicewojewoda siedlecki, ppor. **Zbigniew Śpiewak** z Zakładu Karnego w Siedlcach, **Edyta Chacińska** Poczta Polska, **Anna Algawam** nauczyciel Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych nr 6 im. gen. J. Bema w Siedlcach, **Surana Radnajeja** ekspert ds. rynku azjatyckiego z Moskwy, **Marek Paczuski** dyrektor ZUS w Siedlcach, **Agnieszka Szymani** wicedyrektor Szkoły Podstawowej nr 4 w Siedlcach, **Dariusz Krzęcio** student III roku kryminologii stosowanej, **Grzegorz Skwierczyński** poseł na Sejm RP V kadencji, **Jolanta Niewęglowska** i **Michał Woźniak** nauczyciele Szkoły Podstawowej nr 4 w Siedlcach.

Zupełnie niespodziewanie w trakcie czytania gościliśmy także parę młodą, która tuż przed ślubem na swoją sesję zdjęciową wybrała ogrody i wnętrza pałacowe. Wszyscy goście Narodowego Czytania życzyli im wiele szczęścia i powodzenia na nowej drodze życia.

Ewa Nasilowska

Paraolimpijczyk Kamil Rząsa absolwentem UPH



Na Wydziale Nauk Ekonomicznych i Prawnych UPH odbyła się obrona pracy magisterskiej **Kamila Rząsy**, który ukończył studia na kierunku zarządzanie.

W swoim dorobku ma on wiele sukcesów sportowych. Zdobył m.in. brązowy medal w szpadzie drużynowej mężczyzn podczas Paraolimpiady w Rio de Janeiro w 2016 r. Aktywność sportową łączył ze studiami w Uniwersytecie Przyrodniczo-Humanistycznym. Pracę magisterską nt. „Zarządzanie w sporcie na przykładzie Polskiego Związku Szermierczego” przygotował pod kierunkiem prof. dr. hab. **Janusza Toruńskiego**. Przewodniczącym komisji egzaminacyjnej był dziekan WNEiP prof. dr hab. **Marek Cisek**, a recenzentem dr **Marcin Chrzęścik**.

Jak podkreślił Kamil Rząsa, studia w UPH były dla niego dobrym doświadczeniem i będzie bardzo mile wspominał czas spędzony w Siedlcach.

Sukces Mateusza Borowskiego

Student pedagogiki Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego, Mateusz Borowski, zdobył tytuł Mistra Świata Głuchych. Uroczysta koronacja odbyła się w Paryżu. Serdecznie gratulujemy.



Inauguracja nowego roku w Uniwersytecie Trzeciego Wieku przy TWP



Wykładem „Globalizacja jako wyzwanie cywilizacyjne”, wygłoszonym przez dr. hab. **Adama Bobryka**, prof. UPH z Instytutu Nauk Społecznych i Bezpieczeństwa, zainaugurował nowy rok akademicki Uniwersytet Trzeciego Wieku przy Towarzystwie Wiedzy Powzechnej w Siedlcach.

Jak powiedział „Kuryerowi” prezes Oddziału Regionalnego TWP dr inż. **Jerzy Żądalek**, słuchacze UTW wysoko oceniają współpracę z uczelnią. „Wykładowcy Uniwersytetu prowadzą wiele ciekawych zajęć i inspirują naszych studentów, którzy są już na emeryturze, do coraz nowszych poszukiwań naukowych”. **Teodor Woliński** podkreślił, że „oferta zajęć na UTW jest bardzo szeroka, jednakże szczególne wrażenie zrobiły na nas te przeprowadzone na terenie UPH”.

Początek roku w Uniwersytecie Dziecięcym

7 października uroczystie rozpoczęliśmy rok akademicki 2017/2018 w Uniwersytecie Dziecięcym przy Uniwersytecie Przyrodniczo-Humanistycznym.

Uroczystość inauguracji poprowadził prorektor ds. rozwoju prof. dr hab. inż. **Zbigniew Karczmarzyk**. Wspólnie z **Anną Sochacką** - zastępcą prezydenta Miasta Siedlce oraz **Adamem Skupem** - dyrektorem Mazowieckiego Kuratorium Oświaty Delegatura w Siedlcach wręczyli świeżo upieczonym żakom indeksy, birety oraz teczki.

Uniwersytet Dziecięcy jest miejscem, gdzie najmłodszy odkrywają świat nauki oraz poszukują odpowiedzi na ważne pytania. Dziękujemy studentom, którzy wspierają nas przy organizacji zajęć dla najmłodszych.

W trakcie inauguracji pomagali nam studenci pedagogiki: **Dorota Poloczek** i **Cezary Pietrachowicz**. Zapraszamy też studentów innych kierunków. Uniwersytet Dziecięcy to wspaniała przygoda!



12 października, w Rektoracie Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego, już po raz czwarty, odbyło się spotkanie popularyzujące historię z cyklu „Herbatka u Ogińskiej”.

Wydarzenie uświetnił program słowno-muzyczny „Naszemu Miastu Seniorzy”, przygotowany przez Stowarzyszenie Zespół Artystyczny „Seniorynki” pod dyrekcją **Jadwigi Stachowskiej** oraz wykład **Eugeniusza Skorupki**, przewodnika PTTK, pt. „Dawne Siedlce”.

Po części oficjalnej goście zwiedzali Pałac Ogińskich oraz degustowali rozmaite rodzaje herbat o oryginalnych smakach i nazwach m.in.: „Ogińskiego”, „Ziemiańska”, „Mistrzowska”, „Ambrozja”, które zostały skomponowane i przygotowane przez mgr **Teresę Czerepińską** z Biblioteki Głównej UPH.

Herbatka u Ogińskiej



Spotkanie z Habila Adamu

Na Wydziale Humanistycznym UPH odbyło się spotkanie z **Habila Adamu**, który jest jednym z głównych bohaterów książki „Kalifat albo śmierć”. Spotkanie dotyczyło prześladowań chrześcijan na północy Nigerii przez islamistyczną sektę Boko Haram.

Habila Adamu odwiedził Polskę na zaproszenie Wydawnictwa Świętego Wojciecha oraz Stowarzyszenia Głos Prześladowanych Chrześcijan. Opiekę medialną sprawowali: Katolicka Agencja Informacyjna, „Gość Niedzielny”, „Przewodnik Katolicki” oraz portal Aleteia. W siedleckim spotkaniu uczestniczyli ci, którym los prześladowanych nie jest obojętny.



Informację na temat ogólnej sytuacji prześladowanych chrześcijan w Nigerii przedstawił pastor **Maciej Wilkosz**, prezes stowarzyszenia Głos Prześladowanych Chrześcijan. Habila Adamu opowiedział o ataku na niego i jego rodzinę oraz o cudownym wręcz uzdrowieniu. Zwrócił uwagę na konieczność zjednoczenia się wszystkich chrześcijan i na kwestię przebaczenia. Ważne jest również wsparcie w rozwoju gospodarczo-społecznym tych obszarów.

Nasz gość o swoim losie i współwyznawców z Nigerii opowiadał już wcześniej w Kongresie Stanów Zjednoczonych oraz w Parlamencie Europejskim.

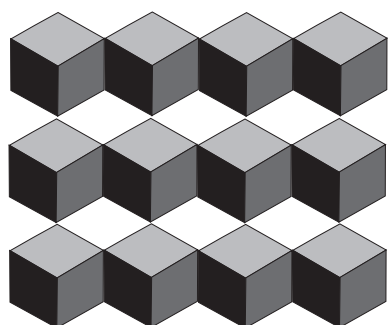
Adriana Pogoda-Kołodziejak

Ideał sięgnął bruku

Myślę, że każdy kiedyś zwiedzał jakiś pałac i - być może - przy tej okazji zwrócił uwagę na to, po czym chodzi: piękne, oryginalne, o bogatej ornamentyce posadzki. Regularnie powtarzające się, idealnie dopasowane drewniane czy kamienne „klocki” dawały wrażenie nieprzebranego bogactwa kształtów.

Ten specyficzny sposób zdobienia matematycy nazywają tesselacją. Samo to słowo pochodzi z łaciny („tessela” oznacza „mały kwadrat”) i jest stosowane jako opis wypełnienia powierzchni za pomocą powtarzającego się motywu. Początkowo były to proste mozaiki z małych kwadratowych płytek, ale szybko zaczęto stosować inne wielokąty foremne. Chodzi o to, żeby mając do dyspozycji kilka tylko rodzajów obiektów o takim samym kształcie (płytek) wypełnić szczelnie (bez „dziur”) całą, niekiedy “nieskończenie” wielką, powierzchnię. I tu, bo przecież mamy do czynienia z nieskończonością, pojawiają się (wrrr!) matematycy.

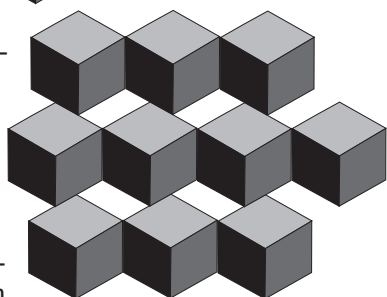
Dzisiaj, niemal wszędzie „atakują” nas powtarzalne wzory- kostka Bauma na chodnikach, podjazdach, parkingach... pepitka, kratka Vichy, szkocka kratka ... na ubraniach, galanterii, gadżetach..., Przemysłnie układane kafelki na podłogach czy ścianach - wszędzie to samo: tesselacje, w języku polskim nazywane parkietażami.



Tesselacje możemy podzielić na regularne i nieregularne, a później na podgrupy.

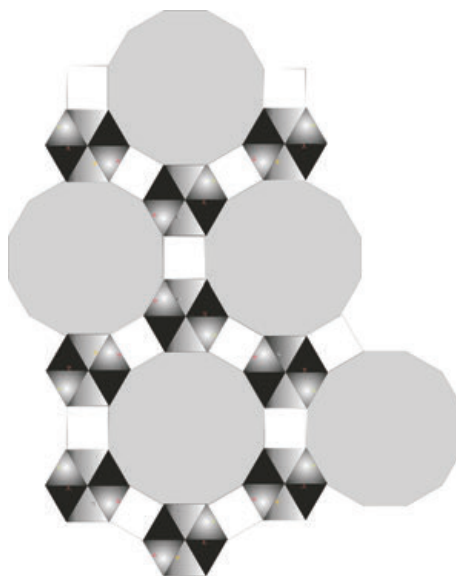
Tesselacje regularne to takie, które składają się z form tworzących powtarzalny wzór, a ich szczególnym przypadkiem są tesselacje fo-

remne (platońskie) - takie, w których powierzchnię wypełniają figury o takim samym kształcie i wielkości, przy czym (co dotyczy wszystkich tesselacji) figury te nie mogą pokrywać się, a jedyną ich częścią wspólną mają być



boki. Tu mają zastosowanie wielokąty foremne - na płaszczyźnie euklidesowej tylko trzy z nich: trójkąty równoboczne, kwadraty i sześciokąty foremne - mogą utworzyć regularne tesselacje. Wynika to z oczywistego faktu, że każdy kąt wewnętrzny wielokątów szczelnie wypełniających powierzchnię musi mieć miarę będącą dzielnikiem 360 stopni. Wspaniałym przykładem takiego dopasowania w naturze jest plaster miodu.

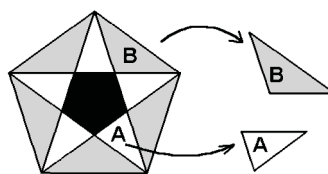
Regularne są również tesselacje półforemne (archimedesowskie) - składające się z różnych typów wielokątów foremnych, w których wszystkie wierzchołki są przystające.



Wśród tesselacji nieregularnych - okresowych i nieokresowych - znajdziemy półforemne nieregularne jak parkietaż *Johns-ona* (parkietaż foremnościowy - rys. obok), który ma dwa rodzaje wierzchołków oraz okresowe parkietáže nieregularne.

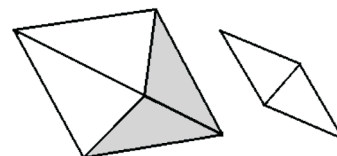
Przykładem tesselacji nieokresowej jest *parkietaż Pearsona*

zbudowany z dwóch rodzajów deltoidów.

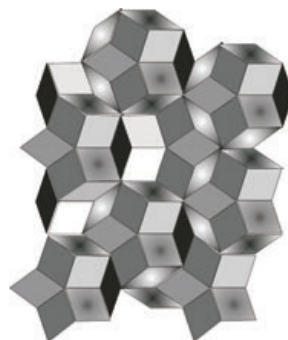


Parkietażami tego typu są także parkietáže Penrose'a, który - wbrew przekonaniu, że nie da się zapisać płaszczyzny figurami o symetrii pięciokąta foremnego - wykazał, że jest to możliwe. Figury te, zwane “trójkątami Penrose'a”, wywodzą się z pięciokąta foremnego.

Jeden ma kąty 36° , 36° , 108° , drugi 72° , 72° , 36° . Gdy w tym drugim (typu A) poprowadzimy dwusieczną przy wierzchołku kąta 72° , to rozetnie ona ten trójkąt na dwa trójkąty: typu A i B.



Z trójkątów Penrose'a można zbudować dwa romby - jak na rys. wyżej - a nimi da się zapisać całą płaszczyznę.



Tesselacje możliwe są także przy wykorzystaniu figur nawet mocno nieregularnych. Uzyskane efekty często są tak skomplikowane, że oglądający musi się skupić, aby wyizolować i zidentyfikować poszczególne figury. Zainteresowani mogą obejrzeć w internecie prace M.C. Eschera.

Kornelia



„Moje obrazy są wyrazem fascynacji Kobieta, tą boską doskonałością, zakamarkami jej duszy, radościami, słabościami. Nie patrzę na Nią przedmiotowo, a z życzliwym zrozumieniem. Jestem Kobieta i cudownie mi z tym!”

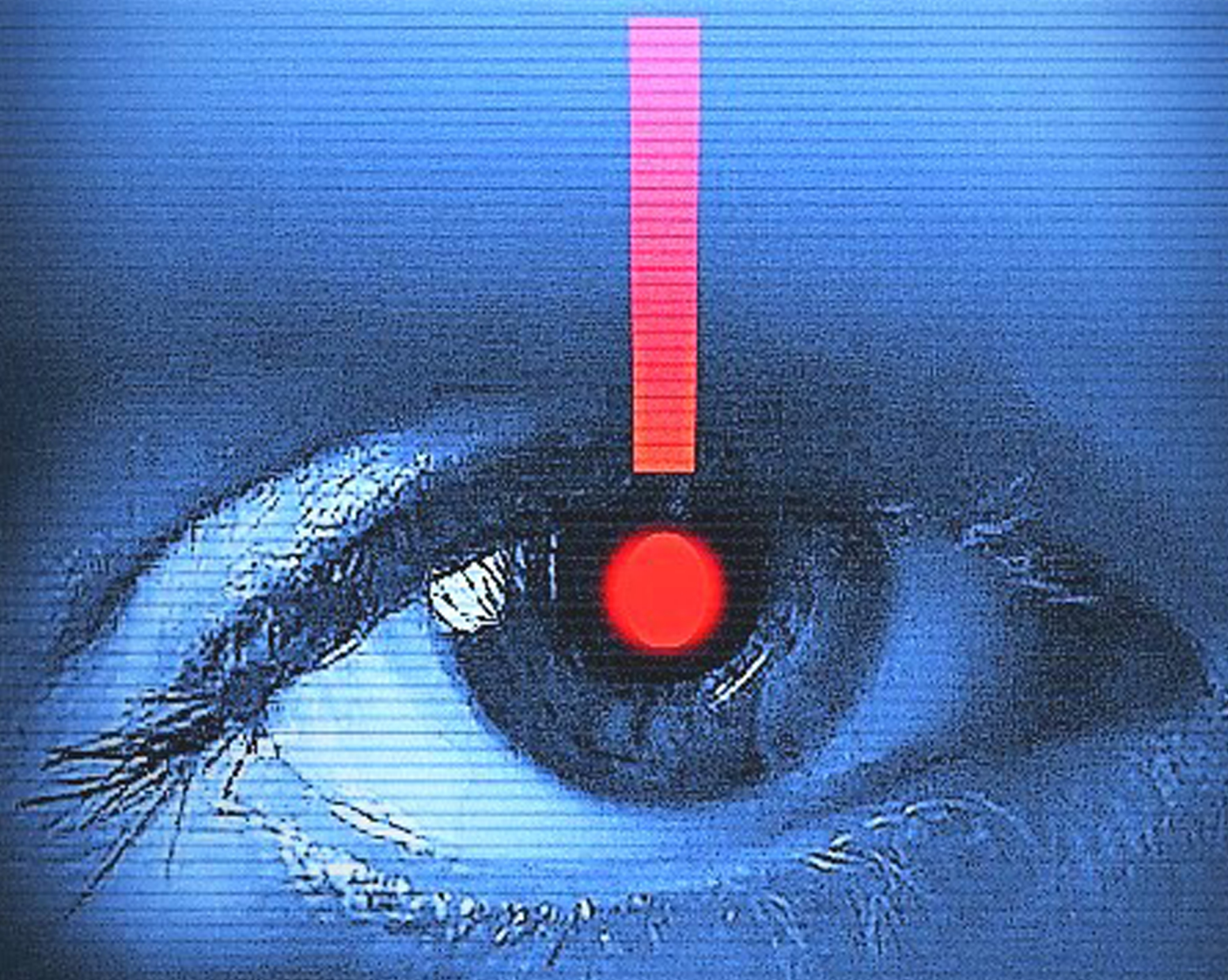
Ola Lubczyńska (zob. tekst s. 18)

strona internetowa:
lubczynska.pl



UNIwersytecki DYskusyJny KLUB FILMOWY
WYDZIAŁ HUMANISTYCZNY / UPH SIEDLCE
rejestracja: j.jedrzejewicz@onet.eu

IFPiL



UDKF

Ważność